GAZETA
ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 18. WARSZAWA, DNIA 29-go KWIETNIA 1922 ROKU. ROK 4.

Główny Komendant Policji Państwowej WIKTOR HOSZOWSKI.

Główny Komendant Pol. Państw. Wiktor Zygmunt Hoszowski pochodzi ze wschodniej Małopolski. Urodzony w 1873 r. w Łysej Górze, kształcił się w szkołach Tarnopola i Stanisławowa.

Po ukończeniu studjów wstępuje do armji austrjackiej, jako jednoroczny ochotnik. Mianowany wkrótce oficerem, posuwa się kolejno w stopniach starszeństwa służby czynnej, aż w r. 1900 przechodzi ze służby linjowej do żandarmerji w Czechach, na Morawach, skąd na własne żądanie zostaje przeniesiony do Małopolski, jako Komendant oddziału i jako oficer sztabowy. Z chwilą wybuchu wojny, powołany zostaje do pracy w sztabach poszczególnych dowództw, jako oficer ofensywy. Na tym stanowisku, dzięki energji i pracowitości, zyskuje wybitne uznanie władz obcych.

Dzień zmartwychwstania Polski zastaje go jako sztabowego oficera żandarmerji kraj. we Lwowie. Zaraz w pierwszych dniach hajdamackiej zawieruchy zostaje internowany przez ukraińców, w 3 dni potem ucieka, aby się zgłosić do rozporządzenia bryg. Mączyńskiego. Jest jedynym oficerem sztabu austrjackiego, zgłaszającym się do walki z hajdamakami. Już wkrótce daje się poznać w sztabie obrony Lwowa i otrzymuje polecenie zorganizowania obrony i sformowania oddziałów żandarmerji armji „Wschód". Za akcję obrony i pracę przy armji „Wschód" zostaje dwukrotnie udekorowany „Krzyżem Walecznych", posiadając już pierwej chlubną odznakę „Krzyża Obrony Lwowa" i „Orląt".

Po zlikwidowaniu ukraińskiej zawieruchy, obecny Główny Kom. Pol. Państ. organizuje oddziały żandarmerji krajowej, przekształcone wkrótce w oddziały Pol. Państwowej.

Z chwilą podziału b. zaboru austrjackiego na województwa, udaje się na Górny Śląsk, aby oddać na usługi umiłowanej sprawie swe, trudem i pracą zdobyte, doświadczenie w organizowaniu szeregów policji. Z Górnego Śląska



powołany zostaje na stanowisko Zastępcy Gł. Kom. Pol. Państw., a dnia 8 kwietnia Dekretem Naczelnika Państwa mianowany zostaje Głównym Komendantem.

Główny Komendant Policji Państw. należy do rzędu tych ludzi, którzy, wstępując na odpowiedzialne stanowisko, nie ogłaszają manifestów o wielkich planach i zamiarach. „Polska Policja stanie w rzędzie pierwszych straży bezpieczeństwa publicznego przez swe doskonałe wyszkolenie i bezwzględną karność wewnętrzną i zewnętrzną" — oto treściwe zdanie, którym Gł. Kom. Hoszowski określił swój stosunek do pracy, jaką przedsiębierze.

W krótkim okresie dotychczasowego urzędowania praca ta zaznaczyła się rezultatami następującemi: podjęto energiczną walkę z bandytyzmem, zahamowano jego rozrost, a dzięki utworzeniu lotnych oddziałów przy każdej większej jednostce na zagrożonych terenach, należy ufać, że akcja ratownicza wyda plony jaknajobfitsze, aż do zupełnego unormowania bezpieczeństwa w Państwie. Dla tem skuteczniejszej walki z przestępczością, w związku ze zjazdem kierowników urzędów śledczych, przeprowadzono ustawę o reorganizacji tych urzędów, zwrócono baczną uwagę na inspekcję i kontrolę komend okręgowych, aby skoordynować wysiłki wszystkich i pilnie baczyć za sprawnością każdego z organów policji, uregulowano i wzmocniono służbę prewencyjną, zwrócono jeszcze pilniejszą, niż dotychczas uwagę na szkolnictwo policyjne, posuwając się jeszcze dalej w kierunku wojskowego wyszkolenia policji, aby stworzyć sprężyste i karne kadry, przeprowadzono wreszcie reorganizację biur komendy głównej.

Zlikwidowano lub połączono niektóre wydziały, przeprowadzono redukcję zbędnych urzędników, aby nie zmniejszając zakresu i wydajności pracy, pozostawić ją w rękach zespołu ludzi najzdolniejszych i zgranych ze sobą.

Jednym z najbliższych zadań, jakie postawił sobie Główny Kom. Pol. P., jest opracowanie projektu uzupełniającego Ustawę o Policji.

ROMAN HAUSNER. Z Cyklu: PRAWO ADMINISTRACYJNE POLSKIE.

II.
USTAWA, ROZPORZĄDZENIE, ZARZĄDZENIE. (Ciąg dalszy)

Konstytucja z 17 marca przewiduje oczywiście również obwieszczenie ustaw w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej (art. 44) jednak w art. 3 postanawia, iż „ustawa, uchwalona przez Sejm zyskuje moc obowiązującą w czasie przez nią samą określonym". Wynikałoby z tego iż ustawa z dn. 31 lipca 1919 r. winna uledz zmianie. Konstytucja bowiem nie przewiduje wypadku, w którymby ustawa nie wspominała nic o terminie, od którego rozpoczyna się jej moc obowiązująca, a w którym dotychczas miał zastosowanie 14-dniowy termin z ustawy z 31 lipca 1919 r.

Oczywiście nie należy rozumieć przepisu art. 3 Konstytucji w ten sposób, jakoby ustawa musiała koniecznie określić dokładnie datę, od której rozpoczyna obowiązywać. Pod tym względem istnieją dotąd najrozmaitsze możliwości, których i Konstytucja nie wyklucza.

Przedewszystkiem więc, co dotąd było niemal regułą, ustawa może postanowić, iż wchodzi w życie „z dniem ogłoszenia", t. j. z dniem wydania i rozesłania odnośnego numeru Dziennika Ustaw. Niektóre ustawy zawierają wyraźne postanowienie „ogłoszenia w Dzienniku Ustaw" (np. Ust. z 18-III 1921 r. Dz. Ust. № 30 poz. 176), który to dodatek jest zbędny, wobec ustawy z 31 lipca 1919 r. o Dzienniku Ustaw R. P.

Niekiedy ustawa postanawiała, iż wchodzi w życie w pewien czas po ogłoszeniu, przy-

czem, bądź to podaje pewien okres czasu (np. ust. z 28-II 1921 r. Dz. Ust. № 30 poz. 169, „w dni 30 po ogłoszeniu", czyli 8 maja 1921 r., gdyż odnośny numer Dziennika Ustaw ukazał się dopiero 6 kwietnia), bądź też precyzuje ściśle dzień (np. ustawa z dn. 21 stycznia 1921 r. Dz. Ust. № 13 poz. 73 ogłoszona dnia 8 lutego 1921 r. „wchodzi w życie z dniem 1-go marca 1921 r.").

Niekiedy termin zależy od pewnego przyszłego zdarzenia. I tak ust. z dn. 15-VII 1920 r. Dz. Ust. № 73 poz. 497 postanawia, iż „wchodzi w życie z dniem objęcia województwa śląskiego przez Rzeczpospolitą". Podobnie postanawia ust. z dn. 20-XI 1919 r. Dz. Ust. № 91 poz. 492, że „na terytorjach, które nie znajdując się jeszcze pod władzą państwa Polskiego, wchodzi w życie z chwilą objęcia tychże przez polskie władze".

Ustawa może również przekazać innemu czynnikowi oznaczenie terminu rozpoczęcia mocy obowiązującej, a to bądź przekazać innej ustawie, bądź Rządowi. Tak np. Ust. z dnia 2-VII 1920 r. Dz. Ust. № 67 poz. 449 postanawia, że „Rada Ministrów na wniosek Ministra b. Dzielnicy Pruskiej oznaczy w miarę potrzeby dzień, w którym ustawa niniejsza wejdzie w życie w miejsce rozporządzenia Rady Związkowej z 8 maja 1918 r.".

Ustawa z dn. 16-VII 1920 r. Dz. Ust. № 82 poz. 550 postanawia np., że wchodzi ona w życie: 1) na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej od 1 stycznia 1920 r.; 2) na obszarze b. dzielnicy austrjackiej od 1 stycznia 1921 r.; 3) na obszarze b. dzielnicy pruskiej od czasu, który oznaczy Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem tej dzielnicy".

Ustawa może niekiedy wejść w życie częściowo, nietylko odnośnie terytorjum, ale i odnośnie poszczególnych swoich postanowień. I tak ustawa z dn. 29-X 1920 r. Dz. Ust. № 111 poz. 733, ogłoszona dnia 11-XII 1920 r., wchodzi w życie „z dniem 1 stycznia 1921 r., zaś przepisy działu III z dniem ogłoszenia".

Istnieją też t. zw. ustawy łączne, które pozostają ze sobą w takim stosunku, iż moc obowiązująca jednej zależna jest (przymusowo) od wejścia w życie drugiej ustawy. Taka łączność może zachodzić nawet między ustawami o różnej kwalifikacji. Konstytucja z 17 marca postanawia np. w art. 126: „Konstytucja niniejsza ma moc obowiązującą z dniem jej ogłoszenia, względnie — o ile urzeczywistnienie jej poszczególnych postanowień zawisło od wydania odpowiednich ustaw — z dniem ich wejścia w życie".

Ustawa jest normą powszechnie obowiązującą, a wszyscy obowiązani są jej przestrzegać. Wynikają z tego dwa wnioski: pierwszy, że nie może obowiązywać, zanim zostanie podana do publicznej wiadomości, czyli, najwcześniejszym terminem rozpoczęcia mocy obowiązującej jest dzień ogłoszenia, drugi, że stosunki, które zapanowały w pewnym czasie należy oceniać wedle tej ustawy, która w owym czasie obowiązywała. Oba wnioski wyrażają się w zasadzie, iż ustawa nie działa wstecz. Pod tym względem istnieje oczywiście wyjątek tam, gdzie pewna ustawa wyraźnie nadaje sobie moc wsteczną. Zwłaszcza ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych zawierają często takie postanowienia (np. ustawa z dn. 13 lipca 1920 r. Dz. Ust. № 65 poz. 429, ogłoszona dnia 31 lipca 1920 r. „obowiązuje od dnia 1 lipca 1920 r."). Inne ustawy obowiązują niekiedy wstecz, ale tylko częściowo i warunkowo: np. ustawa z 2-VII 1920 r. Dz. Ust. № 67 poz. 449 postawia, że „do przestępstw popełnionych przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy należy stosować przepisy dotychczas obowiązujące, o ile nie są surowsze". (C. d. n.)

ZYGMUNT LEWARTOWICZ.

O zastosowaniu badań psychologicznych przy ocenie zeznań dziecka—świadka.

(Dalszy ciąg).

Cechy charakteru i t. zw. skłonności pozn̨aje pedagog, za pomocą obcowania z dzieckiem, przez obserwację jego życia, przez częste z nim rozmowy, przez odpowiedzi na zadawane mu pytania, a zwłaszcza przez czyny. Ale również wielkie znaczenie jak cechy charakteru posiadają dla pedagoga cechy umysłowości. Dopiero po zapoznaniu się z temiż, może pedagog umiejętnie zastosować do wychowańca wiedzę.

Takie cechy, jak pamięć, postrzeganie, kojarzenie, zmęczenie umysłowe i. t. d. są to elementy, od których jest bezwzględnie zależna percepcja nowych pojęć przez ucznia. A dla zbadania tych elementów nie wystarcza już samo obcowanie pedagoga z powierzonym mu dzieckiem, konieczne jest jeszcze zastosowanie pewnych metod badania, a mianowicie *metody badań psychologicznych.*

Prócz tego istnieje pojęcie pewnego normalnego rozwoju inteligencji i zbyt silne odchylenia od tego poziomu nadaje człowiekowi, bądź też dziecku, kwalifikację niedorozwiniętego, głuptaka, idjoty. Otóż te odchylenia winny być pewną miarą mierzone, a psychologja doświadczalna taką miarę nam dostarcza, w formie rezultatu moich badań.

Dzięki tym badaniom można już teraz zupełnie ściśle mierzyć poziom rozwoju i kwalifikować dziecko bądź jako normalnie rozwinięte, bądź jako niedorozwinięte, i o ile niedorozwinięte. Współczesny ustrój szkolnictwa eliminuje dzieci niedorozwinięte ze szkół ogólnych, a skierowuje do szkół specjalnych.

Omówiliśmy nieco obszerniej zastosowanie badań psychicznych w szkolnictwie, gdyż kwestja, którą roztrząsamy w niniejszej pracy, a mianowicie ocena zeznań dziecka—świadka, ma szereg punktów stycznych z badaniem cech umysłowości przez nowoczesną pedagogikę i rezultaty osiągnięte w dziedzinie badań szkolnych, dadzą się z łatwością w miarę potrzeby zastosować przy wzmiankowanej ocenie.

Powyższe możemy ująć w przesłankę o następującym brzmieniu.

„Badania psychologiczne, stosowane dotychczas w szkolnictwie, są styczne z badaniami przy ocenie zeznań dziecka — świadka, ze względu na wspólny obu badaniom objekt".

W ten sposób zestawiając ujęte wyżej przesłanki, a mianowicie:

„Zeznanie świadka jest zasadniczo dowodem o wartości względnej" (1)

„Dziecko, jako objekt psychiczny jest pojęciem nieokreślonym i ruchomym" (2)

„W stosunku do zeznań dziecka — świadka należy zastować ocenę objektywno—subjektywną" (3)

„Elementy objektywne oceny zeznań dziecka—świadka zaczerpnięte będą z psychologji doświadczalnej" (4)

„Badania psychologiczne, stosowane dotychczas w szkolnictwie są styczne z badaniami przy ocenie zeznań dziecka — świadka ze względu na wspólny obu badaniom objekt". (5)

Dochodzimy do właściwego terenu poruszanej przez nas kwestji i wyprowadzamy tezę następującą:

„do oceny zeznań dziecka — świadka należy wprowadzić elementy objektywne, które można osiągnąć za pomocą stosowania badań psychologicznych, zaczerpniętych z metod badawczych, stosowanych w szkolnictwie.

Na gruncie tej tezy możemy wyłożyć proponowane przez nas zastosowanie badań psychologicznych.

Wzmiankujemy nawiasem, że trudność oceny zeznań dzieci była już oddawna troską wielu sędziów śledczych, którzy w poszukiwaniu środka zaradczego uciekali się do t. zw. pytań orjentacyjnych. Jakkolwiek pytania takie stanowią składową i wielką część badań psychologicznych, to jednak winny one być stosowane według pewnego systemu.

Dotychczasowo stosowane przez sędziów śledczych pytania orjentacyjne niestety nie nosiły w sobie zarodka jakiegokolwiek systemu badawczego, a stosowanie ich nosiło charakter dorywczy i całkowicie chaotyczny.

II. Podstawa prawna stosowania badań psychologicznych.

Po ustaleniu ogólnym terenu poruszanej przez nas kwestji, musimy z kolei rzeczy zastanowić się nad podstawą prawną stosowania tego rodzaju doświadczeń. Wiadomo nam, że czynności organów władzy państwowej, skierowane ku wykryciu przestępstwa i przestępcy, są ustawowo uregulowane normami prawnemi i przekroczenie tych norm stanowi nadużycie władzy. To też proponując stosowanie nowej czynności, skierowanej ku wykryciu prawdy, musimy sobie wyraźnie zdać sprawę, czy czynność ta nie stoi w sprzeczności z obowiązującym ustawodawstwem lub orzecznictwem. W tym względzie wyraźnym jest przepis art. 264 U. P. K., który głosi: „Sędzia śledczy przedsiębierze samodzielnie wszelkie środki, niezbędne do przeprowadzenia śledztwa, z wyjątkiem tych, co do których władzę jego ustawa wyraźnie ogranicza". Z artykułu tego wynika, iż zasadą jest swoboda wyboru środków działania przez sędziego śledczego, wyjątkiem zaś są jej ograniczenia. Ze względu zaś, że ustawy postępowania karnego, obowiązujące na ziemiach polskich, nie znają zakazu stosowania badań psychologicznych, ani podobnych czynności, należy uważać, że czynności takie są przez prawo-

KOKS GAZOWY

Dla celów kowalskich, fabryk, centralnego ogrzewania i t. p. po mk. 25000 za tonnę, a **MIAŁ KOKSOWY** o ziarnach do 12 mm, (nieporównanie oszczędny opał dla cegielni) po mk. 5000 sprzedajemy bez ograniczeń bezpośrednio w fabrykach na Ludnej i Woli, na wagony zaś (do natychmiastowej wysyłki) w biurze Zarządu, Kredytowa 3.

Do cen powyższych przy wysyłce koleją doliczamy po 2 proc. za naładowanie i ekspedycję.

Zarząd Zakładów Gazowych w Warszawie.

Warszawa, dn. 24 kwietnia 1922 r.

dawcę dozwolone, a nawet w niektórych wypadkach pośrednio wskazane. Wypadek ten przewidziany jest w artykule 356 U. P. K. Artykuł ten głosi: „Jeżeli sędzia śledczy uzna za niezbędne pociągnąć do odpowiedzialności nieletniego od lat 10 do 17, to zarządza badanie wszystkich okoliczności, mogących dać podstawę do zdecydowania, czy oskarżony w chwili spełnienia przestępstwa działał z rozeznaniem; *zwraca przytem szczególną uwagę na stopień jego rozwoju umysłowego* i moralnego i pojmowania przestępności spełnionego czynu, oraz na przyczyny, które go doprowadziły do spełnienia przestępstwa". Widzimy, że w artykule tym prawodawca wyraźnie poleca sędziemu śledczemu badanie stopnia rozwoju umysłowego. A przez pojęcie rozwoju umysłowego rozumiemy syntezę rozwoju poszczególnych funkcji umysłowych. Ściśle badanie rozwoju umysłowego wynika więc z badania poszczególnych funkcyj umysłowych, czyli psychicznych, a badanie ich uskutecznia się wyłącznie za pomocą psychologji doświadczalnej.

Jakkolwiek przepis artykułu 356-I U. P. K. dotyczy badania nieletniego oskarżonego, to jednak wskazuje na to, że prawodawca badania psychologiczne bierze pod uwagę, i nawet je w omawianym wypadku zaleca, jako formę obowiązkową.

Ze względu na doniosłe znaczenie stosowania badań psychologicznych, przy ocenie zeznań dziecka — świadka byłoby pożądanym, aby stosowanie to nosiło charakter nietylko fakultatywny, jakieby miało pod panowaniem artykułu 264 U. P. K., lecz posiadało charakter *obowiązujący* dla badającego przez wprowadzenie artykułu analogicznego do art. 356 U. P. K.

III. Kto powinien stosować badania psychologiczne.

W „Uwagach ogólnych" wskazaliśmy na dwojaki rodzaj przesłuchiwania oskarżonego i świadków według naszego ustawodawstwa i praktyki, wskazywaliśmy mianowicie na system trzystopniowy przy zbrodniach (policja, sędzia śledczy i sędzia na rozprawie głównej), oraz system dwustopniowy w t. zw. dochodzeniach prokuratorskich, wprowadzonych do naszego ustawodawstwa na wzór prawa włoskiego przez Nowelę z dnia 25 lutego 1921 r. (policja pod nadzorem prokuratora i sędzia na rozprawie głównej).

Widzimy więc, że istnieją trzy organy władzy, które zajmują się m. i. przesłuchiwaniem świadków. Wobec tego nasuwa się pytanie, który z tych organów winien stosować badania psychologiczne.

Najodpowiedniejszym jest *sędzia śledczy*. Stosowanie badań psychologicznych przez policję, zasadniczo byłoby bardzo pożądane, lecz wymaga ono znajomości fachowej i pewnego nakładu czasu, co w warunkach pracy policyjnej jest dość trudne do osiągnięcia. Policja musi działać szybko i zbyt uciążliwem byłoby wymagać od niej zatrzymywania biegu pracy śledczej, w celu przeprowadzenia badań psychologicznych. Mimo to zaznajomienie się z tymi systemami, i stosowanie ich ad hoc przez policję może, w niektórych wypadkach, przynieść bardzo dodatnie rezultaty.

Również sędzia orzekający nie powinien zbytnio przeciążać rozprawy tego rodzaju czynnościami, jak badania psychologiczne. Pozostaje więc *sędzia śledczy*, który rzeczywiście jest z natury swych czynności powołany do stosowania badań psychologicznych. Składają się na to warunki pracy sędziego śledczego, a mianowicie możność dysponowania czasem i brak pośpiechu.

Po drugie, ogólna dziedzina zagadnień psychologicznych nie jest dla sędziego śledczego obcą, to też przyswojenie badawczych metod psychologji nie będzie stanowiło dlań wielkich trudności. Pozatym sędzia śledczy, którego zadaniem jest poszukiwanie prawdy materjalnej, i przedstawienie sądowi jak najobfitszego i wszechstronnego materjału dowodowego, jak n. p. protokułów oględzin sądowo-lekarskich i t. d. winien również przedstawić dokonaną przezeń ekspertyzę niektórych czynności umysłowych dziecka — świadka.

Nasuwa się z kolei rzeczy pytanie, czy sędzia śledczy winien tych sui generis oględzin dokonywać za pośrednictwem biegłego, podobnie jak czyni to prawie przy wszystkich innych oględzinach, czy też winien czynić to osobiście. Rutyna praktyczna nasuwała by nam pierwszą odpowiedź, lecz stałe temu na przeszkodzie organiczny związek, zachodzący między treścią zeznania, a rezultatem badania psychologicznego. Jak zobaczymy dalej, mimo zdefinjowania i rozklasyfikowania poszczególnych funkcyj umysłowych, przekonamy się, iż są zjawiska, których nie sposób umieścić w poszczególnej kategorji, a stoją one na pograniczu dwuch różnych funkcyj. To też *jedynie* sędzia śledczy, który dziecko dane zbadał, będzie mógł należycie zastosować badania psychologiczne. Tymbardziej, że badania te są zasadniczo proste i mało skomplikowane w wykonaniu, a trudność ich polega jedynie na odpowiedniem zastosowaniu.

W sprawach o zbrodnie winien sędzia śledczy ex officio, w miarę potrzeby, stosować powyższe badania, w dochodzeniach zaś prokuratorskich, prokurator powinien polecać wykonanie ich sędziemu śledczemu w drodze rekwizycji w myśl art. 287⁵ cz. 2 U. P. K.

IV. Jak należy stosować badania psychologiczne.

Ze względu, że badania psychologiczne, w proponowanym przez nas zakresie, winny być sprawdzianem wiarygodności zeznań, jest rzeczą jasną, iż należy początkowo otrzymać materjał do sprawdzenia, a następnie dopiero sprawdzenia przeprowadzić. Wobec tego sędzia śledczy, który ma za zadanie przesłuchanie świadka — dziecka, winien początkowo jaknajszczegółowiej i najbardziej zrozumiale dziecko przesłuchać, stosując system następujący: z początku niech dziecko opowie niekrępowane wszystko, co w danej sprawie wie aż do szczegółów. Opowiadanie to może sędzia śledczy pogłębiać przez zadawanie rozświetlających kwestję pytań. Dopiero, po wyczerpaniu tego materjału, sędzia śledczy zadaje pytania dotyczące kwestji nie omawianych przez dziecko. Gdy już przesłuchanie zostało ukończone, wówczas sędzia przerywa badania, dziecko odsyła do poczekalni, lub też zamawia na dzień następny. Przerwa wymagana pomiędzy przesłuchaniem dziecka, a zastosowaniem badań psychologicznych będzie coraz krótszą, w miarę zaznajamiania się sędziego śledczego z systemem badawczym. Dzięki tej kolejności: przesłuchanie — analiza — badanie praca staje się znacznie uproszczoną, gdyż badanie będzie dotyczyło tylko tych cech umysłowości, które wchodzą w grę w danym poszczególnym wypadku. Gdybyśmy natomiast postępowali w kierunku odwrotnym, to osiągnięte, wszechstronne rezultaty badania psychologicznego, wpływałyby w niepożądanym sensie na pracę przesłuchania i samo przesłuchanie nie byłoby już ścisłym odbiciem psyche badanego dziecka.

Tak więc, będziemy postępowali według wskazanej powyżej kolejności, a mianowicie: przesłuchanie — analiza — badanie psychologiczne — wnioski i korektywy.

O przesłuchaniu mówiliśmy wyżej, teraz przejdziemy do analizy. (d. c. n.)

Płaćmy Daninę!

Stosunki Francusko-Niemieckie po pogromie 1870 r.

Kartka z niedawnej a tak odległej przeszłości.

—:o:—

Kiedy dzień po dniu dowiadujemy się o coraz to nowych przejawach prusackiej perfidji, usiłującej za wszelką cenę wykręcić się od wypełnienia warunków Wersalskiego pokoju, kiedy owa polityka skamlania rozpoczęła się od żebraniny, a jeszcze nie skończyła się na ogłoszeniu rzekomego bankructwa, staramy się wskrzesić w naszej pamięci jak to było przed pięćdziesięciu z górą laty, kiedy to tryumfujące Niemcy stanęły z krzyżackim mieczem nad powaloną w boju Francją, znieważając ją do wypełnienia ciężkich jak na owe czasy warunków frankfurckiego pokoju.

Na razie nie jesteśmy w możności odpowiedzieć sobie szczegółowo na to pytanie. Pamiętamy jeno to, że Francja, spłaciła kontrybucję o wiele wcześniej, niż to przewidywały narzucone jej terminy, by jeno tylko módz się pozbyć jaknajprędzej znienawidzonych okupantów, że w szybkim czasie otrząsnęła się z przygnębienia i wyszła cało z opresji z wyniosłą godnością, jak przystało na wielki światodomy siły swojej naród. A jak się naówczas zachowywały Niemcy, z osławionym żelaznym kanclerzem na czele, dowiadujemy się ze wspomnień dwu francuskich dyplomatów, sprawujących ciężkie swoje obowiązki w Berlinie tuż po zawarciu pokoju. Wspomnienia pierwszego z nich, margrabiego Gabriaca, były ogłoszone w *„Revue des deux mondes"*, jego następca vice hrabia Gontaut Biron umieścił wyjątki ze swoich dyplomatycznych pamiętników w *„Correspondent"*. Z jednych i drugich zaczerpniemy najbardziej interesujące szczegóły, mogące stanowić ciekawe tło do farsy rozgrywanej przez współczesną dyplomację niemiecką.

Ze wspomnień Gabriaca widać, że rząd francuski, z czasów prezydentury Thiersa usiłował jaknajszybciej uwolnić Francję od okupacji. Rząd cesarski nie śpieszył się zbytnio z ewakuacją, ale współczujący francuzom generał Mannteufel, aczkolwiek zgoła pozbawiony dyplomatycznej władzy, wyraził swą zgodę, na zawarcie konwencji, mocą której prusacy zobowiązali się do ewakuowania paryskich fortów i czterech, przylegających do stolicy departamentów, przed d. 31 sierpnia 1871 roku, o ile tylko francuzi natychmiast wypłacą dwieście piędziesiąt miljonów franków. Rząd nie omieszkał pośpiesznie skorzystać z sympatji Mannteufla i nawiązał z nim rokowania w Compiegne, pomijając dyplomatycznych pełnomocników, wstąpiwszy w ten sposób z bitego gościńca na boczną dróżkę, dla dopięcia swoich celów. Niebawem projekt konwencji został ostatecznie wykończony i sam Mannteufel, nie znosząc się nawet z Bismarkiem, posłał go do ratyfikacji cesarzowi, który bawił naówczas w Koblencji. Bismarkowi już to wogóle było nie wsmak, kiedy próbowano obejść się bez niego, w danym zaś wypadku nielegalne zachowanie się Mannteufla, tudzież rządu francuskiego wywołało w nim taki wybuch wściekłości, że pokojowe rokowania dwu państw, które niedawno toczyły walkę ze sobą, o mało co nie zostały zerwane. Był to pierwszy incydent, który musiał zostać zażegnany przez Gabriaca, natychmiast po jego przybyciu do Berlina.

Bismark wyznaczył mu u siebie audjencję o godzinie dziewiątej wieczorem, dwunastego sierpnia. Gabriac stawił się punktualnie i został natychmiast przyjęty. Ujrzał kanclerza, w zwykłym mundurze, za wielkiem biurkiem. Bismark przyjął go nader uprzejmie, poprosił o zajęcie obok fotelu, poczęstował go cygarem i sam zapalił. Rokowania trwały dwie godziny i od czasu do czasu, osobliwie z początku, były prowadzone z rozgorączkowaniem, nie ustępującem upalnej temperaturze która, jak wskazywał termometr tego dnia, dosięgała 31°, wyżej zera, podług Celsjusza. Oto urywki owego dyskursu, zapisane przez Gabriaca.

— Jestem przekonany — zabrał głos Gabriac, po obustronnej wymianie obowiązujących zdań zdawkowej uprzejmości—że niebawem nastąpi poprawa stosunków między Francją i Niemcami. Przecie oba narody zdają sobie sprawę z konieczności nawiązania pokojowych stosunków.

— Wielce jestem rad, że słyszę to od pana,—odpowiedział Bismark,—ale myślę inaczej. Nie wierzę temu, żeby we Francji bezwarunkowo życzono sobie nawiązania przyjaznych stosunków. Głos opinji publicznej, ton waszej prasy, wreszcie niedość zdecydowana postawa waszego rządu mówią aż nazbyt wyraźnie i dowodzą, że dyszycie żądzą rychłego odwetu.

Gabriac jaknajgoręcej zaprotestował przeciw tym słowom. *W. N.*

(C. d. n.)

DOC. DR. JAN OLBRYCHT.

Uwagi o zachowaniu się organów śledczych względem dowodów rzeczowych.

Przez dowody rzeczowe lica czynu, lub corpora delicti rozumie się najrozmaitsze przedmioty, znajdujące się zazwyczaj na miejscu popełnionego karygodnego czynu, które noszą mniej lub więcej wyraźne znamiona, że stały w pewnym związku z dokonanym karygodnym czynem. Ponieważ słusznie stara się nowoczesna kryminologika oprzeć śledztwo przedewszystkiem na podstawach przedmiotowych, jest zrozumiałem, jak wielkie znaczenie posiada umiejętne zachowanie się władz śledczych względem liców czynu, czy to w kierunku ich wykrycia, asserwowania, przesyłki, czy też wniosków wysnutych na podstawie ich zbadania.

Kogo te sprawy bliżej zajmują, znajdzie je szerzej przedstawione i na odnośnej kazuistyce objaśnione w czasopismach: Archives d'anthropologie criminelle, de médécine legale et de psychologie normale et pathologique (wydawnictwo *Massona* w Paryżu) lub w Archiv für Kriminalanthropologie und Kriminalistik (wydawnictwo Vogel'a w Lipsku) lub w doskonałym podręczniku H. Gross'a: Handbuch für Untersuchungsrichter als System der Kriminalistik. Zadaniem niniejszego artykułu jest przedstawienie w głównych tylko zarysach, jak mają się zachować władze kryminalne, względem liców czynu, aby nie udaremnić ich dokładnego zbadania przez rzeczoznawców, na jakie pytania mogą im rzeczoznawcy odpowiedzieć, a wreszcie, jak władze te mają osądzać orzeczenie rzeczoznawców według jego treści, aby ze swojej strony wysnuć na tej podstawie potrzebne wnioski. Wiadomo zaś, że tylko wzajemne zrozumienie się i zgodne współdziałanie kryminologów i rzeczoznawców, pozwala na skuteczną pracę w wykryciu i rekonstrukcji zbrodni, i jak plastycznie określa to *Marx*, czyni zmarłych i przedmioty żywymi, i mówiącymi.

Przypomnienie głównych reguł odnośnie do liców czynu zdaje się być tembardziej na czasie, że dokonując od kilkunastu lat sądowo-lekarskich badań liców czynu w pracowni zakładu medycyny sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (Dyrektor: Prof. Dr. *Leon Wachholz*) spotkałem się, głównie w ostatnich latach, dość często z nieumiejętnem postępowaniem. Przytoczę tylko kilka przykładów. I tak otrzymaliśmy do zbadania resztki kości, znalezione w piecu, z zapytaniem, czy są one pochodzenia ludzkiego, czy zwierzęcego (jak się tłómaczył obwiniony). Ponieważ kości były zupełnie skalcynowane i badanie ich na drodze biologicznej nie mogło dać wyniku, pozostało do przeprowadzenia badanie mikroskopowe szlifów kostnych. Właśnie gdy sporządzałem bardzo żmudne do wykonania, z powodu „kruchości skalcynowanych kości, szlify, otrzymałem zawiadomienie, że znaleziono jeszcze w popiele w piecu ponadto dwa całe, zwęglone i skalcynowane zęby. Ponieważ zęby z powodu charakterystycznych swych cech pozwalają na określenie pochodzenia ludzkiego, względnie zwierzęcego, oczekiwałem niecierpliwie przesyłki. Otóż zamiast zęby te owinąć ostrożnie watą i przesłać w pudełku o twardych, sztywnych ścianach, przysłano je bez żadnego opakowania w kopercie listowej. Nic dziwnego, że po otwarciu koperty znalazłem w niej czarno-popielaty proszek. Innym razem, zamiast wypiłować odnośny kawałek, przysłano do badania duże wrota od stodoły w całości i nieopakowane, chociaż miało się na nich znajdować tylko kilka śladów podejrzanych na krew. Jest zrozumiałem, że nawet stwierdzenie krwi ludzkiej na wrotach tych niczego nie dowodziłoby, ponieważ w czasie transportu wrota te mogły były ulec przypadkowo poplamieniu krwią ludzką i naodwrót, deszcz mógł był zmyć bez śladu ewentualnie obecne na nich plamy krwawe. Innym znowuż razem, zamiast poprzedniego wysuszenia krwi podejrzanej, nadesłano nam ją w stanie płynnym, zupełnie zgniłą, tak, że badanie biologiczne, celem rozstrzygnięcia jej pochodzenia, było już niemożliwe. Nie zdarzyło się także nigdy, aby bieliznę, do badania na plamy nasienne, przysyłano inaczej jak zmiętą i sznurkiem związaną tak, że wskutek tego wyjątkowo tylko udaje się wykryć w całości plemniki, które tylko jako takie mogą mieć moc dowodową. To samo odnosi się do pytań stawianych rzeczoznawcom, które często żądają tego, na co według dzisiejszego stanu wiedzy odpowiedzieć nie można, jak np. w jednym przypadku, czy plamy krwawe pochodzą od bruneta, czy blondyna?

Jako naczelną zasadę należy postawić, aby we wszystkich przypadkach kryminalnych, o ile organy policyjne stwierdzą podejrzane lice czynu, nie ruszać ich ze swego położenia, zostawić wszystko, jak było, na swojem miejscu, a ograniczyć się wyłącznie i jedynie do tego, aby miejsce czynu w szerokim promieniu zabezpieczyć i przeszkodzić wchodzeniu nań niepowołanych osób, aż do przybycia komisji śledczej. Do składu tejże winien należeć lekarz sądowy, jak tego słusznie żądają wszyscy wybitniejsi kryminologowie (H. Gross, Niceforo-Lindenau i inni), i jak to się, zwłaszcza w większych miastach, coraz częściej zdarza. Już bowiem na miejscu czynu z rozmieszczenia, ilości, wielkości i kształtu np. śladów krwawych, tudzież innych okoliczności może lekarz-znawca wysnuć pewne wnioski i porobić spostrzeżenia, które później mogą być spożytkowane przy dalszych badaniach w pracowni.

Gorzej przedstawia się sprawa o ile zbrodnia zostanie popełniona na głębokiej prowincji, zdala od miasta, w których to razach może upłynąć nieraz nawet kilka dni od chwili popełnienia zbrodni, do chwili przybycia komisji śledczej i w tych razach muszą nieraz prowadzić śledztwo miejscowe organy policyjne. Nadto może się zdarzyć, że np. ślady krwawe, znajdujące się na otwartem polu, mimo jak najstaranniejszego ich przykrycia i t. p., mogłyby być spłukane i zniszczone przez deszcz, zanimby przybyła komisja śledcza. Wreszcie sędzia śledczy nie mając sam pod ręką potrzebnych przyborów, może polecić miejscowym organom policyjnym odesłanie do sądu, czy do pracowni, badać się mające przedmioty (zasadniczo jednak winien to sam sędzia śledczy załatwiać). Te dopiero przytoczone względy, aż nadto chyba dowodnie tłómaczą konieczność zaznajomienia się każdego funkcjonarjusza policji z zasadami, według których ma postępować przy wyszukiwaniu, zdejmowaniu, przechowywaniu, wysyłce i t. d. pojedyńczych dowodów rzeczowych. Naturalnie należy do tego pewnego rodzaju rutyna i doświadczenie, aby na wiele rzeczy, często bardzo ważnych, zwrócić uwagę i niczego takiego nie przeoczyć, a z drugiej strony, aby mało znaczącym szczegółom nie przypisywać zbytniego znaczenia, a tem samem nie utrudniać wykrycia zbrodniarza, lub nie rzucić podejrzenia na osoby niewinne, powodując skutkiem tego prowadzenie śledztwa w fałszywym kierunku i wzmagając niepotrzebnie koszta procesu.

(D. c. n.).

Co się dzieje w Rosji.

Jeden z rodaków, który w tych dniach powrócił z Rosji, udzielił nam danych charakterystycznych o życiu tamtejszem. Na odpowiedzialność naszego informatora spieszymy podzielić się nimi z czytelnikami.

Rzut oka na handel i przemysł.

Rosja przeżyła ponury okres pod względem gospodarczym w roku 1919 i 1920. Handel był zakazany, sklepy zamknięte. Gdy przyjeżdżał ktoś do obcego miasta, gdzie nie miał znajomych, to mógł umrzeć z głodu.

W 1921 handel potajemny zaczął wychodzić na ulicę. Na place miast wynoszono, co kto miał na sprzedaż lub do zamiany. Na takie gromady sprzedawców i nabywców robiono obławy. „Czekiści" znienacka otaczali handlujących i wiedli do „czerezwyczajki". Widać jednak było, że słabnie energja tych prześladowań. Zmierzano ku nowej polityce gospodarczej.

W końcu 1921 bolszewicy wydali dekret o wolnym handlu. Zaczęły się otwierać składy, sklepy. Ulice miast rosyjskich — przedtem puste, jakby wymarłe — znów się zaroiły ruchem handlowym.

Wogóle w końcu r. ub. bolszewicy dekretami urzędowymi zezwolili na inicjatywę prywatną w dziedzinie gospodarczej. A więc — na inicjatywę prywatną także w przemyśle. Pewne kategorje fabryk oddawano w dzierżawę instytucjom prywatnym i osobom.

Zdawało się wówczas, że dzięki tej inicjatywie prywatnej ruszy się przemysł, ożyje handel zdrowy.

Próżne to były rachuby, płonne nadzieje.

Jakżeż bowiem wykonywa się ów dekret?

Oto jeden z dawnych fabrykantów prosi, aby mu wydzierżawiono jego własną fabrykę, ale ponieważ podług dekretu spółdzielnie mają pierwszeństwo, więc też w parę dni po wniesieniu podania zjawia się spółdzielnia, złożona z komunistów i dzierżawę otrzymuje. A co robi w fabryce? Wyprzedaje surowiec, potem urządzenia fabryczne — aż w komplecie dostaje się pod sąd. Ale fabryka już jest zrujnowana. Co do sprawców, to można być pewnym, że z komunistami sąd komunistyczny obejdzie się względnie.

Zresztą i osoby pojedyncze, otrzymawszy dzierżawę, również starają się wyciągnąć, wysprzedać odrazu jaknajwięcej.

W wypadkach zaś, gdy byli właściciele i wogóle dzierżawcy chcieli naprawdę uruchomić swe przedsiębiorstwa, to na przeszkodzie stanęły urzędowo „profsojuzy", czyli związki zawodowe, faktycznie zaś „Politbiuro", zwierzchnicza organizacja kontrolna, która kieruje i dozoruje całą administracją sowiecką i wogóle dziedziną wykonawczą.

Za sprawą „Politbiura" związki zawodowe wyznaczyły płace w przedsiębiorstwach prywatnych znacznie wyższe, niż w rządowych, a to dlatego, aby umożliwić trustom rządowym konkurencję, bo jak wiadomo we wszelkich przedsiębiorstwach rządowych ogólne koszta produkcji zawsze bywają wyższe od kosztów w prywatnych. Wywołało to skandal. Robotnicy bowiem fabryk rządowych zażądali, aby zrównano im płace z robotnikami przedsiębiorstw prywatnych. Wówczas wmieszało się w to państwo i takie nałożyło podatki na przemysł prywatny, że nie może on wytrzymać konkurencji z trustami rządowymi.

Co do fabryk i przedsiębiorstw, strustowanych w ręku państwa, to nie mają one ani dość środków obrotowych ani surowców, aby istnieć. To też i one poczęści utrzymuję się wyprzedażą surowców i urządzeń — „razbazariwajut", jak się mówi obecnie w Rosji. Trusty, za drobnemi wyjątkami, ograniczają wytwórstwo i zmniejszają znacznie liczbę robotników i pracowników wogóle.

Dokładne obliczenia wykazują, że przemysł rosyjski wytwarza dziś zaledwie 5 do 6% tego, co przed wojną. Przemysł ten dogorywa.

A jak wygląda handel w 1922?

Nie mówiąc już o podatkach oraz daninach razowych, np. na głodnych, to obecnie komuny miejskie czyli miejskie związki gminne powyznaczały takie wysokie czynsze dzierżawne na składy i sklepy za kwartał I r. b., że większa część kupców nie będzie mogła opłacać tego haraczu i sklepy zamknie.

Widzimy więc, że co jedna ręka bolszewicka więzów rozluźni, to druga znów zaciśnie, co jedna poprawi, to druga psuje.

Atoli zasadniczo trwa nowy kurs polityki gospodarczej, polegającej na dopuszczeniu przemysłu i handlu prywatnego, na zamykaniu przedsiębiorstw rządowych nie przynoszących dochodu i na porozumieniu z kapitałem zagranicznym. Widać, że kierownicy polityki bolszewickiej mocno się tego kursu trzymają.

(C. d. n.) *Cz. B.*

LITWA ŚRODKOWA.

(Ciąg dalszy).

Odezwa gen. Żeligowskiego z 9 października 1920 r. postanowiła, jako główne zadanie, zwołanie przedstawicieli kraju na sejm do Wilna, celem objawienia w imieniu całej ludności niczem nieskrępowanej woli i postanowienia o przyszłych losach Ziemi Wileńskiej.

W myśl tego przyrzeczenia zostaje dekretem Nr. 21 z dnia 26 listopada 1920 r. wydana ordynacja wyborcza do Sejmu Litwy Środkowej. Jako termin wyborów wyznacza dekret dzień 9 stycznia 1921 r.

Zgodnie z tym dekretem T. K. R. rozporządzeniem Nr. 23 z dnia 14 grudnia 1920 r. zarządza rozpoczęcie w dniu 17 grudnia postępowania wyborczego. Postępowanie to zostało jednak niebawem wstrzymane; mianowicie pismem z dnia 31 stycznia 1921 r. Nr. 149 B. L. S. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzplitej zawiadamia gen. Żeligowskiego, że Rząd Polski 7 listopada 1920 r. wyraził Radzie Ligi Narodów zgodę na przeprowadzenie konsultacji na terytorjum, leżącem na wschód od linji, ustalonej przez Radę Najwyższą 8 grudnia 1919 r. pod kontrolą Ligi Narodów. Ponieważ terytorjum Litwy Środkowej, objęte postępowaniem wyborczem na podstawie dekretu Nr. 11, stanowić będzie prawdopodobnie tylko część terytorjum, mającego podlegać konsultacji, przeto Rząd Polski „wypowiada życzenie, by postępowanie wyborcze, zarządzone 14 grudnia 1920 r. rozporządzeniem Nr. 23 T. K. R. zostało zawieszone".

Zgodnie z tym życzeniem Naczelny Dowódca Wojsk Litwy Środkowej Dekretem № 84 z dnia 1 lutego 1921 r. zawiesza wykonanie rozporządzenia T. K. R. o postępowaniu wyborczem na czas nieokreślony.

Wskutek dalszych wypadków na terenie międzynarodowym do zapowiedzianej konsultacji nie doszło. To też dekretem Nr. 417 z dnia 24 listopada 1921 r. Naczelny Dowódca poleca T. K. R. opracowanie nowej ordynacji wyborczej do Sejmu w Wilnie „jako zgromadzenia przedstawicieli Ziemi Wileńskiej dla dania wyrazu woli ludności, przyczem terytorjum wyborcze obejmuje powiaty: wileński, oszmiański, trocki, święciański, lidzki i bracławski". Dekretem Nr. 419 z dnia 30 listopada 1921 r. zostaje wyznaczony dzień 8 stycznia 1922 r., jako dzień wyborów.

Dekret ten ma zarazem ważne znaczenie w historji Władzy Zwierzchniej Litwy Środkowej. W Dekrecie tym „wobec wymagań natury ogólno-politycznej" gen. Żeligowski przelewa na Prezesa T. K. R. Aleksandra Meysztowicza całkowitą władzę zwierzchnią w Litwie Środkowej w zakresie dekretu № 1 z dnia 12 października 1920 r., w szczególności zaś przekazuje mu wydanie dekretu w przedmiocie ordynacji wyborczej do Sejmu, oraz powierza mu „troskę nad wszystkiemi sprawami, związanemi ze zwołaniem Sejmu w Wilnie". Równocześnie z ustąpieniem gen. Żeligowskiego następuje rozwiązanie Kancelarji Cywilnej Naczelnego Dowódcy W. L. Śr.

W ustroju i kompentencji władzy zwierzchniej nie zachodzi wskutek tego żadna zasadnicza zmiana. Piastunem tej władzy jest odtąd A. Meysztowicz, który z tego względu ma podwójny charakter, będąc równocześnie przewodniczącym T. K. R. Zaznacza to wyraźnie Dekret № 480 z dnia 31 stycznia 1922 r. „w przedmiocie ustalenia trybu wydawania ustaw", który nawiązując do Dekretu № 1 postanawia, że prawo inicjatywy ustawodawczej przysługuje „Władzy Zwierzchniej, Przewodniczącemu T. K. R., oraz poszczególnym Dyrektorom Departamentów".

Wniosek ustawodawczy (projekt dekretu), opracowany w odnośnym Departamencie, winien być złożony do Prezydjum T. K. R. — też samo projekt rozporządzenia — poczem po zaopinjowaniu przez Wydział Ustawodawczo-Prawny zostaje wniesiony pod obrady T. K. R. Uchwalony przez T. K. R. dekret jako norma ustawodawcza zostaje następnie przedłożony do podpisu „Władzy Zwierzchniej" oraz kontrasygnatury odnośnego Dyrektora Departamentu, zaś rozporządzenie do podpisu Przewodniczącego T. K. R. Przed ogłoszeniem Dekretów i rozporządzeń w Dzienniku Urzędowym T. K. R, Izba Kasacyjna winna stwierdzić, iż zostały one wydane w trybie legalnym.

Rozporządzeniem z dnia 17 stycznia 1922 r. № 470 A. Meysztowicz, zatrzymując funkcje władzy zwierzchniej, porucza Wiceprezesowi T. K. R. aż do odwołania zastępstwo we wszystkich czynnościach, związanych z przewodniczeniem w T. K. R. Jednym z motywów tego zarządzenia jest także „konieczność zajęcia się sprawami mającego być zwołanym Sejmu Wileńskiego".

Dekretem № 421 z dnia 1 grudnia 1921 r. zostaje wydana nowa ordynacja wyborcza. Nadaje ona czynne prawo wyborcze „każdemu bez różnicy płci, kto przed 1 listopada 1921 r. ukończył lat 21 i odpowiada następującym warunkom":

1) Jest wpisany do wykazu, lub ksiąg miejscowej ludności: gminnych, miejskich lub b. stanowych na terytorjum pow. wileńskiego trockiego, oszmiańskiego, święciańskiego, brasławskiego, lub lidzkiego, za wyjątkiem części gmin, położonych po lewym brzegu Niemna.

2) Jest urodzony na terytorjum wyborczem, wskazanem w p. 1.

3) Przed dniem 1 sierpnia 1914 r. mieszkał na terytorjum wyborczem, nie mniej niż 5 lat, o ile nie sprawował państwowej służby rosyjskiej.

4) Posiada na terytorjum wyborczem nieruchomości, o ile zamieszkał w kraju przed 1 stycznia 1919 r.

5) Mieszkał na terytorjum wyborczem od 1 stycznia 1918 r. i ma na tem terytorjum stałe miejsce zamieszkania.

6) Pracuje obecnie w instytucjach samorządowych.

7) Pracuje obecnie w jednej z instytucji państwowych i przed 9 października 1920 r. również sprawował służbę państwową na terytorjum wyborczem.

8) Przesiedlił się po 12 października 1920 roku na teren wyborczy z terytorjum państwa rosyjskiego na podstawie traktatu Ryskiego i na wniosek samorządów gminnych, lub miejskich uzyskał zezwolenie od okręgowej Komisji Wyborczej.

Prawo przynależności osób, wskazanych w art. 1, rozciąga się również i na ich żony".

(D. c. n.). *dr. B. H.*

DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI.

GMINA.

W tym samym czasie spotykamy już obok sołtysa i ławników, wybieranych przez gromadę. *Sołtys i ławnicy są to więc pierwsi urzędnicy gminni.* Z sołtysów powstało dużo szlachty. Tak trwało, póki książęta mieli silną władzę w ręku, w ciągu wieków jednak władza ta przeszła w ręce panów—dziedziców, którzy za usługi, pierwotnie wojenne, oddane księciu, otrzymali we władanie ziemię. Mimowoli nasuwa się tu myśl porównawcza—wszak i dziś stary polski obyczaj odżył, dzięki Naczelnikowi Państwa Piłsudskiemu, bo ziemie krwią własną obronione otrzymają żołnierze. Ta jeno wielka zachodzi różnica, że nadanie ziemi nastąpiło teraz nie z woli księcia, jeno przez Sejm z ludu wybrany. Tak to historja powtarza się, lecz w szlachetniejszym kształcie. W XV wieku zaczęła szlachta samowolnie ustanawiać sołtysów, zwąc, ich wójtami.

Wracając do naszej sprawy okazuje się, że dziedzice stali się panami i sędziami na swych dziedzictwach, ale w sprawach ich interesujących, bo mimo tego władania pańskiego ma wciąż *gromada* (od XV wieku pojawia się nazwa: wójt) własne sądownictwo w sprawach gminnych:

o własność między chłopami,
o szkody polne,
w sporach między chłopami a gromadą,
w sporach między gromadą a obcemi itd.

W tych czasach zbiera wójt podatki i wraz z przysiężnemi rozstrzyga spory n.p. o używalność pastwiska.

Wójt i przysiężni pobierają opłaty za sądownictwo gminne. Ciekawe to rzeczy. Są n.p. świadectwa w aktach, że gromada miała tak wielką władzę, że n.p. wójta, który sprzeniewierzył pieniądze publiczne (daninę dla króla) i przetrwonił je, wyrok gminy skazał na karę gardła.

Aż do rozbioru Polski spotykamy wszędzie wójtów, ławników i gromady, dopiero czasy rozbiorów zmieniły rzecz, w każdym zaborze inaczej urządzając gospodarkę.

W Galicji aż do r. 1848 było t. zw. dominium czyli własność ziemska. Właściciel-dziedzic był władzą zwierzchniczą tak administracyjno-policyjną, jak i pod względem sądownictwa.

Zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie chłopów zmieniły rzecz gruntownie, a władze objęły urzędy austrjackie, pokazało się jednak, że państwo nie ma dostatecznych sił, by gospodarzyć wszędzie swojemi urzędnikami i wtedy stworzono gminę jako *jednostkę administracyjną*, jako najniższy, ale podstawowy urząd na pół państwowy. Przy ustanawianiu gminy jako jednostki administracyjnej grały rolę rozmaite czynniki. Szły prądy rewolucyjne 48-go roku z zachodu, a samą austrjacką gminną ustawę układano właściwie w Kromieryżu, gdy na ulicach były barykady i strzelanina.

Znać też niestety na tej ustawie wpływy polityczne. Hasłem była wolna gmina w wolnem państwie — wykonanie jednak okazało się marne — stworzono gminę nie zdolną do wykonania ciążących na niej obowiązków — gminę za słabą finansowo, by opłacić swoich funkcjonarjuszów i wnet pokazało się, że właściwie rządził w gminie nie wójt i rada gminna, ale starosta przez swego „Bezirksfeldfebla" żandarma i egzekutora podatkowego. Władza przeszła na wrogi nam rząd austrjacki, a ostrze to stępiło się dopiero, gdy Polacy w Galicji zdołali się pozbyć urzędników Niemców, a zwłaszcza i przedewszystkiem t. zw. Precliczków czyli Czechów. Wprowadzenie w życie austr. ust. gminnej pokazało, że *chcąc urządzać gminę wewnętrznie, trzeba myśleć więcej o administracji niż o polityce.* Niechaj będzie polityka przy układaniu ordynacji wyborczej, a nie przy samej ustawie gminnej. Dziś n. p. gmina galicyjska jest za słabą ekonomicznie, a ustawa w dodat ku jest taką, że wójt właściwie, jeżeli ma być naprawdę głową gminy, musiałby umieć tyle, co kilku referentów w ministerstwach. Na dowód tego dość przytoczyć treść § 27 ust. gminnej, który opiewa:

„Własny zakres działania gminy t.j. zakres, w którym gmina z zachowaniem praw samodzielnie zarządzać i rozporządzać może, obejmuje wogóle wszystko, co bezpośrednio dotyczy interesu gminy i w jej granicach własnymi jej siłami załatwione być może.

W myśl tego należą do własnego zakresu działania gminy w szczególności:

a) wolny zarząd majątkiem gminnym i załatwianie spraw odnoszących się do związku gminy,

b) *czuwanie nad bezpieczeństwem osób i ich mienia* (a więc policja bezp. — co jest w sprzeczności dotąd z ust. o P.P.)*),

c) staranie o zakładanie i utrzymywanie dróg gminnych, mostów, ulic i placów, niemniej o bezpieczeństwo i łatwość komunikacji po drogach i wodach (policja drogowa),

d) policja polowa,

e) dozór policyjny nad przedmiotami żywności, nad targami, nad miarą i wagą,

f) policja zdrowia,

g) policja nad czeladzią i wyrobnikami, niemniej wykonywanie przepisów o czeladzi służbowej,

h) policyjny dozór nad obyczajnością publiczną,

i) sprawy ubogich, opieka nad zakładami dobroczynnemi gminy, zapobieganie żebractwu,

k) policja ogniowa, policja budownicza, wykonywanie przepisów porządku budowniczego i udzielanie policyjnego pozwolenia na budowy,

l) wpływ na szkoły, utrzymywane przez gminę,

m) załatwianie sporów przez mężów zaufania wybranych z gminy,

n) przeprowadzanie dobrowolnych licytacji.

*) Sprzeczność ta jest do tego stopnia rażąca, że wobec tego, że ustawa gminna krajowa dla b. Galicji dotąd obowiązuje, może każda gmina utrzymywać własną policję. Istotnie też dotąd jeszcze można czytać od czasu do czasu w dziale ogłoszeń pism codziennych rozpisywane konkursy na posady t. zw. inspektorów policji dla rozmaitych miast w Małopolsce.

(D. c. n.)

DZIAŁ URZĘDOWY

Ustawa z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej.

(Ciąg dalszy).

Rozdział II.

Obowiązki.

Art. 21. Urzędnik obowiązany jest wiernie służyć Rzeczypospolitej, przestrzegać ściśle ustaw i przepisów, wypełniać obowiązki swego urzędu gorliwie, sumiennie i bezstronnie, oraz dbać według najlepszej woli i wiedzy o dobro sprawy publicznej i spełniać wszystko, co temu dobru służy, a unikać wszystkiego, coby mu mogło szkodzić.

Art. 22. Urzędnik obowiązany jest wypełniać zlecenie swoich przełożonych, o ile ono wyraźnie nie sprzeciwia się obowiązującym przepisom ustawowym. O ile zlecenie służbowe jest w przekonaniu urzędnika przeciwne dobru służby, albo dobru publicznemu w ogólności lub też zawiera znamiona pomyłki co do faktu albo co do prawa — urzędnik obowiązany jest spostrzeżenie swoje wyjawić władzy przełożonej, lecz w razie potwierdzenia, zlecenie to wykonać. O ile zlecenie wydane było ustnie, urzędnik może w wyżej wymienionym wypadku żądać potwierdzenia go na piśmie. W wypadkach, gdy zniesienie się z władzą przełożoną pociągnęłoby za sobą niewykonalność lub bezprzedmiotowość zlecenia, nie przeciwnego wyraźnie przepisom obowiązującym—urzędnik obowiązany jest zlecenie to wykonać, wyjąwszy wypadek grożącej stąd niepowetowanej szkody.

Art. 23. W razie koniecznej potrzeby urzędnik obowiązany jest załatwiać czasowo na zlecenie władzy przełożonej również takie czynności urzędowe, które nie należą do jego zwykłych obowiązków służbowych.

Art. 24. Urzędnik obowiązany jest zachować w ścisłej tajemnicy wszystkie sprawy, o których powziął wiadomość, dzięki swemu stanowisku służbowemu lub dowiedział się przy wykonywaniu swych obowiązków służbowych, o ile sprawy takie wyraźnie uznano za poufne, lub gdy utrzymania ich w tajemnicy wymaga dobro publiczne, albo inne względy służbowe. Urzędnik powinien zachować tajemnicę wobec każdego, komu nie jest obowiązany donosić o tych sprawach służbowo, o ile jego przełożona lub bezpośrednio wyższa władza w poszczególnym wypadku nie uwolni go od tego obowiązku. Obowiązek zachowania tajemnicy trwa zarówno w czasie czynnej służby, jako też po przejściu w stan nieczynny i na emeryturę oraz po rozwiązaniu stosunku służbowego z jakiegokolwiek powodu. Urzędnikowi nie wolno wyrażać poza urzędem zdania o załatwianych w urzędzie sprawach interesantów i prawdopodobnym ich wyniku.

Art. 25. Pod względem zachowania się obowiązują urzędnika następujące zasady: 1) urzędnik powinien w służbie i poza służbą strzec powagi swego stanowiska, zachowywać się zawsze zgodnie z wymaganiami karności służbowej i unikać wszystkiego, coby mogłoby obniżyć poważanie i zaufanie, którego stanowisko jego wymaga; również po przeniesieniu w stan nieczynny (art. 54, 55, 56) winien zachowywać się w sposób, któryby powadze jego stanowiska nie ubliżał; 2) urzędnikowi nie wolno wchodzić w związki lub zmowy, które mogą zakłócić należyty bieg zarządu państwowego, lub normalnego toku urzędowania; 3) wobec swych przełożonych urzędnik powinien zachowywać się z uszanowaniem, w stosunku zaś z innymi urzędnikami i podwładnymi z uprzejmością; 4) w stosunkach urzędowych z interesantami powinien urzędnik, zachowując należytą powagę, być bezstronnym, uprzejmym i w granicach dopuszczalnych służyć im radą i pomocą; 5) wszelkie prośby, przedstawienia i zażalenia w sprawach osobistych i urzędowych, wynikające ze stosunku służbowego, urzędnik powinien wnosić w drodze służbowej, a tylko w wypadkach, w których rodzaj sprawy tego wymaga—bezpośrednio do wyższych władz przełożonych; 6) urzędnikowi bez zezwolenia władzy służbowej niewolno w żadnej formie wytaczać w prasie spraw, związanych z jego urzędowaniem, jak również spraw, dotyczących jego stosunku służbowego.

Art. 26. Urzędnikowi niewolno żądać, ani przyjmować darów, ofiarowanych w związku z jego stanowiskiem urzędowem bezpośrednio lub pośrednio jemu lub jego rodzinie, ani też jakimkolwiek sposobem wywoływać zaofiarowanie takiego daru. Również niewolno urzędnikowi przez wyzyskiwanie swego stanowiska urzędowego przysparzać lub starać się o przysporzenie sobie lub rodzinie jakichkolwiek korzyści.

Art. 27. Urzędnik powinien załatwiać powierzone mu czynności możliwie szybko i celowo, jak również przestrzegać przepisanych godzin urzędowych, a o ile tego wymagają, według uznania władzy, ważne względy służbowe — sprawować czynności swe także poza przepisanemi godzinami zajęć służbowych. W każdym razie, o ile to da się pogodzić z nieodzownemi wymogami służby, należy umożliwić urzędnikowi odpoczynek niedzielny i pozostawić mu uroczyste święta wolne od służby. Władza służbowa lub władza wyższa może z ważnych powodów czasowo uwolnić urzędnika od przestrzegania godzin urzędowych.

Art. 28. Urzędnik obowiązany jest donieść natychmiast władzy służbowej o każdej przeszkodzie do pełnienia służby, wywołanej czy to chorobą, czy innemi uzasadnionemi powodami. Władza może żądać od urzędnika udowodnienia tej przeszkody, w przypadku choroby poddać go badaniu lekarskiemu. O ile stan zdrowia urzędnika, wymagający odpoczynku lub leczenia, nie wyklucza pełnienia obowiązków służbowych, urzędnik może wstrzymać się od pełnienia służby nie inaczej, jak po otrzymaniu urlopu. Prośba o taki urlop ma być bez zwłoki rozpatrzona i rozstrzygnięta. Usprawiedliwiona nieobecność na służbie, a odnośnie do urzędnika kobiety również nieobecność, spowodowana okresem połogu, nie pociąga za sobą ujemnych skutków służbowych ani co do pobierania uposażenia, ani co do innych praw urzędnika; urzędnik wszakże, którego nieobecność na służbie wskutek choroby, a także urlop z powodu choroby trwa dłużej niż rok, może być jednostronnem zarządzeniem władzy przeniesiony na emeryturę na zasadach, wskazanych w ustawie emerytalnej.

Art. 29. Urzędnikowi niewolno przyjąć żadnej posady, ani stanowiska, ani też oddawać się poza urzędem takim zajęciom, których wykonywanie stoi w sprzeczności z jego obowiązkami służbowemi, przeszkadza mu w ścisłem wykonywaniu czynności urzędowych lub może wywołać uzasadnione podejrzenie o stronniczość lub interesowność. Urzędnik powinien donieść swej władzy służbowej o każdem ubocznem zajęciu, przynoszącem mu jakiekolwiek korzyści materjalne, i zaniechać takich zajęć, które władza uzna za niedopuszczalne w myśl powyższych postanowień. Rozstrzygnięcie władzy w tej sprawie może urzędnik zaskarżyć do władzy bezpośrednio wyższej. Ostatecznie decyduje w sprawach tych właściwa władza naczelna. Urzędnik nie może zawierać tranzakcji gospodarczych z urzędami tego działu zarządu państwowego, w którym pełni obowiązki służbowe.

Art. 30. Urzędnik od ósmego stopnia służbowego w górę, wykonujący władzę administracyjną lub skarbową, nie może posiadać na terenie, podlegającym jego władzy, przedsiębiorstwa rolnego, przemysłowego lub handlowego. Postanowienie niniejszego artykułu nie odnosi się do urzędników władz centralnych.

Art. 31. Bez zezwolenia władzy służbowej nie wolno urzędnikowi występować w charakterze rzeczoznawcy w sprawach, pozostających w bezpośrednim związku z jego zadaniami służbowemi, wyjąwszy wypadek, gdy opinji jego, jako rzeczoznawcy, zażąda sąd. Władza służbowa udzieli zezwolenia, o ile wydanie opinji ze względu na jej przedmiot, oraz stanowisko i zakres działania urzędnika, nie narazi dobra służby.

Art. 32. Urzędnik powinien obrać sobie miejsce zamieszkania w ten sposób, by mógł czynić zadość wszystkim obowiązkom służby, ma wskazać władzy służbowej miejsce swego pobytu i donosić o każdej jego zmianie. Urzędnik w czasie nieczynnym obowiązany jest podać tej władzy, przy której ostatnio pełnił służbę, każdorazowy dokładny adres, pod którym należy przesyłać mu zawiadomienia urzędowe. O ile szczególne stosunki służbowe tego niezbędnie wymagają, władza naczelna może zarządzić chwilowe ograniczenie wydalania się urzędnika z siedziby urzędowej, nawet poza godzinami zajęć urzędowych. W okolicznościach nadzwyczajnych i niecierpiących zwłoki ograniczenie takie zarządzić może również władza służbowa.

(C. d. n.)

Pochwały

W rozkazie okr. kmdy P. P. w Toruniu № 4 z dn. 20.III 922 r. p. 2 czytamy:

„Funkcjonarjusze policji państwowej kmdy powiatowej w Brodnicy wykryli w ostatnim czasie sprawców licznych napadów bandyckich, koniokradztwa oraz innych poważnych przestępstw.

Przed kilku dniami ujęto w stosunkowo krótkim czasie trzech zawodowych bandytów, winnych morderstwa małżonków Gruchałów z Ciborza i szeregu morderstw, oraz napadów rabunkowych, popełnionychj w powiecie Mławskim.

Wyniki osiągnięte przez komendę powiatową P. P. w Brodnicy, wpłynęły niewątpliwie na uspokojenie społeczeństwa powiatu brodnickiego jak i ościennych powiatów.

Panu komendantowi powiatowemu podkomisarzowi Nowackiemu wyrażam uznanie, za umiejętne i skuteczne prowadzenia akcji tępienia bandytyzmu, zaś przod. pol. śledczej Napierale, przod. Mące, star. poster. Radzickiemu, a szczególnie posterunkowym policji śledczej Seydakowi i Kątnemu pochwałę za gorliwą pracę, dzięki której powierzone im śledztwo za mordercami Gruchałów, było uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Posterunkowym pol. śledczej Seydakowi i Kątnemu przyznaję równocześnie nadzwyczajną nagrodę po 5000 mk."

Krzyżanowski m. p. okr. kmdt P. P.

W rozkazie gł. kmdy P. P. № 159 z dnia 18.IV 922 r. czytamy:

„1) Udzielam pochwały aspirantowi P. P. okręgu III Janowi Dubiewskiemu za gorliwą, sumienną i pełną poświęcenia na polu policyjnem pracę.

2) Wobec przejścia zast. komendanta policji państwowej okręgu III-go podinspektora Anatola Pawłowicza na stanowisko p. o. starosty kieleckiego, wyrażam mu swe uznanie i podziękowanie za gorliwą i pełną poświęcenia pracę na polu policyjnem".

Gł. kmdt. P. P. w z. *Wurdęski* m. p.

W rozkazie gł. kmdy P. P. № 160 z dnia 20.IV 922 r. p. 1 czytamy:

„1) Pan Minister Spraw Wewnętrznych udziela pochwały posterunkowemu P. P. Janowi Siusko za dobre zrozumienie swoich obowiązków służbowych, które ujawnił w dn. 28 września 1921 r. na posterunku granicznym Niedzica na Spiszu, nie przepuszczając dla braku właściwych dokumentów automobilu, jakkolwiek jedna z jadących osób została mu przedstawioną jako jeden z najwyższych dygnitarzy Państwa.

2) Udzielam pochwały funkcjonarjuszom P. P. okręgu VIII Lwowskiego podkom. Łapickiemu Marjanowi, podkom. Gachowi Władysławowi i aspirantowi Schwarzowi Stanisławowi za ich gorliwą, energiczną i skuteczną służbę policyjną na terenie wschodniej Małopolski w roku 1921".

Hoszowski m. p. gł. kmdt. P. P.

KRONIKA URZĘDOWA.

WYDAWANIE ZLECEŃ POLICJI PRZEZ SĘDZIÓW ŚLEDCZYCH I PROKURATORÓW.

Podaje się poniżej do wiadomości okólnik Min. Sprawiedliwości № 489-II N-22 z dn. 6-II-22 r. wydany do pp. Sędziów Śledczych i Prokuratorów.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uskarża się, że niektórzy pp. Sędziowie Śledczy i Prokuratorzy, stale wydają zlecenia bezpośrednio poszczególnym funkcjonarjuszom policji z pominięciem ich bezpośrednich komend, co wprowadza w czynnościach służbowych organów policji pewne zamieszanie, oraz podrywa autorytet wzmiankowanych Komend, w oczach podległych im funkcjonarjuszów.

Aczkolwiek wydawanie przez sędziów śledczych i prokuratorów zleceń tym organom czy funkcjonarjuszom policji, obowiązkiem których jest już bezpośrednie załatwienie otrzymanego polecenia, w niczem nie uchybia ani przepisom Ustawy Postępowania karnego, ani też przepisom Ustawy z dnia 24-VII-1919 r. o Policji Państwowej, gdyż żadna z tych ustaw nie stawia władzom sądowym i prokuratorskim żadnych w tym względzie ograniczeń i nie przepisuje, w jakich wypadkach mają się zwrócić do tego lub innego organu policyjnego, jednakże ze względu na konieczność utrzymania harmonji w hierarchji służbowej, pełnej planowości w rozkładzie zajęć funkcjonarjuszów policji, a także w celu uniknięcia zamętu, jaki w służbowych stosunkach mógłby powstać, gdyby np. władze śledcze i prokuratorskie, stale obarczały zleceniami posterunki policji powiatowej bez powiadomienia o tem ich zwierzchności, Ministerstwo Sprawiedliwości jest zdania, iż władze śledcze i prokuratorskie powinny ograniczyć wydawanie bezpośrednich zleceń posterunkom policji w powiecie do wypadków, gdzie tego wymaga dobro sprawy i o wydanych zarządzeniach, o ile możności niezwłocznie powiadamiać komendantów powiatowych.

Nie odnosi się to do wypadków, kiedy władze sądowe bądź prokuratorskie, osobiście bądź na piśmie wydają zlecenia kierownikom urzędów i ekspozytur śledczych, choćby zależnych od komendantów policji, albowiem te urzędy i ekspozytury są wedle punktu 16 Przepisów o organ. okręg. komend policji z dn. 4-XII-1919 r. № 94 poz. 507 Dz. Ust. i par. 4, rozp. Min. Spraw Wewnętrznych z dn. 4-I-1922 r. Nr. 7 poz. 54 Dz. Ust. (dawniej par. 5 ustęp 3 Przepisów o organ. urzędów polic. śledczych „Moniter" Nr. 235 z dn. 29-X 1919 r.) w bezpośredniej zależności od urzędów wymiaru sprawiedliwości. *(Rozkaz Gł. K-ndy P. P. № 159 z dn. 18-IV-922).*

DOCHODZENIA POLICJI W ZAKŁADACH PAŃSTWOWYCH.

Polecono p. p. Komendantom Okręgowym wydać podwładnym organom policji zarządzenia treści następującej:

1) wszelkie zbieranie informacji, badanie, kontrola, dochodzenia i śledztwa, przeprowadzane przez policję na mocy specjalnych ustaw w zakładach państwowych, prowadzonych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu na zasadach prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, winny być dokonywane

w ten sposób, aby nie odbijały się ujemnie na normalnym biegu zakładów, oraz, co z tym związane, z zachowaniem oględności, taktu i poszanowania osób znajdujących się w tych zakładach, a w szczególności na naczelnych stanowiskach.

2) w wypadkach wyżej wskazanych, władze policyjne przed rozpoczęciem swych czynności w przedsiębiorstwach państwowych winni porozumieć się z Ministerstwem Przemysłu i Handlu tak co do terminu jak i sposobu przeprowadzania dochodzeń.

3) w sprawach niecierpiących zwłoki, lub nadzwyczajnej wagi, władze policyjne mogą rozpocząć dochodzenie lub śledztwo bez uprzedniego porozumienia się z Min. Przemysłu i Handlu, jednak z równoczesnem zawiadomieniem tego Ministerstwa. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy № 89 z dn. 21-IV-1922 r.)*

UTWORZENIE URZĘDÓW CELNYCH DROGOWYCH.

Zawiadamia się, iż w styczniu 1922 r. rozpoczęły czynności swe następujące nowo utworzone urzędy celne drogowe:

1) Łobżonka pow. wyrzyski, 2) Dorotowo pow. sępolski, 3) Henrykowo pow. sępolski, 4) Witkowo pow. chojnicki, 5) Nowa Karczma pow. chojnicki, 6) Brzeżno pow. chojnicki, 7) Wojsko pow. chojnicki, 8) Dywan pow. kościerski, 9) Wygoda pow. kartuzki, 10) Jamno pow. kartuzki, 11) Gowidlino pow. kartuzki, 12) Skrzeszewo pow. kartuzki. *(Rozk. okr. kmdy w Toruniu z dn. 20-III-1922 r. № 4).*

WIZY DLA CUDZOZIEMCÓW.

W miarę wzrastania stosunków handlowych Polski z zagranicą coraz częściej się zdarza, że zamieszkali i pracujący w Polsce cudzoziemcy, zmuszeni bywają do częstych w sprawach handlowych wyjazdów do Gdańska. Wyjazdy te (tak łatwe do uskutecznienia dla obywateli polskich) są dla cudzoziemców, na skutek konieczności każdorazowego uzyskiwania wizy na wyjazd, związane z zabiegami i znaczną stratą czasu.

Ze względu na powyższe upoważnił Minister Spr. Wewn. okólnikiem № 17 urzędy wystawiające paszporty zagraniczne, udzielać wizy na prawo wielokrotnego w ciągu 3-ch miesięcy wyjazdu z Polski do Gdańska i z powrotem tym stale zamieszkałym w Polsce cudzoziemcom, którzy pod względem politycznym nie budzą żadnych wątpliwości.

Wiza taka opłacana będzie w wysokości odpowiadającej sumie, jaką należałoby ściągnąć przy pięciokrotnym każdorazowym zezwalaniu na przekroczeniu granicy w obie strony.

Suma tą przy uwzględnieniu rozporządzenia z dn. 25 listopada r. ub. w przedmiocie podwyższenia opłat za paszporty wynosić będzie obecnie 20.000 mk. (wiza na wyjazd 2.000 mk., wiza na powrót 2.000=4.000; 4.000×5=20.000).

Wizy na wielokrotny przejazd nie będą udzielane na paszportach wzór № 2 bez specjalnego na to zezwolenia Ministerstwa Spr. Wewnętrznych.

Warszawa, dn. 20 stycznia 1922 r. (BB. 11704).
(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 81 z dn. 8-IV-1922 r.).

PODNOSZENIE WIĘKSZYCH SUM PRZEZ FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTWOWYCH.

Ministerstwo Skarbu pismem z dn. 18 stycznia r. b. L. G. U. K/94/W. A.-K. oznajmiło co następuje:

Doszło do wiadomości Ministerstwa Skarbu, że niektóre władze i urzędy asygnują z Kas Skarbowych znaczne kwoty podwładnym sobie funkcjonarjuszom rzekomo tytułem zwrotu wydatków, uskutecznionych z własnych funduszów na cele urzędowe. Wysokość podnoszonych kwot nasuwa poważne wątpliwości, czy funkcjonarjusze ci istotnie mogli dokonać tak znacznych wydatków z własnych funduszów i czy raczej kwoty, przez nich podniesione, nie stanowią zamaskowanej zaliczki na dopiero mające się dokonać wydatki.

Ministerstwo Skarbu uprasza o wydanie zarządzeń, ażeby władze i urzędy, ściśle stosując się do § 2 przepisów rachunkowo-kasowych, dokonywały wydatków bezpośrednio do rąk wierzycieli Skarbu, sporządzając asygnację na ich imię, a nie na imię funkcjonarjuszów państwowych, którzy w myśl § 29 tych przepisów stają się wierzycielami Skarbu, tym wtedy, jeżeli rzeczywiście ponieśli wydatki z własnych funduszów. Dotyczy to przeważnie tych wypadków, kiedy urzędnik otrzymawszy zaliczkę bądź na koszta podróży, bądź na zakupy, których nie można było dokonać w inny sposób, przekroczył udzieloną mu zaliczkowo kwotę lub wyjątkowo kiedy, z powodu wyczerpania lub nieotwarcia w swoim czasie kredytu, zmuszony był z własnych funduszów dokonać wypłat na cele gospodarcze biura.

Podnoszenie zaś większych kwot przez funkcjonarjuszów państwowych pod pozorem zwrotu sum wydanych z własnych funduszów na wydatki, których jeszcze nie dokonano, stanowi nadużycie służbowe, gdyż asygnacja w tew sposób sporządzona, musi być uważana, jako bezpodstawny dokument. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr. 81 z dn. 8-IV-922 r.)*

CZĘŚCIOWE PODWYŻSZENIE OPŁAT POCZTOWYCH.

Na mocy art 10 ustawy z dnia 27 maja 1919 r. o państwowej wyłączności poczty, telegrafu i telefonu (Dz. Praw. Nr. 44 poz. 310 z 1919 r.) podwyższył Minister Poczt i Telegrafów, rozporządzeniem z dn. 18-III-922 r. L. 2591/VI opłaty w dziale i Taryfa Pocztowa, rozdział: A. Wewnętrzną taryfą pocztowa — rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 18 sierpnia 1921 r. L. VI/4973 w sprawie podwyższenia opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych (Dz. Ustaw Rz. P. Nr. 72, poz. 499 z 1921 r.) i zarządził co następuje:

Do poz. 11.

Paczki do wagi 1 kg. opłata wynosi . . .	50 mk.
„ „ 5 „ „ „ . . .	200 „
„ „ 10 „ „ „ . . .	400 „
„ „ 15 „ „ „ . . .	600 „
Za każde dalsze 5 „ „ „ . . .	200 „

Do ustępu „Należytości przy odbiorze"

Za skrytki lub przegródki (zastrzeżenie odbierania na poczcie) miesięcznie:

a) dla przesyłek listowych i gazet zamiast	200 mk,	400 mk.
b) dla przesyłek pod a) i listów wartościowych oraz przekazów zamiast	500 „	1500 „
c) dla paczek wyłącznie zamiast .	1000 mk.	2500 mk.

Do ustępu „Inne opłaty"

Należytość za wniesioną reklamację od każdej przesyłki zamiast .	20 „	25 „
Zmiana adresu lub zarządzenie zwrotu przesyłki zamiast . . .	30 „	50 „
Duplikaty poświadczenia nadania zamiast	20 „	25 „
Zniesienie lub zmniejszenie pobrania zamiast	20 „	50 „
Zawiadomienie o wydaniu paczki niedoręczalnej innemu adresatowi według zarządzenia nadawcy zamiast	10 „	25 „
Należytość za pośrednictwo przy cleniu:		
a) przesyłek listowych zamiast .	5 „	10 „
b) paczek zamiast . .	10 „	25 „
Za wyładowanie z okrętów i przewiezienie do składów pocztowych paczek amerykańskich w Gdańsku zamiast	50 „	100 „
Za zastrzeżenie osobistej interwencji przy cleniu, miesięcznie . .		200 „
Upoważnienie wypłaty w razie zgubienia przekazu przez odbiorcę zamiast	20 „	25 „
Pełnomocnictwo do odbioru przesyłek (niezależnie od opłaty skarbowej) zamiast . , . .	25 „	50 „

Nowe opłaty obowiązują od 1 kwietnia 1922 r. na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej *(Dz. Ust. Minist. Poczt. i Telegr. Nr. 13 z dn. 31-III-922 r.).*

PODWYŻSZENIE TARYFY TELEFONICZNEJ.

Na mocy art. 10 ustawy z dnia 27 maja 1919 r. o państwowej wyłączności poczty, telegrafu i telefonu (Dziennik Praw Nr. 64 Poz. 310) podwyższył Min. Poczt i Telegr. rozporządzeniem z dn. 18-III-922 r. L. 978-IX dotychczasowe opłaty telefoniczne i zarządził co następuje:

Nowe opłaty telefoniczne tak abonamentowe jak i za rozmowy międzymiastowe według wydanej taryfy, obowiązują, począwszy od 15 kwietnia 1922 roku. Abonentom telefonicznym, którym nie konwenjuje opłata podwyższonego abonamentu, przysługuje prawo wypowiadzenia dnia 1 kwietnia z terminem dwutygodniowym do 15 kwietnia b. r. Abonenci, którzy abonamentu nie wypowiedzą, płacą podwyższony abonament od 15 kwietnia.

Nowa taryfa opłat za rozmowy międzymiastowe obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej i ma być także stosowana w obrocie z W. M. Gdańskiem w wymiarze jednokrotnym, zaś w wymiarze trzykrotnym w obrocie z Austrją i Górnym Śląskiem. W relacjach z Czechosłowacją będą pobierane należytości o 50% wyższe od dotychczasowych stawek.

W obrocie z Rumunją pozostają nadal dotychczasowe stawki. Należytości abonamentowe pod A, B, D. i E obowiązują w b. dzielnicach rosyjskiej i austrjackiej, zaś należytości pod F w b. dzielnicy pruskiej.

Z dniem wejścia w życie tej taryfy tracą moc obowiązującą wszelkie dotychczasowe postanowianie o należytościach, sprzeczne z niniejszem, rozporządzeniem.

Szczegółowa taryfa opłat telefonicznych zamieszczona jest w Dz. Min. Poczt i Telegrafów Nr. 13 z dn. 31-III-922 r.

OPODATKOWANIE ALKOHOLU NA RZECZ CIAŁ SAMORZĄDOWYCH.

Na skutek wystąpienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Ministerstwa Skarbu w sprawie opodatkowania napojów wyskokowych na rzecz ciał samorządowych—Ministerstwo Skarbu pismem z dnia 6 listopada r. b. Nr. 20049-DB. wyraziło swą zgodę na wprowadzenie przez Związki Komunalne podatku od tych napojów.

Oprócz opodatkowania napojów wyskokowych, już wprowadzonego w ostatnich czasach w miastach wydzielonych z powiatów, możliwe jest również obciążanie produkcji piwa na rzecz powiatowych związków komunalnych.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, pragnąc ułatwić powiatowym związkom komunaln. wprowadzenie podatków od napojów wyskokowych, oraz od piwa, wydało wzory statutów wspomnianych podatków, przyczem zaznaczyło, że podatek od napojów wyskokowych obciąża spożycie, zaś podatek od piwa—produkcję, wobec czego opodatkowanie piwa może być zastosowane jedynie w powiatach, w których istnieją browary.

Odnośnie statutu o podatku od napojów wyskokowych, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podkreśla,

ad uwaga II do § 1. Sejmik powiatowy prócz uchwały w przedmiocie poboru podatku w ustalonej statutem wysokości winien również powziąć postanowienie, upoważniające Wydział Powiatowy do zmiany stopy podatkowej;

ad § 8. Miasta, niewydzielone z powiatowego związku komunalnego, bezwzględnie powinny mieć udział we wpływech z podatku od napojów wyskokowych; gdyby Sejmiki nie zastosowały się do tego, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zmuszone byłoby wstawiać do odnośnych statutów, przy ich zatwierdzaniu odpowiednie postanowienia. *(Okólnik M. S. W. Nr. 149).*

ZAŚWIADCZENIA KOMITETU BIAŁORUSKIEGO W WARSZAWIE.

W sprawie zaświadczeń, wydawanych przez Komitet Białoruski w Warszawie, wyjaśnia się, co następuje:

1) Komitet Białoruski został zarejestrowany w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w dniu 17-X-21 r. pod Nr. 115. Celem Komitetu jest niesienie pomocy osobom narodowości białoruskiej, zam. na terenie Rzeczypospolitej, oraz jeńcom, uciekinierom i t. d. Komitet ten prowadzi biuro rejestracyjne, w którem zapisują się wszyscy Białorusini, chcący należeć do składu członków Komitetu, które wydaje im zaświadczenia.

2) Komitetowi nie przysługuje prawo wydawania swym członkom dowodów osobistych.

3) Zaświadczenie nie jest dowodem osobistym, lecz tylko dowodem zarejestrowania się, w Komitecie, który upoważnia jego posiadacza tylko do korzystania z pomocy komitetu. *(Rozkaz Okr. K-mdy P. P. w Nowogródku № 7 z dn. 17-II-922 r.).*

ZBIÓRKA NA SKARB NARODOWY.

Wykonywując uchwałę zebrania Naczelnego Komitetu popierania Skarbu Narodowego, zwróciło się Prezydjum Lwowskiej Izby skarbowej do Okr. Komendy P. P. we Lwowie, z prośbą o zainteresowanie się sprawą Skarbu Narodowego. Mając na względzie obecne ciężkie położenie finansowe Państwa Polskiego, spowodowane ciągłem wachaniem się waluty polskiej, oraz niedostatecznem zaopatrzeniem Skarbca Państwowego w kruszec szlachetny, mający stanowić podkład przyszłej waluty polskiej, zwróciła się rzeczona Kmda do wszystkich podległych jej organów Policji Państwowej z gorącym apelem okazania pełnej pomocy dążeniom i pracomześrodkowanym w Powiatowych Komitetach popierania Skarbu Narodowego.

W tym celu powinni się Panowie Komendanci P. P. porozumieć z miejscowymi Komitetami, iść im w każdym kierunku na rękę i polecić Posterunkom, by te, będąc stale w styczności z ludnością, wpływały w odpowiedni sposób na nią w kierunku składania dobrowolnych ofiar celem zasilenia Skarbu Narodowego.

Zarazem zarządzą Powiatowi Komendanci zbiórkę złota i srebra wśród funkcjonarjuszy — a wynik zbiórki odeślą do swoich Okręgowych Komend Policji Państwowej. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. we Lwowie, № 14 z dn. 25-III-922 r.).*

KRADZIEŻE BLANKIETÓW PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH.

Na dworcu Głównym w Warszawie dokonano kradzieży 336 sztuk niewypełnionych blankietów paszportów zagranicznych. Podawszy poniżej numera blankietów paszportowych posterunkom granicznym do wiadomości, polecono podwładnym organom przy sprawdzaniu dokumentów osobistych zatrzymywać osoby, które są w posiadaniu paszportów zagranicznych z niżej wymienioną numeracją:

Serja I. 091038, 091039, 091040, 091041, 091042, 091043, 091044, 091045, 091046, 091047, 091051, 091054, 091156, 091157, 091158, 091185, 091193, 091229, 091230, 091231, 091232, 091265, 091318, 091319, 091320, 091321, 091322, 091323, 091324, 091325, 091326, 091327, 091328, 091329, od 091330 — 091349, 091381, 091382, 091383, 091384, 091385, 091386, 091400, 091430, 091431, 091456, 091457, 091458, od 091469, — 091478, od 091728 — 091749, od 091778 — 091785, od 091801 — 091850, od 091952, — 091999.

Serja I. od 93051 — 93100, 93184, 93198, 93221, 93254, 93255, 93256, 93267, 93344, 93363, 93364, 93472, 93473, 93474, 93478, 93565, 93613, 93618, 93619, 93620, 93621, 93622, 93623, 93624, 93625, 93699, 93700, 93738, 93739, 93740, 93741, 93745, 93747, 93755, 93804, od 93852 — 93900. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. we Lwowie № 14 z dn. 25-III-922 r.).*

ODEBRANIE DEBITU POCZTOWEGO.

Wobec zawartości cech przestępstw przewidzianych w art. 129 K. K. i § 65 austr. ustawy karnej, odebrało M. S. W. na podstawie art. 33 Tymczasowych Przepisów Prasowych z dn. 7-II-919 r, (Dz. Praw Państwa № 14 poz. 186) oraz § 26 Ustawy z dn. 17-XII-1862 roku (Dz. Praw Państwa № 6) debit pocztowy następującym czasopismom: a) „Prolom", wychodzącemu w Nowym Yorku, b) „Kamieniari", wychodzącemu w Czerniowcach, c) „Russkij Prawosławnyj Wiestnik", wychodzącemu w Użgorodzie, d) „Interniatiolan", wychodzącemu w Wiedniu w języku żydowskim, e) „Arbeiter Freund", wychodzącemu w Wiedniu w żargonie.

Na zasadzie powyżej cytowanych ustaw i przepisów obłożyło również M. S. W. aresztem broszurę ukraińską „Widokremlennie Hałyczyny"; oraz odezwę ukraińskiej komunistycznej partji, wydanej w Ameryce p. t. „Probudysia roboczy narodzie". *(Rozkaz Okr. Km. P. P. w Nowogródku Nr. 14 z dn. 24 marca r. b.).*

* * *

Nadto na mocy rozporządzenia powołanych władz zakazany jest przywóz do Rzeczypospolitej Polskiej, rozszerzanie w kraju i przewóz za granicę czasopisma p. t. „Wajskowy", wydawanego w Kownie w języku białoruskim. *(Dziennik Urzędowy Min. Poczt i Telegrafów Nr. 12 z dn. 25 marca r. b.).*

Nagroda za wykrycie bandyty.

Komenda Gł. P. P. zarządza równocześnie, by wrazie wykrycia planów objętych raportami nadzwyczajnemi — względnie ujęcia sprawców, zawiadomiły bezzwłocznie odnośny Wydział O. K. P. P. celem uwidocznienia dodatnich wyników dochodzeń policyjnych w odnośnych wykazach przedkładanych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

W porozumieniu z Województwem lwowskiem wyznaczyła Okręgowa Komenda P. P. we Lwowie nagrodę w kwocie 50.000 mk. za schwytanie niebezpiecznego bandyty Franciszka Kosiora zwanego „Paniczem", grasującego w powiecie łańcuckim i rzeszowskim.

Zawiadamiając o tem, polecono wszystkim podwładnym organom energicznie tropić powyższego, oraz powiadomić w odpowiedni sposób ludność miejscową o wyznaczeniu nagrody, którą wypłaci rzeczona Komenda temu, kto przyczyni się do jego schwytania. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. we Lwowie, № 14, z dnia 25-III-922 r.).*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

post. Sitarza Stanisława z P.K.P.P. w Brzozowie, № 1529.

post. Chadamia Józefa z P.K.P.P. w Dobromilu, № 1387;

post. Piotra Ostrowskiego z P.K.P.P. w Grodnie, № 1104;

post. Stefana Kwiatkowskiego z P.K.P.P. w Sieradzu, № 2390.

post. Stanisława Jędry z P.K.P.P. w Biłgoraju, № 1035.

POLITYKA

Po traktacie niemiecko-rosyjskim.

Traktat niemiecko-rosyjski zawarty w Rapallo nadał z konieczności nowe kierunki dla wysiłków konferencji genueńskiej. Jak było do przewidzenia, Niemcy i Rosja nie zrezygnowały z niego. Oficjalnie rzecz załatwiono tak, że kanclerz Wirth odwiedził Lloyda Georgea i oświadczył mu, że bolszewicy sprzeciwiają się anulowaniu traktatu, wobec czego Niemcy muszą pogodzić się z losem i nie brać udziału w dalszych rokowaniach konferencji z Rosją, odwołując swych przedstawicieli z komisji i podkomisji politycznej. Pozatem na drugi dzień Niemcy przesłali notę, w której obłudnie usiłują zwalić odpowiedzialność za traktat na sojuszników, którzy jakoby niedostatecznie zabezpieczali interesy Niemiec w pertraktacjach z Rosją.

Skutkiem tego zadania konferencji skomplikowały się przez konieczność wytknięcia nowych zasad stosunku oddzielnie do Rosji, oddzielnie do Niemiec, jako do nowego w pewnym kierunku kontrahenta konferencji, oraz do grupy tych państw jako określonego już związku gospodarczo-politycznego. Bo zdaje się być więcej niż prawdopodobne, że poza ujawnionym traktatem gospodarczym, kryje się jakiś związany z nim traktat polityczny. Prasa francuska szeroko to omawiała, nie tając obaw przed niebezpieczeństwem, jakie kryć on może dla pokoju w Europie.

Formalnie biorąc incydent w Rapallo został jednak załatwiony. Konferencja przyjęła do wiadomości rezygnację Niemiec. Sprawa, czy zawarcie przez Niemcy tego traktatu nie sprzeciwia się umowie wersalskiej, została przekazana do zbadania rzeczoznawcom, a epilog swój znajdzie w paryskiej konferencji ambasadorów lub może nawet w Radzie Najwyższej którą Lloyd George projektuje zwołać w najbliższym czasie do Genui.

Skutki jednak tego traktatu zaciąża na konferencji i mimo chronicznego optymizmu Lloyd George'a, mogą w konsekwencji spowodować zupełną bezowocność zjazdu, a nawet jego rozbicie.

Dały się one już silnie odczuć w odpowiedzi bolszewików, na postulaty przedłożone im przez aljantów d. 15 kwietnia, a zawierające: odrzucenie wysuwanej przez Rosję zasady kompensaty długów sojuszniczych rzekomemi odszkodowaniami, jakich się sowiety od aljantów domagają, zgodę zasadniczą na zmniejszenie długów wojennych Rosji i znaczne ułatwienia w spłacie procentów od przeszłych i przyszłych długów oraz kategoryczne zastrzeżenie co do nienaruszalności pretensji obcych obywateli, zwrotu ich własności i wynagrodzenia poniesionych strat. Delegacja sowiecka zasięgnąwszy opinji w Moskwie w odpowiedzi swej zgodziła się na stanowisko Ententy wobec długów państwowych, natomiast w stosunku do wierzytelności prywatnych chcą sowiety przyznać obywatelom obcym jedynie prawo użytkowania ich własności i to o ile uznają to za słuszne, jednocześnie uzależniają wszystkie te swe „koncesje" sowiety od uprzedniego uznania ich de jure oraz od udzielenia znacznej pożyczki.

Postulaty te, jakkolwiek nie do przyjęcia przez sprzymierzonych, są obecnie przedmiotem rozważań w związku z londyńskiem projektem uregulowania stosunków z Sowietami.

Jako wyraz pewności siebie ze strony Rosji, należy podkreślić „memorandum" Rakowskiego (delegata Ukrainy sowieckiej), które w przeciwieństwie do pojednawczego tonu poprzedniej noty rosyjskiej zaznaczało pełną nieustępliwość i wysuwało nowe najdalej idące żądania. Memorjał ten został przez sprzymierzonych odrzucony i przyparty do muru Cziczerin, zmuszony został do wycofania go. Mimo to stanowisko delegatów sowieckich, robiących nieustanne trudności na posiedzeniach wymownie dowodzi o przeświadczeniu, że stanowisko ich przez traktat z Niemcami zostało wzmocnione.

Wyraźnie widać, że Rosjanie i Niemcy dążą do wywarcia presji politycznej na Sprzymierzonych, a ponieważ wśród głównych aktorów Ententy — Francji i Anglji, niejednakowe panuje zrozumienie niebezpieczeństwa rosyjsko-niemieckiego, wreszcie ponieważ niejednakowo jest ono dla nich groźne, przeto liczyć się poważnie należy z tem, że częściowo udać się może jedno z głównych zamierzeń rosjan i niemców, wprowadzenia rozdźwięku do polityki sprzymierzonych.

I. J. Rembieliński.

SEJM

Dnia 25 kwietnia r. b. Sejm, po ferjach Wielkanocnych, podjął ponownie obrady. Do tej pory odbyły się dwa posiedzenia, we wtorek dnia 25 kwietnia i w czwartek, dnia 27 kwietnia. Nie wykazały one bardziej znamiennych rysów politycznych, jeżeli za taki moment nie będziemy uważali obstrukcji, prowadzonej przez pewną grupę posłów włościańskich przeciwko postanowieniom ustawy o samorządzie, zwłaszcza przeciwko postanowieniom, wprowadzającym w całym państwie polskiem gminę zbiorową, zamiast gminy jednowioskowej, istniejącej w byłym zaborze austrjackim.

Posiedzenie plenarne z dnia 25 kwietnia.

Przed porządkiem dziennym poseł Gdyk interpelował rząd, co on zrobił w sprawie zlikwidowania strajku dozorców domowych. P. minister pracy Darowski oświadczył, że rokowania toczą się od 29 marca, od dnia 19 kwietnia spór ma być tak samo załatwionym, jak spory między służbą rolniczą i właścicielami domów. Podczas dyskusji nad projektem ustawy o gminie wiejskiej zabierali głos posel Bojanowski jako referent, Erdman, Waleron, ks. Sobolewski, Suligowski, Matakiewicz, Hern, dr. Putek, Rudnicki. Tematem była zbiorowość i jednowioskowość. Wreszcie Izba przyjęła nagłość i meritum wniosku posła dr. Głąbińskiego, wzywającego rząd polski, by z racji gwałtów i morderstw Orgeschu niemieckiego na Górnym Śląsku postarał się o jaknajspieszniejsze oddanie dzielnicy polskiej Polsce, a dzielnicy, przyznanej Niemcom, w ręce odpowiedzialnego rządu niemieckiego.

Posiedzenie plenarne z dnia 27 kwietnia.

Bez dyskusji załatwiono w trzeciem czytaniu ustawy o kościele ewangelicko-augsburskim. W dalszym ciągu prowadzono rozprawę szczegółową o gminie wiejskiej. Przemawiali posłowie Stapiński, Opala, dr. Putek, Staniszkis, Bojanowski. Poseł Woźnicki domagał się postawienia na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu sprawy ordynacji wyborczej do Sejmu i do Senatu. W tej sprawie zbierze się osobny konwent senjorów; wobec tego owa sprawa nie stanie na dzisiejszem posiedzeniu sejmu.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE

Spór o naftę.

W ekonomicznej prasie fachowej oddawna już zwrócono uwagę na stale rosnące znaczenie ropy naftowej i pochodnych z niej produktów. Znaczenie to jest nie tylko gospodarcze, ale i militarne, a więc ogólno-państwowe. Kto nie ma nafty, benzyny i t. p., nie może prowadzić wojny współczesnej, w której pierwszorzędnemi narzędziami walki są: aeroplany, samochody opancerzone, łodzie podwodne i t. d. Wszystkie te narzędzia zniszczenia, jak wiadomo, poruszane są przez motory tak zwane „spalinowe", oparte na wybuchowej sile benzyny, lub innych produktów, pochodnych z ropy naftowej.

Wobec tego zrozumiała jest walka o naftę, lub, ściślej mówiąc, o źródła i kopalnie ropy naftowej. Podług ostatnich wiadomości z Genui, ta właśnie walka jest jedną z głównych przyczyn tarć, powstałych na konferencji genueńskiej. W chwili obecnej odbywają się ożywione układy między finansistami angielskimi, amerykańskimi, niemieckimi i włoskimi, jakoteż kilku neutralnymi z jednej strony, a przedstawicielami bolszewików z drugiej; układy te dotyczą eksploatacji źródeł naftowych w Rosji. Układy te są podobno bliskie ukończenia. I w tych rokowaniach właśnie ma tkwić klucz do zagadkowego zachowania się delegacji angielskiej, oraz jej pragnienia, aby konferencja genueńska nie uległa rozbiciu. Francja nie bierze udziału w tych układach, natomiast interesuje się kwestją nafty w Galicji wschodniej; anglicy jednak, jakoteż bolszewicy, uważają, że sprawa Galicji wschodniej nie jest jeszcze bynajmniej rozstrzygnięta na korzyść Polski.

Nie wszyscy może dokładnie pamiętają, jaką rolę odegrała nafta w ostatniej wielkiej wojnie wszechświatowej. Zarówno niemieckie, jak „entente'owe" koła militarne przyznają zgodnie, że przewaga naftowa po stronie „entente'y" była jedną z głównych przyczyn jej zwycięstwa. Aby je osiągnąć, przytłumiono walkę konkurencyjną między współzawodniczącemi już przed wojną największemi, wszechświatowemi potęgami w przemyśle i handlu naftowym: trustem amerykańskim „Standard Oil Company", a trustem angielsko-holenderskim „Royal Dutch Shelk". Pierwszy zajmował się głównie handlem, drugi — produkcją. Gdy jednak wojna się skończyła, walka naftowa rozgorzała ponownie. Do tych dwu grup przyłączały się inne, mniejsze — w rezultacie cały „świat naftowy" podzielił się na dwa wrogie obozy, zwalczające się wzajemnie całą siłą wpływów, na razie dyplomatycznych.

Jakie rozmiary przybiera ta walka, świadczą słowa jednego z wybitnych angielskich przemysłowców i mężów stanu: „Kraj, który będzie panował nad naftą, będzie stał jednocześnie na czele handlu wszechświatowego. Armja, marynarka, pieniądz i nawet całe narodowości nie będą znaczyły nic przy braku produktów naftowych".

Polska jest pośrednio wciągnięta w wir tej walki z tytułu posiadania bogactw naftowych w Galicji wschodniej. Ponieważ jednak produkcja naftowa w Polsce jest nieznaczna w stosunku do produkcji wszeświatowej (wynosi zaledwie około $^1/_2$% tej produkcji), pozostaje przytem przeważnie w rękach obcych — wpływ Polski na losy tej walki jest dość nikły. Mimo to jednak Polska odczuwa bezpośrednio zmienne koleje tej walki — w postaci zatargów dyplomatycznych, przybierających postać dość ostrych tarć.

Należałoby pragnąć, aby nasz ogół i opinja publiczna więcej się interesowały sprawami przemysłu naftowego, który urósł do rozmiarów potęgi wszechświatowej.

Z giełdy.

W ubiegłym tygodniu zaznaczyły się na giełdzie dwa przeciwne i sprzeczne nastroje: zwyżkowy dla walut i zniżkowy dla akcji. Kursy walut stale idą w górę, z wyjątkiem marki niemieckiej, której kurs, po przejściowej zwyżce, znów poczyna się obniżać.

Niższe kursy akcji przemysłowych i handlowych przypisują koła giełdowe głównie brakowi wolnej gotówki. Brak ten już raz był krzyczącą długotrwałego zastoju w obrotach papierami dywidendowymi.

Dookoła spraw administracyjnych.

—:o:—

Achillesowa pięta naszej administracji Państw.

Poruszana w niniejszym artykule sprawa biurowości w naszej administracji państwowej ze względu na swą istotną aktualność nastręczy zapewna sposobność do wielu uwag i komentarzy. Nie bez dużego pożytku dla samej rzeczy byłaby dyskusja, której rozwinięcia oczekujemy, przeznaczając na ten cel najszerzej szpalty naszego pisma dla głosów szanownych czytelników.

Główną zaletą każdej dobrze zorganizowanej administracji jest szybka, sprężysta i sprawna działalność. W szeregu przeróżnych czynników współdziałających takiej właśnie organizacji, bodaj czy nie najważniejszą, a najmniej zdawałoby się, pozorną rolę odgrywa odpowiednio zorganizowana biurowość.

Oddziedziczone przez nas po władzach zaborczych systemy biurowości przedstawiają

dwa odmienne typy: austrjacki i pruski, albowiem system rosyjski uważać można jako pewną odmianę pruskiego.

Spór pomiędzy zwolennikami austrjackiego i pruskiego systemu, znajdujący wobec zaognionych wciąż jeszcze stosunków dzielnicowych, zarówno z jednej, jak z drugiej strony, wyłącznie tylko zdecydowanych zwolenników lub wrogów, utrudnia ogromnie rzeczową krytykę zaprowadzonego u nas obecnie systemu biurowości, mogącą doprowadzić do pożądanych reform i ulepszeń i wytworzenia systemu, któryby całkowicie odpowiadał rzeczywistym potrzebom.

Przyznać należy, że zarówno jeden jak i drugi system posiada swe zalety, oba jednak różnią się między sobą zasadniczo, albowiem z wręcz odmiennego wychodzą założenia.

Podczas gdy kazuistyczny system austrjacki, gubiąc się w całym szeregu detalów, traktuje każdą sprawę indywidualnie, system pruski, wychodząc z zasady uogólnienia i segregując sprawy według logicznie obmyślanego schematu przedmiotowego, zaniedbuje szczegółowe opracowanie każdej oddzielnie sprawy, słusznie zresztą rozumując, że znajdzie się ona automatycznie w przeznaczonym dla siebie dziale. Rozbieżność obu tych systemów starała się pogodzić Komisja b. ministra Wojciechowskiego. Komisja ta, nie osiągnąwszy pożądanych rezultatów praktycznych, weszła jednak na prawidłową drogę, którą i nadal kroczyć winniśmy, a drogą tą jest stopniowe stosowanie ulepszeń, podyktowanych praktyką życiową, nie zaś bezkrytyczne albo pospieszne potępianie w czambuł tego lub innego systemu. Wychodząc z tego słusznego założenia, pozwalam sobie wypowiedzieć kilka słów krytyki pod adresem naszej biurowości.

Główną zaletą każdej biurowości jest szybkie i akuratne załatwianie każdej sprawy. Zalety szybkości biurowość nasza nam nie gwarantuje. Przeciwnie, jeśli instrukcja biurowa zawierać może dotychczas ustęp, który brzmi dosłownie: „po dwukrotnem bezskutecznem przynagleniu, sporządza kancelarja z urzędu wznowienie sprawy i postępuje z niemi tak, jak ze sprawami nowemi, t.j. wpisuje do dziennika podawczego i skorowidza, oraz doręcza je wraz z innemi aktami referentowi do załatwienia", to jest to oficjalne sankcjonowanie przewlekłości procedury, wytwarzające pewnego rodzaju perpetuum mobile. Sprawa niezałatwiona otrzymuje urzędową sankcję ostatecznego załatwienia na papierze i wyrasta znowu jak fenix z popiołów. Tego rodzaju biurowość dba o formę, a nie o treść. Treścią zaś powinno być unikanie przewlekłości w załatwieniu sprawy i zapewnienie ścisłej kontroli z tego właśnie punktu widzenia, albowiem jedynie szybkie i sprawne załatwienie sprawy zadowolnić może tych, dla których Urzędy egzystują, to jest obywateli kraju. A ta szybkość i sprawność da się osiągnąć tylko w tym wypadku, jeśli dla każdej instancji, względnie i dla poszczególnych kategorji spraw, wyznaczone zostaną normalne terminy ich załatwienia i jeżeli zwierzchność podda biurowość ścisłej kontroli również i pod punktem widzenia terminowego załatwiania każdej sprawy. — Skoro zaś dziś zwierzchnik Urzędu, otrzymując miesięczne lub kwartalne sprawozdanie kancelaryjne z wykazem czynności i zaległości, zechce na podstawie tego sprawozdania skontrolować faktyczny stan biegu spraw, to nie posiada on w tej mierze żadnego pozytywnego kryterjum. Wszelkie sprawy skierowane „według kompetencji" „do opinji", „do akt do czasu otrzymania odpowiedzi z innego Urzędu", wreszcie sprawy zakończone na skutek wznowienia z Urzędu, wobec nie reagowania na ponaglenie, figurować będą jako sprawy niezałatwione, rzeczywisty zaś stan rzeczy dalekim będzie od obrazu, przedstawionego w sprawozdaniu. Przychodzi mimowoli na myśl motyw znanego tryptyku rosyjskiego malarza Wereszczagina, z czasów wojny rosyjsko-tureckiej, kiedy to podczas srogiej zimy wojska rosyjskie na Bałkanach ponosiły ciężkie straty w ludziach, z racji niedobrego zaopatrzenia armji, biuletyny zaś urzędowe przynosiły wciąż wieści o zupełnym spokoju na froncie. Tryptyk przedstawia żołnierza na warcie, ubranego w lekki płaszcz wojskowy, którego zwolna zasypuje śnieg, aż wreszcie na białej płaszczyźnie widnieje jedynie zaspa z tkwiącym w niej bagnetem. Napis brzmi: Na Szypce spokój.

Należałoby zerwać z tego rodzaju sprawozdaniami, nie odzwierciadlającemi faktycznego stanu rzeczy. Trzeba mieć odwagę spojrzeć w oczy prawdzie, nawet niezbyt miłej, i jeżeli prawda ta wykaże wadliwy lub zbyt przewlekły bieg spraw w urzędach, to należy starać się wszelkiemi siłami dążyć do sanacji tych stosunków przez wprowadzenie odpowiednich reform organizacyjnych.

Odpowiednią sanację dałoby się przeprowadzić: 1) przez ustalenie ścisłych terminów w których sprawy, winny być załatwione w każdej instancji, 2) przez wprowadzenie do sprawozdania z czynności biurowych rubryk: a) spraw zakończonych ostatecznie, b) spraw znajdujących się w toku instancji w normalnym terminie, przeznaczonym do ich załatwienia, c) spraw przeterminowanych, d) spraw odesłanych według kompetencji.

W ten sposób ułożone sprawozdanie da zwierzchnikowi rzeczywisty obraz czynności biurowych i ich sprawnego załatwiania. Znaczne zaległości, w sprawach niezałatwionych w przepisanym terminie, wykażą bądź to nieudolność poszczególnych kierowników lub referentów, bądź pewne braki organicji, bądź też fakt, że dla tych, czy innych powodów, wyznaczony termin załatwiania spraw, jako zbyt krótki, należy przedłużyć, przeciwnie akuratne i terminowe załatwianie spraw da możność wprowadzenie wszelkiego rodzaju inowacji, uproszczeń i ułatwień i podniesie sprawność urzędowania przez możność skrócenia wyznaczonego terminu. Również wykaz spraw mylnie skierowanych do danego Wydziału i zwróconych dla braku kompetencji, wykazać winien braki organizacyjne. Ta rubryka wykazu uniemożliwi pozatem wędrówkę spraw, odsyłanych „według kompetencji" z rąk do rąk, li tylko w celu „spławienia sprawy". Normalne terminy, wyznaczone dla załatwienia sprawy musiałyby być oczywiście różne dla różnego rodzaju spraw, dałyby się bez trudności zastosować do pruskiego systemu przedmiotowego w ten sposób, iż każda kategorja spraw miałaby wyznaczony odpowiedni termin ogólny. Odnośna teczka przedmiotowa posiadałaby zatem trzy oddziały, a mianowicie 1) sprawy ostatecznie załatwione, 2) sprawy będące w toku w terminie normalnym, 3) sprawy przeterminowane. Tego rodzaju podział dałby możność zestawienia w każdej chwili rzeczonego sprawozdania czynności biurowej, dającej władzy przełożonej rzeczywisty obraz toku spraw, wykazujący ogólne braki organizacyjne lub nieudolność poszczególnych organów lub urzędników i ułatwiający wydanie natychmiastowych zarządzeń, zmierzających do usunięcia tych braków.

Wyznaczenie ogólnego terminu dla ostatecznego załatwienia sprawy nie wykluczałoby oczywiście wyznaczenia specjalnego terminu dla załatwienia poszczególnego pisma. Pozatem przez wprowadzenie obowiązku dla każdej instancji, aby w odpowiedzi na każde pismo znajdowała się wzmianka o załatwieniu pisma w terminie przewidzianym, względnie krótkie, rzeczowe tłumaczenie dlaczego termin nie może być dotrzymany, dałoby się usunąć w najwyższym stopniu obciążającą kancelarję, kosztowną i demoralizującą urzędy metodą ponagleń. Dwa lub trzy rodzaje ponagleń, po których bezskutecznym upływie, jakeśmy to widzieli na wstępie, sprawa ewentualnie rozpoczyna się na nowo, stępia kompletnie ostrze tych ponagleń i wytwarza w urzędach brak wszelkiej obowiązkowości i punktualności.

Wobec niedość sprawnego jeszcze funkcjonowania poczty i częstych stosunkowo wypadków zaginień posyłek pocztowych, należałoby co najwyżej utrzymać wymianę między urzędami raz na miesiąc spisu przeterminowanych spraw w celach kontroli. Powyższa kontrola terminów, w związku z połączeniem austrjackiego i pruskiego systemu, dałaby pozatem w rezultacie: 1) znaczne uproszczenie skorowidza, który wobec wprowadzenia teczek przedmiotowych, dzięki czemu skorowidz przedmiotowy okazałby się zbędny, możnaby ograniczyć jedynie do skorowidza imiennego; 2) zniesienie ponagleń i terminarza; 3) znaczne uproszczenie rubryk dziennika, a co za tem idzie oszczędność na czasie, papierze i siłach kancelaryjnych, idąca w parze z podniesieniem sprawności urzędowania.

Z powyższem zagadnieniem, dotyczącem li tylko biurowości, łączy się inne, znacznie donioślejsze i głębszej wagi, na które nie sposób nie zwrócić uwagi, mówiąc o sanacji stosunków w naszych urzędach. Przejęty przez nas system jednoosobowej aprobaty opracowanych aktów i referatów wychodzi z założenia, iż władza jednoosobowa z natury rzeczy najszybciej powziąć może decyzję, przez co zapewnia się jaknajsprawniejszy bieg całemu aparatowi urzędowemu. Założenie to jest całkiem słuszne, jednakże i tu, między teorją a praktyką, zachodzi nieraz przepaść, grożąca ruiną całemu systemowi. Ileż to razy zwierzchnik niezdecydowany, słaby, albo też chory neurastennik, lub wprost człowiek leniwy jest przyczyną spowodowania olbrzymiego zatoru w postaci spraw nieaprobowanych i nierozstrzygniętych.

Dopiero przed okresem sprawozdawczym zator ten rozności się ostatnim wysiłkiem woli według różnych kompetencji, do opinji i t. p. A więc i tu niezbędną jest kontrola. Aczkolwiek osobiście jestem zwolennikiem jednoosobowej władzy, uważałbym jednak, że w interesach dobra ogółu sprawność tej władzy winnaby podlegać pewnej automatycznej kontroli.

Kontrola taka dałaby się z łatwością utworzyć, gdyby nieaprobowane przez Naczelnika referaty, przy dwustopniowej aprobacie, po upływie terminu dziesięciodniowego, automatycznie przekazywały się władzy przełożonej. Ta władza, jako ostatecznie decydująca winnaby zaś powołać według swego wyboru Kollegjum z trzech osób, które co 10 dni otrzymywałoby do przejrzenia i postawienia wniosku referaty nieaprobowane przez szefa Urzędu. Wniosek taki w niczem by nie obowiązywał i nie zmniejszał odpowiedzialności Szefa Urzędu. Pozostawiając jednak nietkniętą zasadę jednoosobowości władzy, stanowiłby poniekąd bodziec i ułatwienie powzięcia decyzji i załatwienia sprawy. Również i system ustnego referowania spraw przez poszczególnych referentów byłby wskazany, albowiem nieraz sam widok spiętrzonych aktów odbiera aprobantowi odwagę do ich przejrzenia, podczas gdy ustne zreferowanie sprawy przez znającego sprawę referenta znacznie uproszczałoby decyzję. Dałyby się do tej czynności najbardziej zużytkować ranne godziny biurowe, najmniej przeważnie zajęte i wyzyskane.

Z małych skromnych cegiełek wznoszą się najgenjalniejsze budowle.

Na sprawnej sprężystej pracy biurowej buduje się cały gmach ustroju państwowego. W ciągu krótkiego istnienia naszej samodzielności dokonaliśmy wielkich czynów. Strzec się jednak musimy przed zabagnieniem naszych Urzędów przez niedbalstwo i brak sprężystości. Nie brak nam wzniosłego polotu i najlepszych pomysłów, ale grzeszymy brakiem wytrwałości i pogardą dla spraw szablonowych codziennych, wymagających żelaznej konsekwencji i pedanterji. Natomiast tołstojowska zasada nie sprzeciwiania się złu, znajduje wśród nas wielu, bardzo wielu zwolenników.

Uderzmy w wielki dzwon trwogi i miejmy się na baczności, albowiem jesteśmy na pochyłej drodze wprowadzenia nie importowanej bynajmniej, lub opartej na wzorach galicyjskich ale całkiem swoistej i pozbawionej jedynie dodatnich cech galicyjskiej służbistości, biurokracji, która w krótkim czasie zdoła prześcignąć owych osławionych hofratów i ich usłużnych referentów, co to niewygodne lub krępujące ich „kawałki" umieli spławiać „do Budapesztu" według kompetencji lub do dalszego urzędowania.

Ig. Manteuffel.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

W sprawie reorganizacji policji państwowej.

W № 14 „Gazety Rolniczej" z dnia 7 kwietnia 1922 r. pod nagłówkiem: „W sprawie reformy policji państwowej" pomieszczono memorjał, który instytucje społeczne lwowskie miały (jak to wynika z końcowego ustępu memorjału), wnieść do Sejmu Rządu, domagając się jaknajprędszej reformy policji państwowej w myśl postulatów w memorjale tym naprowadzonych. Z punktu widzenia interesu publicznego, oraz w imię bezstronności, wypadałoby zastanowić się nad niektóremi ze zdań memorjału, w szczególności zaś nad szeroko w nim uzasadnioną koniecznością natychmiastowej militaryzacji policji państwowej.

Zillustrowawszy pokrótce obecny stan bez-

pieczeństwa publicznego przy równoczesnem wyliczeniu przyczyn, które niewątpliwie musiały wpłynąć na jego pogorszenie się, autorzy memorjału przyszli do wniosku, iż Rząd nasz, organizując służbę bezpieczeństwa publicznego, prawdopodobnie nie liczył się z powojennym stanem psychicznym ludności, oraz z tem, że bardzo znaczna jej część wychowana na wojnie wśród mordu i pożogi, „wymaga silniejszej ręki i większej karności, aniżeli ludność pokojowa przed wojną".

Stwarzając ustawę o policji państwowej, oraz reorganizując na jej podstawie na obszarze Małopolski b. żandarmerję krajową i policję wojskową na policję państwową, Sejm i Rząd nasz świadomie, czy nieświadomie, popełnił błąd, który w myśl postulatów memorjału należałoby jaknajprędzej naprawić, przez wprowadzenie z powrotem wojskowej organizacji służby bezpieczeństwa, t. j. żandarmerji, względnie policji wojskowej, składającej się z ludzi młodych, silnych, pewnych, stanu wolnego i t. d. i t. d.

Ustawa z dnia 24 lipca 1919 r. (Dz. Pr. P. Nr. 61, poz. 363) o policji państwowej stała się fundamentem organizacji służby bezpieczeństwa publicznego w Polsce. Reorganizacja b. żandarmerji krajowej i policji wojskowej na obszarze b. dzielnicy austrjackiej, w szczególności zaś rozporządzenie wykonawcze z dnia 12 listopada 1919 r. (Dz. Ust. Rzp. P. Nr. 87, poz. 475), było oparte na art. 3, przepisów przejściowych do tejże ustawy. Zmiana rzeczonego rozporządzenia byłaby oczywiście formalnie możliwą tylko ze zmianą ustawy. To strona formalna, nie wymagająca uzasadnień. Wartoby się jednak zastanowić nad faktyczną stroną projektu memorjału. Jak już wyżej zaznaczono, autorzy memorjału, na samym jego wstępie, podają przyczyny, które ujemnie wpłynęły na stan bezpieczeństwa w kraju. Do przyczyn tych wypadałoby dodać dalsze jeszcze, o których niejednokrotnie wspominały i wspominają komunikaty urzędowe: demobilizacja, repatrjacja i kryzys gospodarczy. Czyż możliwe, ażeby wskrzeszona nawet b. austr. żandarmerja krajowa i policja wojskowa była zdolną radykalnie usunąć zło obecnej przestępczości, wzrosłej na gruncie wzmiankowanych wyżej przyczyn? Chyba autorzy memorjału nie mogą być pod tym względem absolutnie pewni, choćby już z tego powodu, że mówiąc o żandarmerji, mają zapewne na myśli jej działalność przedwojenną, pokojową. Wnioskowanie z obecnego stanu przestępczości o wartości policji państwowej, oraz o fundamentach jej organizacji, jest conajmniej nieścisłem. Nie trzeba zapominać, że policja państwowa jest organizacją stosunkowo jeszcze młodą, że samo jej ujednostajnienie i odpowiednie wyinstruowanie — zwłaszcza wobec znacznych różnic w obowiązujących dotąd na terenie b. dzielnic, przepisach prawnych — było niewątpliwie zadaniem ciężkiem i sporo czasu musiało zająć odpowiednim czynnikom rządowym. Burzyć to, co dotąd na polu organizacji zbudowano, a jeszcze chyba nie dostatecznie zdołano wypróbować, burzyć z myślą stworzenia nowej organizacji, któraby pod względem swej doskonałości dorównała organizacjom, wzrosłym na gruncie ładu i porządku społecznego i cieszącym się wiekową tradycją, byłoby chyba w obecnych warunkach lekkomyślnością; właśnie bowiem ta wzmożona przestępczość wymaga natężenia wszystkich sił w kierunku wydoskonalenia istniejącej już organizacji, jej jaknajszybszego wyszkolenia, nawet ewent. powiększenia i t. d. a nie wprowadzania nowego chaosu reorganizacyjnego, który z takim mozołem przez niespełna trzy lata starano się na terenie wszystkich trzech dzielnic usunąć.

Policja państwowa jest zorganizowana na sposób wojskowy i na ogół posiada co do jej funkcjonarjuszów podobne przepisy, instrukcje i regulaminy jak i co do funkcjonarjuszów b. austr. żandarmerji krajowej z tą różnicą, że podczas gdy austr. ustawa o żandarmerji krajowej z dnia 25 grudnia 1894 r. (Dz. pr. p. Nr. 1, poz. 1, ex. 1895) organizację, administrację, uzupełnienie, wyszkolenie i zaopatrzenie korpusu żandarmerji przekazuje władzom wojskowym, z równoczesnem poddaniem go pod orzecznictwo sądów wojskowych, ustawa o policji państwowej wzmiankowane funkcje przekazuje władzom cywilnym (Komendantowi Głównemu policji p. i komendantom okręgowym), oraz korpus policyjny poddaje orzecznictwu sądów cywilnych.

Zdanie memorjału: „Zło jednak tkwi w tem, że stosunki w policji państwowej nie są takie, jakie były w żandarmerji", aczkolwiek wyrażające jakby tęsknotę za tymi „stosunkami", nie może jednak należeć do kategorji twierdzeń, uzasadniających konieczność zastosowania na ziemiach polskich wzorów b. państw zaborczych. Nie przesądzając wartości b. wojskowych organów bezpieczeństwa publicznego t. j. żandarmerji krajowej i policji wojskowej, dojść musimy do wniosku, iż organa te, w obecnych stosunkach powojennych, oraz w warunkach, o których wzmiankowany memorjał na wstępie wspomina, również nie byłyby w możności stanąć na wysokości swego zadania i bezwzględnie lepiej opanować sytuacji, niż to czyni obecnie policja państwowa. Projekt ustawy o powszechnej służbie wojskowej, przewiduje obowiązek dwuletniej czynnej służby wojskowej. Kosztowne i mozolne wyszkolenie żołnierzy w dziedzinie służby bezpieczeństwa po to, by po upływie 2-ch lat obowiązkowej służby czynnej, opuszczali kadry policji wojskowej, przyniosłoby niechybnie daleko większy ruch służbowy, daleko więcej materjału surowego i trudności w szybkiem jego wyszkoleniu, niż to ma miejsce obecnie chwilowo wskutek stosunków socjalno - ekonomicznych. Dodamy jeszcze dla uzupełnienia, że w przedłożonym w swoim czasie Sejmowi Ustawodawczemu projekcie ustawy o policji państwowej był między innemi przepis, dotyczący zobowiązań funkcjonarjuszów policji co do przepisanego czasu służby, jednak przepis ten już w odnośnej komisji sejmowej został skreślony.

Trudno naprawdę zgodzić się z przewodnią myślą memorjału, że wartość służby bezpieczeństwa, jej sprawność i poziom zależne są li tylko od poddania jej organów ogólnym przepisom i rozporządzeniom wojskowym z zastosowaniem jurysdykcji wojskowej. Stawiając bowiem kwestję tę w tak apodyktyczny sposób, musiałoby się przyjąć, że poza funkcjonarjuszami bezpieczeństwa, poddanymi jurysdykcji i regulaminom wojskowym nie mogą istnieć organizacje bezpieczeństwa, któreby były w możności stanąć na wysokości swego zadania i któraby pod względem swej sprawności, wyrobienia służbowego, dyscypliny i t. p., mogły być porównane z organizacjemi zmilitaryzowanemi. Proponowany przez autorów memorjału powrót do wzorów b. austr. żandarmerji krajowej, musiałby stworzyć organizację, zależną w sprawach bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego od Ministra Spraw Wewnętrznych, w zakresie czynności policyjno-sądowych od Ministra Sprawiedliwości, zaś pod względem organizacyjnym, uzupełnienia, wyszkolenia itd., od Ministra Spraw Wojskowych, z dodaniem jurysdykcji wojskowej. W naszych zmienionych warunkach administracyjnych i społecznych byłby to aparat nader ciężki z powodu takiego rozbicia zależności mało sprężysty, wymagający ponadto utrzymania obok niego policji gminnych, miejskich i t. d.

Dodać wreszcie należy, że wysuwane przez memorjał tego rodzaju powody jak: „brak ścisłego skoszarowania członków policji", „możność zakładania własnych rodzin", „niedostateczne uposażenie", „brak specjalnych ustaw, normujących stosunki w policji państwowej" i t. p. nie mogą chyba (nawet ze względu na ich częściową już nieaktualność) być uważane jako naprawdę uzasadniające konieczność militaryzacji policji.

W poruszonej w memorjale kwestji małej liczebności policji państwowej należałoby zauważyć, iż z całego szeregu dawniejszych i nowszych komunikatów urzędowych wynika, że ze względów natury oszczędnościowej i t. p. konieczności państwowych, nakazano intenzywną redukcję urzędów i funkcjonarjuszów państwowych. Jest rzeczą zrozumiałą, iż redukcja ta siłą rzeczy nie mogła pominąć policji państwowej, ograniczając ilość jej etatów do pewnego jej określonego minimum w całym kraju. Biorąc nadto pod uwagę wzmożoną na skutek stosunków powojennych przestępczość, tudzież brak organów egzekutywnych rozlicznych władz i urzędów państwowych i samorządowych, które wskutek tego muszą posługiwać się w licznych wypadkach organami policji, obarczając je czynnościami, nie mającemi w zasadzie nic wspólnego z bezpieczeństwem publicznem, zrozumiemy łatwo nader ciężkie zadanie policji opanowania sytuacji. Niemniej jednak intensywna praca organów policji na polu tępienia zła, praca uwieńczana w licznych wypadkach (świadczą o tem choćby tylko kroniki pism codziennych) dodatnimi wynikami, staczane formalne walki na śmierć i życie z przejawami bandytyzmu, same przez się dowodzą niesłuszności czynionych im zarzutów tak organizacyjnych, jak i moralnych, oraz pozwalają rokować na przyszłość jaknajlepsze nadzieje. Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, ze strony odpowiednich czynników wdrożono akcję w kierunku, choćby przynajmniej na razie, nieznacznego zwiększenia ilości etatów niższych funkcjonarjuszów policji, oraz w kierunku odciążenia policji od czynności, nie mających w zasadzie nic wspólnego z bezpieczeństwem publicznem. Zmierzająca ku temuż odciążeniu akcja, została uwieńczoną uchwałą Rady Ministrów z dnia 6 marca 1922 r. i obecnie czynione są intensywne przygotowania, zmierzające do jaknajszybszego i jaknajszerszego wykonania pomienionej uchwały. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju odciążenie wpłynie nader dodatnio na skuteczność akcji zwalczania przestępczości.

Zamieszczony w memorjale zarzut: „materjał policji i wykonanie służby jest coraz gorsze", wskutek czego wyłania się — zdaniem autorów memorjału — brak zaufania do organów policji, tudzież zdanie, że „również pod względem narodowościowym policja państwowa we wschodniej Małopolsce pozostawia bardzo wiele do życzenia", jest dla znającego dokładnie stosunki policyjne w Małopolsce wschodniej zupełnie gołosłowne i nieuzasadnione.

Kończąc powyższych parę uwag, na temat poruszony przez wzmiankowany memorjał, pozwolimy sobie jeszcze raz zaznaczyć z naciskiem, że w powyższem oświetleniu, przytoczone w tymże memorjale, motywy odnośne do militaryzacji policji nie mogą chyba żadną miarą konieczności militaryzacji uzasadnić.

Pełniąca w nader ciężkich warunkach służbę bezpieczeństwa publicznego policja państwowa, mimo nadludzkich niekiedy wysiłków w kierunku zwalczania zła, nie napotyka w swych czynnościach służbowych na należyte poparcie ze strony tak jednostek, jak i szerszych kół społeczeństwa (zdaje się zgodnie z ongiś wyznawaną zasadą: „żandarmowi i psu nie wierzi") a wszak przecież w interesie ogólnego dobra leży organa policji, chroniące naszego życia i mienia w walce ze złem, popierać jaknajusilniej, darzyć je zaufaniem i uznawać w nich stróżów prawa i porządku. Autorzy memorjału, przemawiający rzekomo imieniem całego społeczeństwa Wschodniej Małopolski, mogliby niewątpliwie w walce z przestępczością cenną oddać przysługę tak organom policji jak i samym sobie, wpajając w społeczeństwo poczucie obywatelskie, poszanowanie prawa i obowiązku, użyczania organom policyjnym koniecznej pomocy, oraz uznawania ich autorytetu, jako stróżów bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Nie trzeba zapominać, że tak działalność policji państwowej, jak i projektowanej przez autorów memorjału żandarmerji wojskowej, wymaga koniecznie i wymagać musi intensywnego współdziałania społeczeństwa.

Dł.

Budżet policji państwowej na r. 1922.

Rozkaz z dnia 24.IV 922 r. № 161 podający zasady budżetu P. P. na r. 1922, pan Główny Komendant P. P. zaopatrzył wstępem, który, dla jego zasadniczego znaczenia, poniżej w dosłownym brzmieniu przytaczamy:

„W rozkazie niniejszym podaję do wiadomości zasady preliminarza budżetowego policji państwowej na 1922 rok. Preliminarz, podany do wiadomości okręgom pismem L. 1139-II z dn. 21.III r. b. jest ostatecznym rezultatem szeregu pertraktacji z Ministerstwem Skarbu i zawiera wszystkie kredyty, przyznane policji państwowej na 1922 r.

Kredyty, przyznane preliminarzem, są na ogół b. szczupłe, nie przewidują prawie zupełnie wydatków inwestycyjnych, w dzisiejszym jednak fatalnym położeniu gospodarczem Państwa interes skarbu musi być najważniejszym przedmiotem troski wszystkich odpowiedzialnych organów państwowych. Dotychczasowa, nielicząca się z koniecznością dochowania równowagi budżetowej, gospodarka, łącznie z niedomaganiem produkcji krajowej, doprowadziła do powiększenia ilości, niemającej pokrycia znaków pieniężnych, a przez to do obniżenia kursu marki polskiej. Uzyskanie równowagi między dochodami i wydatkami jest zasadniczym warunkiem rozwiązania problemu walutowego.

W przeświadczeniu, że oparta na powyższych zasadach, sanacja stosunków budżetowych jest jedyną drogą do uzdrowienia całego życia gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej, zaznaczam, że dochowanie, zakreślonego bud-

żetem na 1922 rok programu finansowego, uważam za pierwszorzędną konieczność państwową, skutkiem czego, objęte preliminarzem na rok 1922 kredyty stanowią *nieprzekraczalne maximum* wydatków państwowych w bieżącym okresie budżetowym.

Spełnienia tej zasady będę wymagał przy wykonaniu budżetu na rok 1922 od p. p. Komendantów Okręgowych i wszystkich podwładnych im urzędników.

Jednocześnie podaję do wiadomości wyciąg z pisma M. Skar. L. 21266-DB-2 z dnia 13 marca 1922 r., a mianowicie: „...otwierając kredyty na cały rok, Ministerstwo Skarbu zwraca uwagę, iż mogą one ulec zmniejszeniu przez Sejm, oraz prosi o nakazanie organom powołanym do szafowania kredytami jaknajoszczędniejszej gospodarki. Ramy kredytów winny być bezwarunkowo przestrzegane. Ministerst. Skarbu nie mogłoby przyjąć, ex post do wiadomości żadnych wydatków nieprzewidzianych w preliminarzu, ani żadnych zobowiązań, zaciągniętych przez Główną Komendę, któreby w następstwie powodowały potrzebę kredytów dodatkowych".

GŁOSY PRASY

Godna podziwu sprężystość policji.

Powracającemu w Wielkim Tygodniu z podróży p. K. D., skradziono w okolicach dworca Kowelskiego, w trakcie wyjścia z wagonu i wejścia do tramwaju, cenny zegarek. P. D. zauważył kradzież już na pierwszym przystanku tramwajowym, natychmiast wszczął odrażne poszukiwania, które jednak nie dały żadnego rezultatu.

O kradzieży tej p. D. zawiadomił nazajutrz policję, a już w następny piątek otrzymał wezwanie do urzędu śledczego, gdzie ze zdumieniem ujrzał na biurku szefa urzędu swój zegarek. Według niezbitych cech, p. D. poznał swój zegarek, skradziony mu na dworcu kowelskim.

Szybkość wykrycia kradzieży, pomimo braku ścisłych danych co do okoliczności, w których została dokonana, wymownie świadczy o sprężystości naszej policji. P. Sonnenberg, który się tą sprawą zainteresował, zdał egzamin ze swych zdolności śledczych.

(„G. Warsz." № 110).

NA PLACÓWCE.

—:o:—

Wszędzie możecie ich spotkać. Na balu dworskim, w salonie arystokratycznego rodu, w wytwornym klubie. Uczęszczają na wiosenne i jesienne wyścigi i na igrzyska sportowe; bywają chętnie w teatrach, w wykwintnych kabaretach i w zacisznych gabinetach pierwszorzędnych restauracji. Nie brak ich w kinach i domach gry. Lubią też podróżować po kraju. Wagon restauracyjny, parostatek przepełniony podróżującymi, ba, aeroplan nawet, niejednemu z nich oddał już usługę! Miejscowości kuracyjne i klimatyczne są chętnie przez nich odwiedzane.

Przebywają również w wielkich fabrykach, w zakładach handlowych i przemysłowych. Zaglądają czasem nawet do brudnych knajp i trzeciorzędnych kawiarenek. — Można się z nimi zetknąć oko w oko przy przystanku tramwajowym i na przystani.

Widziano ich w poczekalniach ministerjalnych i w gabinetach wysokich urzędników państwowych.

Wygląd ich zewnętrzny zawsze dostosowany do otoczenia. Wrażliwi na wszystko, co się wokoło nich dzieje, czujni, mają otwarte oczy i uszy. Odważni, przebiegli, pracowici, często rozumni i wykształceni — oddają swój czas i zdrowie, czasami nawet życie sprawie, której służą. — Często rozrzutni, nigdy pieniędzy nie żałują, gdy zależy im na osiągnięciu celu. Zawsze niebezpieczni dla swych przeciwników, uciekają się nawet do okrucieństw, gdy inaczej poradzić sobie nie mogą. Możecie wśród nich spotkać prawdziwych bohaterów, ludzi idei, najgorętszych patrjotów i nikczemnych nędzników, chciwych mamony, zdrajców i zaprzańców. Niektórzy z nich pracują na zgubę swego i na korzyść obcego państwa, inni gotowi są nieść życie w ofierze za chwałę swej ojczyzny i za zniszczenie wroga. Szpiedzy polityczni i wojenni, bo wszak was mam na względzie, jacyście różnobarwni i różnorodni! Jak wiele szkód możecie przynieść państwu, przeciw któremu zwrócone są wasze machinacje i knowania! Ile wysiłku, ile pieniędzy, ile rozumu potrzeba, by pokrzyżować wasze zamiary. Ilu ludzi uczciwych i pełnych oddania, by was złamać i unieszkodliwić. Państwo, przeciwko któremu spiskujecie, musi wypowiedzieć wam walkę na życie i śmierć, musi zmobilizować najlepszych swoich obywateli, zaopatrzyć ich we wszelkie niezbędne środki, zorganizować w mocny, zdrowy potężny organ państwowy i zatknąć sztandar zwycięski na waszych trupach! Każdy obywatel musi się przyczynić do zgnębienia szpiegostwa radą, wskazówką, lub pieniędzmi.

Dla zwalczania szpiegostwa państwo organizuje t. z. policję polityczną. Można by było dużo ciekawych i interesujących rzeczy opowiedzieć o działalności i organizacji policji politycznej, interes jednak państwowy nie pozwala na zbyt szerokie i swobodne traktowanie tej sprawy. Możemy niemniej zaznaczyć, że ze wszystkich rodzajów służby policyjnej, obowiązki funkcjonarjusza policji politycznej należą do najtrudniejszych i najodpowiedzialniejszych. Kierownicy muszą się odznaczać wielkim talentem organizacyjnym, zdrowym zmysłem wyboru współpracowników i ogromnym oddaniem się sprawie. — Jasne spojrzenie na życie, duża znajomość ludzi i stosunków społeczno-politycznych; wymaganą jest od przeciętnego nawet pracownika policji politycznej. — To też dobór odpowiedniego personelu napotyka w praktyce na ogromne przeszkody. Warunki życia powojennego jeszcze w większym stopniu utrudniają to zadanie. Nasza młoda policja polityczna organizowała się w nader ciężkich czasach, kiedy daje się zauważyć wyjątkowe zdziczenie obyczajów i mało jest zwolenników chrześcijańskiego idealizmu, prócz tego niedomagania w życiu gospodarczem kraju, nie pozwalają na zaspokojenie potrzeb organizacyjnych policji politycznej. O rezultatach pracy tej gałęzi naszej służby bezpieczeństwa i jej zasadach organizacyjnych pomówimy obszerniej w specjalnym artykule.

Sodalis.

J. ŻYŻ.

Pamiętniki psa policyjnego.

—:—

Tydzień siedemnasty.

Pogląd Katty na reportera i jego poglądy.

Powiedział mnie, suce Katty, jeden pan, że sytuacje tworzą przekonania i powodują zmiany tychże. Dobrze pomyślane!

Przekonania nakreślają zaś stosunek do ludzi i organizacji.

Prawy obywatel państwa, który zasadniczo musi być tym cywilnym nieumundurowanym policjantem, zarzucając policji własnej, iż „nie stoi na wysokości zadania..." zarzut ten skierowuje głównie przeciwko sobie. Bandyta, jako szkodnik społeczny, oczywiście nie znosi policji; korzysta z lada sposobności, by ją osłabić, a nawet zniweczyć. Stosunek jednego i drugiego do organizacji, jako pewnego wniosku całego społeczeństwa, jest zdaje się jasny. Jasny również jest cały przebieg wypadków świątecznych na Woli i pl. Grzybowskim, tem jaśniejszy dla tych, którzy wiedzą, że osią działań naszej policji jest idėja, nie zaś siła i dowolne jej stosowanie. We Francji zrobiliby z niedorostków za opór władzy = befsztyki angielskie. W Anglji z opornych francuskie „côte de mouton".

Wreszcie to wszystko, co wyżej powiedziałam, jest stare i znane, zdawałoby się dla wszystkich, niestety jednak prócz dwunogiego piszącego reportera.

Tenże po zajściach świątecznych pisze swoje wykrętne uwagi, twierdząc, że „policja nasza jest uważana nawet przez ludzi rozumnych za *coś*, co budzi odrazę".

Jeżeli by dwunogi dwa razy przeczytał to zdanie z „coś, co budzi odrazę"—to nawet bez porozumienia się z ludźmi rozumnymi, nabrałby odrazy do swego, tak pisanego spostrzeżenia.

Z jakim przestajesz, takim się stajesz! — mówi przysłowie, do którego można tym razem dodać: Nie przestawajże pan dłużej sam z sobą, bo dojdziesz do tego, że będziesz w imieniu drugich mówił ciągle *coś, co budzi odrazę*, dla wszystkich ludzi rozumnych.

Katty pana już zna po zapachu. Pan wogóle nie zna żadnej policji, pan dwunogi nie pamięta ile i jak nasza policja, prowadzona jedynie przez ideje i miłość Ojczyzny, walczyła w 1920 r. w szeregach armji, pan dwunogi nie wie również ilu funkcjonarjuszów P. P. padło na posterunku?! A przecież te rzeczy trzeba znać, choćby się nawet było we Wiedniu i znało osobiście policjantów—żandarmów strzegących całości Franza Josepha.

Pan, panie dwunogi, pachniesz jeszcze kimś, nawet bardziej kimś, niż sobą. A może pan jest tylko narządkiem w cudzych rękach. Sytuacje tworzą przekonania, a pan przyzna, że w takim razie pańska sytuacja jest bardzo tego... Co? Czyż pańskie przekonania, są również tego...

Och, co bym dała za to, żeby wiedzieć, czy pan, panie dwunogi, potrafi zawsze z poważnej rzeczy zrobić coś nie do rzeczy! Gdyby tak, to jakże prędko pogodziłabym się z pańskim fachem i milczała nawet bez odrazy.

Wyobraźmy sobie, że pan jest na Placu Grzybowskim dn. 17 b. m., że pan jest chory na serce i że za plecami pana pęka petarda—pan umiera i już—prawda?

Wyobraźmy sobie dalej, że pan robi huki i trzaski, za co np. instruktor francuski dla przykładu, wobec nakazu władz administracyjnych, usiłuje pana aresztować. „Pan czując winę (sytuacja) opiera się", za co instruktor, wielki „agent" francuski, łamie panu trzy żebra i podbija oko. Pan idzie do szpitala, gdzie w wolnych chwilach od bólu, pan zaczyna żałować swego nieprawnego czynu i nabierać szacunku dla siły instruktora francuskiego.

Sądząc z pańskich twierdzeń pan lubi siłę nad sobą, pan ma dla niej szacunek, czuje pan natomiast odrazę do idei, która u nas tylekroć zwyciężała siłę i dzięki której staliśmy się wolnym narodem.

Wiedeń tu nie przykład! A pan by chciał wszystko po wiedeńsku!

Zauważyłam psim węchem, że pan nie zdaje sobie sprawy, co to jest wolność, w jakiejże bowiem był pan sytuacji, gdy pan miał takie przekonania odrażające i niezrozumiałe dla każdego obywatela, jako takiego. Och, gdyby nie to pomieszanie zapachów na panu, aż do zatarcia pańskiego indywidualnego „wiatru", co mi, powtarzam, nasuwa podejrzenie, że pan jest narządkiem w czyichś rękach—powiedziała bym, że się pan tylko pomylił. Tymczasem pańska wypocinka dziennikarska jest naprawdę „coś, co budzi odrazę". Radzę więc jeszcze raz nie przestawać tylko z sobą, zgodnie z przysłowiem, a poobcować trochę choć z jednym rozumnym dwunogiem, albo nie być tylko narzędziem nierozumnych. Przecież pan sam wie, jak to tam rzeczy się mają.

Z TYGODNIA.

—:o:—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Obrady konferencji Genueńskiej trwają dalej, nie dając, jak dotychczas, żadnych wyników. Pomiędzy Anglją a Francją kilkakrotnie zarysowywała się różnica zdań, ponieważ Anglja decyduje się na daleko idące ustępstwa w stosunku do Niemiec i Rosji Sowieckiej, tymczasem Francja domaga się jaknajściślejszego przestrzegania postanowień traktatu wersalskiego.

Cziczerin wystosował do Polski w imieniu Rosji Sowieckiej notę, w której zarzuca, iż Polska w polityce swej nie wypełnia lojalnie postanowień traktatu w Rydze. Min. Skirmuntt nadesłał w imieniu rządu polskiego odpowiedź, wykazującą całkowitą bezzasadność zarzutów sowieckich.

Min. Skirmuntt odbył konferencję z niemieckim ministrem spraw zagranicznych Rathenauem. Z konferencji tej można było wyczuć, iż Niemcy chciałyby przerwać swój bojkot gospodarczy Polski, przekonawszy się iż nie przynosi im on korzyści, pragnęłyby jednak wzamian wytargować od Polski pewne korzyści.

Posłowie polscy: p. Zamojski w Paryżu i p. Wróblewski w Londynie konferują z przedstawicielami mocarstw sprzymierzonych w sprawie uznania granic Polski na wschodzie. W tej samej sprawie porozumiewa się min. Skirmuntt z włoskim ministrem spraw zagranicznych Schancerem.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Wskutek likwidacji ministerstwa b. dz. pruskiej podał się do dymisji wiceminister dr. Zygmunt Seyda.

W Sejmie rozpatrywany jest projekt ustawy o gminie wiejskiej, wprowadzający jednolity ustrój gminy w całej Polsce.

W Warszawie odbył się walny zjazd delegatów Polskiej Macierzy Szkolnej, na którym dokonano wyborów do Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej.

ADMINISTRACJA.

Drożyzna a administracja. Minister Spraw Wewn. rozesłał do wojewodów okólnik w sprawie intensywnego i racjonalnego zwalczania lichwy. W okólniku tym P. Minister zwraca uwagę, iż władze powiatowe nie wywiązują się dotychczas należycie ze swego ważnego zadania. Ściga się wszędzie z wielką gorliwością nadmiernie wysokie ceny na produkty żywnościowe, a pomija się nieraz prawie zupełnie lichwiarskie ceny na skóry, mydło i t. p. produkty rękodzieła i przemysłu. Wywołuje to zrozumiałe rozgoryczenie u producentów rolników, zwłaszcza drobnych, na których przedewszystkiem odbija się gorliwość organów policyjnych w tępieniu cen lichwiarskich. Minister Spraw Wewnętrznych poleca wojewodom użyć całego wpływu, aby sprawę zwalczania lichwy towarowej, a więc i drożyzny, jak najpilniej na właściwą skierowali drogę. W związku z wyżej wymienionym okólnikiem w dniu 21 b. m. odbyła się w województwie we Lwowie, pod przewodnictwem wojewody Grabowskiego, konferencja w sprawie mającej powstać nadzwyczajnej komisji zwalczania drożyzny. W konferencji wzięli udział delegaci kooperatyw, zrzeszeń i stowarzyszeń robotniczych i urzędniczych.

W dyskusji wyrażono zadowolenie z powodu tego rodzaju instytucji i oświadczono się za zaostrzeniem kar za lichwę żywnościową w formie aresztu i konfiskaty majątków. Wreszcie wypowiedziano się za wyznaczaniem cen żywności.

POLICJA.

WALKA Z KOMUNIZMEM.

Dnia 23 bm. w Radomiu odbywało się posiedzenie Komitetu okręgowego Komunistycznej Partji Robotniczej Polski. Uczestnicy zebrania przedsięwzięli cały szereg daleko idących ostrożności, celem odbycia posiedzenia w warunkach najbardziej konspiracyjnych. W ciągu dnia zmieniano kilkakrotnie adres lokalu, w którym miała się odbyć konferencja.

Mimo to sprawność policji wywiadowczej pokonała wszelkie trudności. W chwili, gdy komuniści, czując się zupełnie bezpiecznie, odbywali swe narady, policja wtargnęła do lokalu. Wejście policji było tak nieoczekiwane, że obradujący nie zdołali zniszczyć szeregu ogromnie kompromitujących dokumentów, jakie znajdowały się na stole obrad.

Wszyscy uczestnicy zebrania zostali aresztowani. W rękach policji znalazły się niezmiernie ważne dowody spisku komunistów, jaki był planowany celem wywołania strajku kolejowego.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

Bandyci z Poznania na gościnnych występach w Łodzi. **Policja śledcza w Poznaniu zawiadomiła urząd śledczy, że w dniu 14 b. m. rannym pociągiem przybędzie do Łodzi 3 osobników, którzy mają dokonać napadu w okolicach miasta.**

Na zasadzie zawiadomienia, urząd śledczy wysłał na dworzec kaliski kilku wywiadowców, którzy oczekiwali przyjazdu „gości".

Tym samym pociągiem jechał z Poznania w ślad za bandytami wywiadowca z Poznania, skomunikował się podług umówionego znaku z tutejszymi wywiadowcami i przybyłych na gościnne występy wzięto „na oko", pozwolono im wyjść na ulicę, gdzie rozeszli się oni w dwóch kierunkach. Jeden szedł w stronę ulicy Karolewskiej, a reszta na ulicę Milszą. W ślad za nimi poszli również wywiadowcy. Gdy na mieście znowu bandyci się spotkali, zaaresztowano ich i odprowadzono do urzędu śledczego.

Z przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że jeden z aresztowanych, Szymski, jest poszukiwany przez sąd w Piotrkowie za różne przestępstwa i ukrywał się pod cudzym paszportem pod nazwiskiem Piotra Wiśniewskiego i porzucił służbę państwową w powiecie Białowieżskim, przywłaszczywszy sobie większą sumę pieniędzy.

Pozostali również mają niejedno na sumieniu.

— W nocy, z dnia 12 na 13 b. m. na zagrodę rodziny Rychlików, w kolonji Dobruchów, powiatu łaskiego, napadło kilku uzbrojonych bandytów. W mieszkaniu, prócz właściciela 34-letniego Teofila Rychlika, znajdowała się jego żona 25-letnia Stefanja i 5-letni syn ich Jan.

Bandyci, wpadłszy do mieszkania, zaczęli znęcać się na obecnymi, następnie udusili Teofila R. oraz małego Janka.

Gdy Stefanja R. zaczęła błagać bandytów, by pozostawili ją przy życiu, gdyż jest w 8-ym miesiącu ciąży, bandyci śmiejąc się, pastwili się na nią, zgwałcili ją, a następnie udusili.

Po dokonaniu ohydnej zbrodni, mordercy splondrowali całe mieszkanie, zabrali kilka garniturów ubrań, pieniądze, różne kosztowności, poczem zbiegli.

Następnego dnia do mieszkania Rychlików przyszli w odwiedziny znajomi. Zaraz na wstępie rzucił się im w oczy nieład, panujący w mieszkaniu, a następnie w łóżkach ujrzeli zamordowaną rodzinę.

Natychmiast zawiadomiono najbliższy posterunek policji.

Podczas śledztwa policja dowiedziała się się, iż kochanka jednego z bandytów Stefanja Łazychiewicz zamieszkuje w Szadku. Natychmiast zaaresztowano ją i podczas dochodzenia zeznała ona, iż „przyjaciele" jej przebywają w Łodzi.

Wówczas policja w Łasku wydelegowała do Łodzi kilku wywiadowców, którzy łącznie z funkcjonarjuszami urzędu śledczego, rozpoczęli poszukiwania.

Zarządzono natychmiast obławę w różnych częściach miasta, ze specjalnym uwzględnieniem spelunek złodziejskich.

Dowiedziano się również, że u dozorcy domu № 39 przy ulicy Andrzeja, zamieszkują podejrzani ludzie Gdy policja przybyła do mieszkania dozorcy, zastano tam Kazimierza Szpikowskiego i Józefa Kapitułę, zaś wywiadowcy z Łasku poznali na nich ubrania, pochodzące z rabunku dokonanego u Rychlików. Natychmiast zostali oni aresztowani.

Aresztowani stawili opór, niepozwalając się wyprowadzić. Zaalarmowano policję i obstawiono dookoła dom, co widząc bandyci złożyli broń.

Okutych w kajdany przeprowadzono pod silną ekskortą do urzędu śledczego.

Podczas dalszego śledztwa ustalono, iż w napadzie brał udział również niejaki Wacław Kapituła, brat aresztowanego Józefa. Udano się wobec tego do mieszkania jego przy ulicy Nowo-Drewnowskiej № 17, gdzie zamieszkiwał u niejakiego Siudy.

Podczas rewizji znaleziono rzeczy, pochodzące z rabunku u Rychlików, zaś w śmietniku znaleziono rewolwer wraz z magazynem nabojów.

Badany na miejscu właściciel mieszkania Siudo, oświadczył, że broń tę oddał mu Kapituła celem ukrycia.

Wobec tego obydwóch aresztowano i odesłano do urzędu śledczego.

— Na zagrodę Al. Kowalskiego we wsi Szykały w gm. Nieborów tegoż powiatu, 4-ch bandytów uzbrojonych dokonało napadu i zażądali wydania sobie pieniędzy. Gdy odpowiedziano im odmownie, rozpoczęli strzelać do zbitych w kącie izby domowników, przyczem zabili Marjannę Kowalską lat 26, ciężko zaś ranili gospodarza Alekseja Kowalskiego i lżej Stanisława i Antoninę Kowalskich. Przerazili się jednak widokiem własnych czynów i zbiegli, nic nie zrabowawszy. Po napadzie policja zarządziła poszukiwania i dwóch uczesników napadu schwytano. Dalsze poszukiwinia trwają.

Ofiary obowiązku.

Dn. 25 b. m. w znanej miejscowości letniskowej w Milanówku, dokonano zabójstwa na osobach 2 policjantów, podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych. Szczegóły tej zbrodni są następujące:

30-letnia Czesława Suchtówna, mieszkanka Zdołbunowa, przybyła pozawczoraj o godz. 8 i pół wiecz. z Warszawy do Milanówka i udała się do willi „Potęga", gdzie mieszkali, jej ciotka Golędzinowska i szwagier. Tam dowiedziawszy się, że wspomniani wyprowadzili się w tygodniu przedświątecznym i podobno zamieszkali w budynku gimnazjalnym w Milanówku, Suchtówna udała się na poszukiwania, lecz ze względu na wyjątkowo ciemną noc, były one bardzo trudne.

W pobliżu stacji Suchtówna spotkała dwóch posterunkowych: 27-letniego Władysława Szymańskiego i 41-letniego Jana Laskowskiego, których poprosiła o wskazanie drogi do gimnazjum. Policjanci, wybierając się w tymże kierunku w obchód nocny, zgodzili się dopomóc Suchtównie w odszukaniu miejsca zamieszkania jej krewnych.

Wobec tego wszyscy udali się drogą przy plancie kolejowym w stronę Grodziska. Po przejściu około 500 kroków, policjanci zauważyli w oddali sylwetki idących naprzeciwko nich dwóch mężczyzn. Na zapytanie policjantów „kto idzie?", nieznajomi odpowiedzieli „swój, swój". Na powtórne zapytanie „co znaczy swój?", mężczyźni ci, mijając policjantów odpowiedzieli: „robotnicy z Grodziska". I ta odpowiedź nie zadowoliła policjantów, przeto zawrócili za nieznajomymi i zażądali okazania dowodów osobistych. Wtedy rzekomi robotnicy wyjęli rewolwery i w mgnieniu oka dali do policjantów kilka strzałów. Ugodzony kulą w lewy bok Szymański upadł i zmarł na miejscu. W odległości 8 kroków upadł Laskowski, któremu jedna kula przeszyła mundur, druga zaś ugodziła w prawe płuco.

Oniemiała wprost ze strachu, świadek tego zajścia, Suchtówna, popędziła w stronę stacji, gdzie mieści się urząd gminny, skąd niezwłocznie zawiadomiono telefonicznie komendę policji w Grodzisku. W niespełna pół godziny potem przybyli: komendant policji, p. Świtala, zastępca jego p. Kaczmarski i kierownik ekspozytury śledczej, p. Sikorski. Ponieważ zdawało się, że Laskowski żył jeszcze, wezwano natychmiast d-ra Górskiego i aptakarza z medykamentami, lecz mimo usilnych zabiegów, nie zdołano go przywrócić do życia. Obaj zabici służyli od trzach lat w policji. Laskowski z Grodziska pozostawił żonę i 5-ro dzieci (najmłodsze 8 lat), Szymański zaś z Żyrardowa pozostawił żonę i 2 dzieci (najmłodsze ma pół roku). Policjanci, mimo że mieli broń (L. rewolwer, S. karabin), nie zdążyli zrobić z niej użytku, gdyż niespodziewanie zostali zasypani kulami (sądząc ze znalezionych gilz, bandyci dali 6 strzałów).

W godzinę po wypadku zarządzono obławę w Milanówku i w okolicy. Trwała ona całą noc — do południa. Zatrzymano kilka osób, lecz większość po sprawdzeniu tożsamości, zwolniono. Na miejsce wypadku przybyli również sędzia śledczy z Grodziska, p. Bursche i naczelnik urzędu śledczego komendy okręgu warszawskiego, p. Mitkiewicz. Z polecenia ostatniego, dokonano drugiej obławy, która trwała całą noc ubiegłą.

Sejmik pow. błońskiego wyznaczył 200.000 mk. nagr. za wykrycie sprawców zbrodni. Z komendy okręgowej dowiadujemy się, że obaj zabici należeli do najbardziej sumiennych i odpowiedzialnych pracowników policji.

Padli ofiarą obowiązku—cześć ich pamięci!

ODCZYTY O POLICJI.

Pierwsza z wychowawczych instytucji naszych Y. M. C. A. przystąpiła do wykładów o policji, wzorując się po części na systemie wychowania społecznego w Ameryce, gdzie stosunek społeczeństwa do policji i policji do społeczeństwa traktowany jest jako przedmiot wykładowy w szkołach początkowych. Jest to niezmiernie ważna sprawa dla naszych stosunków państwowo-społecznych. Y. M. C. A przełamuje swoją inicjatywą obojętność dla organizacji, która jest podstawą porządku, spokoju i bezpieczeństwa w państwie. A o tem u nas nie chce się pamiętać. Wogóle o policji nic nie chcemy wiedzieć. Nie znamy ani jej organizacji, ani zakresu działania, ani uprawnień i stąd płynącej odpowiedzialności. Z tego stanu rzeczy wynika szkodliwe dla samego społeczeństwa zjawisko — brak współdziałania z policją w zakresie tyle ważnej dla każdego obywatela sprawy, jak bezpieczeństwo i porządek Y. M. C. A, swoją inicjatywą oddaje bardzo ważną usługę społeczeństwu.

Odczyty o policji wygłasza podinsp. Gł. Komendy Policji Państw. Ignacy Koral. Treścią pierwszej pogadanki, która się odbyła w lokalu Y. M. C. A. (Okólnik № 9), w dniu 24 b. m. była historja naszej policji i jej organizacja. Następny odczyt, którego termin w najbliższym czasie zostanie ustalony, obejmie stosunek policji do innych władz państwowych, i do społeczeństwa, oraz społeczeństwa do policji. — Odczyt ilustrowany będzie przezroczami.

KRADZIEŻE I OSZUSTWA.

Wykrycie kradzieży kolejowych. Od dłuższego już czasu ministerjum kolei żelaznych otrzymywało skargi od poszczególnych firm handlowych, że towar, ich wysyłany z Gdańska do Polski jest przed właściwym czasem przez jakiegoś tajemniczego aferzystę wykupywany na stacji kolejowej gdańskiej w Warszawie. Ponieważ tajemnicze znikanie całych przesyłek powtarzało się dość często, wszczęto energiczne śledztwo, celem wykrycia aferzystów. Komisarz trzeciego komisarjatu kolejowego, Ruszkowski, postanowił osobiście poprowadzić dochodzenie i w tym celu odbył kilka podróży do Gdańska i Torunia. Stwierdzono, że towary przeznaczone do poszczególnych firm w większych miastach polskich, wykupywał niejaki J. Noculak lub też J. Narlak. Były to jednak nazwiska fikcyjne, albowiem osobnicy o takich nazwiskach nic nie mieli wspólnego ze wspomnianą aferą. Po dłuższych dopiero poszukiwaniach komisarz Ruszkowski skonstatował, że owym tajemniczym aferzystą był niejaki Kacprzak, pochodzący z Torunia. Podrabiał on plenipotencję odnośnych firm i pieczęcie rejentalne, fałszował również frachty i za tymi dowodami odbierał towary. W taki sposób odebrał on z Dworca Gdańskiego 5 wagonów różnych towarów, przeznaczonych dla pewnej firmy we Lwowie, jak: 1 wagon śledzi, 1 wagon oliwy, 1 wagon kawy i 2 wagony mąki. Cztery wagony z wyżej wymienionych odebrano od poszczególnych firm w Warszawie, które towary te nabyły od wyżej wspomnianego Kacprzaka, operującego do spółki z wieloma innymi oszustami, rekrutującemi się z pośredników handlowych a nawet przedstawicieli firm, istniejących legalnie i uchodzących za solidne.

W związku z powyższą aferą aresztowany został kasjer kolejowy na Dworcu Gdańskim Marcinowski. Dalsze dochodzenie prowadzi komisarjat kolejowy.

Aresztowanie szajki handlarzy certyfikatów wywozowych. Wobec podejrzeń o istnieniu w Polsce szeroko rozgałęzionej organizacji fałszerzy certyfikatów wywozowych Min. przem. i handlu odniosło się do naczelnych władz pol. krymin. w sprawie jej wyśledzenia. Akcja śledcza uwieńczona została powodzeniem i oto parę dni temu w hotelu Europejskim aresztowano w chwili dokonywania tranzakcji pewną damę i jej przyjaciela, którzy podając się za wysoko postawione osoby sprzedawali certyfikat pewnemu kupcowi poznańskiemu. Dalsze śledztwo pozwoliło aresztować jeszcze 11 osób, należących do organizacji faktorskiej, ułatwiających stosunki różnym „klientom" z agentami głównemi. Aresztowano m. innemi urzędnika Gł. Urz. przywozu i wywozu.

SPROSTOWANIE.

—o—

W notatce o zajściach wielkanocnych, umieszczonej w poprzednim numerze, opuszczone zostało zastrzeżenie, że opiera się ona na wiadomościach z prasy, z powodu spóźnionej pory nie sprawdzonych u źródeł urzędowych. Wiadomości te okazały się z gruntu nieprawdziwe. Zwłaszcza co do wypadku na Woli, gdzie policjant interwenjujący w zajściu z pijanemi użył broni przeciw napastnikowi z tłumu, lecz nie położył go trupem — napastnik ten bowiem uciekł i jest poszukiwany.

OFIARY.

Z sumy 25.000 mk. złożonej przez st. post. policji pow. Łukowskiego, Pilskiago Henryka, post. tegoż powiatu Czubaszka Bronisława i st. przodownika pol. pow. Radzyńskiego, Ostrowskiego Władysława, poleciła okr. kmda P.P. w Lublinie rozkazem z dn. 8-II r. b. № 6 wypłacić 10.000 mk. tytułem zapomogi wdowie po st. przodowniku policji pow. Janowskiego, ś.p. Adamie Mucha.

* * *

Zebrana na zabawie urządzonej przez Kółko Kulturalno-Oświatowe funkcjonarjuszów pol. pow. Tomaszowskiego i przesłane do mojej dyspozycji 44351 mk. i 15 rubli carskich poleciła okr. kmda P.P. w Lublinie rozkazem z dn. 8-II r. b. № 6 wypłacić wdowie po poległym podczas inwazji bolszewickiej, posterunkowym policji pow. Tomaszowskiego ś.p. Wojciechu Golcu, składając równocześnie podziękowanie ofiarodawcom powyższej sumy.

* * *

Funkcjonarjusze pol. państw. Komendy pow. Brodnica zrezygnowali z przypadających im 50% po podziale nagród w wysokości 31.679 mk. którą to sumę przeznaczyli na zapoczątkowanie bibljoteki przy kmdzie P. P. w Brodnicy.

* * *

Funkcjonarjusze P.P. pow. Przasnyskiego złożyli na rzecz repartjantów mk. 16.100.

Funkcjonarjusze komendy policji w Rypinie złożyli na rzecz repartjantów mk. 4.758.

Funkcjonarjusze komendy P.P. okr. XIV Poleskiego złożyli na rzecz repartjantów mk. 2.405.

Funkcjonarjusze P.P. powiatu Dąbrowskiego (okr. VII) złożyli na rzecz repartjantów mk. 3.100.

Funkcjonarjusze policji Lubelskiej złożyli na rzecz repartjantów mk. 96.495.

Funkcjonarjusze P.P. w Grybowie złożyli na rzecz repartjantów mk. 3.850.

Funkcjonarjusze P.P. okręgu Łódzkiego na rzecz repartjantów złożyli mk. 228.426.

LITERATURA I SZTUKA

Eugenjusz Małaczewski.

—:o:—

W spuściznie literackiej po zmarłym dni parę temu Eugenjuszu Małaczewskim znajduje się jedna, dotąd jedyna książka*) — świetny zbiór nowel, czy raczej szkiców p. t. „Koń na wzgórzu".

Krytyka zużyła w swoim czasie wszystkie superlatywy pochwalne dla jej autora. Jedyny to bodaj wypadek w dziejach współczesnej krytyki, że zgoda o pierwszej książce młodego autora była zupełna i powszechna, zgoda w ochotnem powtarzaniu za czołowemi krytykami, niesłyszanych dotąd komplementów i pochwał.

I oto dziś, człowiek piszący o Małaczewskim po jego zgonie, jeśli wie o nim i rozumie o nim coś więcej, niż czytelnicy krytyk stanąć musi wobec trudnego zadania.

Niech mi wolno będzie, zaraz na wstępie zaznaczyć, że liczę się w gronie tych, którzy podziw i miłość dla Małaczewskiego mieli pierwej jeszcze, nim został głośnym autorem rozchwytanego w lot „Konia na wzgórzu". Ale właśnie dlatego—ufam, że zdanie moje podzielą ci wszyscy, którzy znając Małaczewskiego, dziś w obliczu jego śmierci marzą sobie dalej cudną legendę o tem, czem mógł być — ale właśnie dlatego uważam, że jeszcze i teraz powtarzać bezreściwe i tylko pochlebne superlatywy, jakiemi „zaszczycała" go krytyka, byłoby niemal obrazą jego pamięci, jak za życia było bezsprzecznie wielką jego krzywdą.

* * *

Małaczewskiego narodziła wojna. Jak wielu, dzieckiem zabrali go z domu. Mówił o tem z poczciwym humorem, że go „wzięto z ważnej placówki kultury" — redagował pono uczniowskie pismo. Dziecięcemi oczyma patrzał na wojenne strachy, na ogniste smugi kul lecących między gwiazdami, na brudno-szare twarze konających, na wielkie cierpienia, wielkie krzywdy i wielkie poświęcenia. Dziecięce w nim było serce, to znaczy serce, które nie zapomina nic z rzeczy widzianych, ale „rozumie wszystko, bo wszystko przebacza", jeśli tak wolno przeinaczyć znany powszechnie aforyzm.

Przeszedł to wszystko, co przechodził w czas wojny każdy polak—„praporszczyk" rosyjskiej armji. Po upadku caratu, jak wielu innych, przedarł się do korpusu jen. Dowbora, po rozbrojeniu, jak wielu innych, broni nie złożył, ale przeszedł do brygady jen. Hallera. Kaniów — Archangielsk — Paryż. Temi szlakami wracało wielu, temi szlakami szedł do Polski Eugenjusz Małaczewski. I niczem ważnym byłoby wspominać te szczegóły z jego bjografji, gdyby nie to, że co dla jednych było okrężną podróżą (pełną cierpień i męki), dla Małaczewskiego było „powrotem na ojczyzny łono" z dalekich, z bardzo dalekich stron.

Wiele by się chciało na ten temat mówić, jako, że nie mówił o tem nikt na wstępie wszystkich krytyk, recenzji i wspomnień.

Czytałem poezje Małaczewskiego, pisane po rosyjsku, trudno mi o nich wspominać bez zachwytu. Ale już w trzy lata potem czytałem „Konia na wzgórzu". Jednym potężnym rozmachem ramion człowieka, który poczuł w sobie niezwykłą moc, obalone zostały obce bogi i bożki, przed któremi modlił się tak niedawno. Nazbyt dorywczo pisze te słowa, abym się starał rozważać wartości tych czy innych prądów, tej czy innej literatury. Uważam poprostu, że kto wie o tem, co w Małaczewskim podsycało jego wczesne literackie zamiary, kto wie czem się karmił ten syn dalekich kresów Rzeczypospolitej, zanim Jej serce swe całe poświęcił, ten winien społeczeństwu powiedzieć, że autor „Konia na wzgórzu" daleką odbył drogę, nim stanął w szeregu kapłanów ducha i mistrzów słowa polskiego.

Tak szczerym, tak serdecznym i tak potężnym w śpiewie swego serca mógł być tylko człowiek, który, jak Małaczewski, wlókł się szlakiem cierpień, z bardzo dalekich stron, nim wreszcie wielką swoją Radość w Polsce zobaczył.

* * *

W chwili gdy każdy umysł znużony atmosferą powojennego bezwładu żąda szczerości i prawdy, błagą tchnie współczesna polska literatura. Tragikomicznie brzmią hasła najnowwszych poczynań na jej polu. Mówi się o bezpośredniości, o poszukiwaniu siebie, mówi się o śmiałości, a potem przystępuje się do pisania z bardzo mądrze pomyślanemi zastrzeżeniami. Istnieje jakby umowa między piszącym i czytającym: „obydwóch nas nie obowiązuje logika". To co się nazywa poszukiwaniem siebie, jest w rzeczywistości wyślizgiwaniem się samemu sobie, to co się uważa, za niesłychanie śmiałe, jest raczej zuchwałostką, bo nawet nie zuchwałością, to co się mianuje wybujałą indywidualnością, kto wie czy nie należy raczej nazwać niemocą, „linją najmniejszego oporu". Nowe prądy, nowe teorje z łatwością rozpowszechniają się, bowiem stwarzają złudzenie najprostrzych przyrządów do sprowadzania piorunów na ziemię, stwarzają iluzję potęgi dostępnej na innej drodze, niż ta jaką otwiera życie. I znowuż zastrzegam się, że nie o rozważanie mi chodzi, ale o zobrazowanie tej atmosfery w jakiej się znalazł Małaczewski rozpoczynając literacką karjerę. Chodzi mi o stwierdzenie, że żaden z tych „prądów o małym tchu", w których wirze znajduje się każdy początkujący dziś pisarz, nie zajął autora „Konia na wzgórzu". Czytał, interesował się, chwalił... Przyznaję — dziw, że acz niedawno, znalazł się się przecież w składzie Skamandra.

Coś nie coś przypominam z rozmów jakie prowadził Małaczewski na ten temat. Rozumieją chyba sami „Skamandryci", że tylko *miarą* talentu liczyć można Małaczewskiego wśród najpierwszych z ich grona.

Kiedy to piszę, chcę aby zrozumianą była ta wielka wartość Małaczewskiego w trwaniu na własnym, niezależnym stanowisku, mimo, że trzeba przyznać grupa Skamandra zbyt jest znaną i uznaną, aby jej zaproszenie nie było pociągającym dla rozpoczynającego swą karjerę, młodego pisarza.

* * *

Wszystko cokolwiek pisano dotąd o „Koniu na wzgórzu" było recenzją, nie krytyką. Z całą nieśmiałością zabieram głos w tej sprawie, ale znowuż chodzi mi o docenienie Małaczewskiego, a nie o powtórzenie raz jeszcze słowa „świetne". „Koń na wzgórzu" nie przejdzie do literatury jako książka, jako dzieło skończonej wartości.

Jeśli utwory w niej zawarte zechcemy nazwać nowelami, historja literatury z trudem będzie je mogła pomieścić w tym bardzo bogatym dorobku, jaki posiadamy, jakiego wyrzec się czy niedocenić nie możemy. Ale to w niczem nie pomniejsza jej wartości. Jest to poprostu istota tej krzywdy, jaką z miejsca zrobiono Małaczewskiemu, okrzykując pierwszą jego pracę dziełem skończonym.

Zbiór świetnych szkiców, bogata gama tych możliwości jakie stały otworem przed młodym talentem, oto czem jest dla mnie „Koń na wzgórzu". Zewnętrzna forma — język, „Konia na wzgórzu" jest wartością skończoną bez zastrzeżeń. Jest on lustrzaną szybą przed którą staje widz—czytelnik aby oglądać bogate wnętrze. Jak szyba nie przeszkadza oczom, nie odrywa myśli, jest niewidoczny, będąc pięknym, skończonym cackiem artysty—jubilera.

Od humoreski, poprzez groteskę, do najsubtelniejszych akordów uczucia — w każdym kierunku jeden błysk, mieniącej się w słońcu fali. Jeśliby dodać do tego niewydane dotąd poezje, wśród których są rzeczy godne najpierwszych Norwida, mowy być nie może o jakiejkolwiek etykiecie, o zdecydowaniu w kierunku której z tysiąca możliwości poszedłby co dnia rosnący talent Małaczewskiego.

Ukazał się nam ognistym błyskiem, całą garść gwiazd rzucił z uśmiechem dziecka, które nie rozumie jaką radością jest dla kochających, więc nie dziw, że wstępnym bojem w niewolę wziął serca.

Stał zdala od tłumu tych młodych rewolucjonistów, którzy obalają trony, nie mogąc się doczekać, kiedy ich samych wreszcie ukoronują.

Stanisław Paciorkowski.

*) Przygotowuje się do druku wybór poezji.

O uroczystościach narodowych.

—:o:—

W miastach wielkich uroczystość narodowa przybierze szeroką formę, zapewne rozbije się na szereg obok siebie odbywanych zabaw i widowisk, w mniejszych zaś miasteczkach formy uroczystości będą do siebie podobne, łatwiej więc nam będzie zakreślić ich idealny szkic. Uroczystość należy umiejętnie przygotować, jest ona bowiem szczytowym punktem całego szeregu prac wspólnych, ćwiczeń i prób, a dokonać je można na podstawie doskonałej organizacji. Na kilka miesięcy przeto przed 15 sierpnia należy wybrać komitet, składający się z przedstawicieli wszystkich grup i zawodów i jemu powierzyć, przy pomocy inteligencji miejscowej, artystycznie wykształconej, kierownictwo i przeprowadzenie ustalonego programu.

Przypuszczamy, że każda parafja, a nawet każda wieś posiada już swoje „Koło śpiewacze", zajmujące się kulturą muzyczną danej miejscowości, a które kształci w śpiewie chóralnym, zbiera pieśni lokalne i przyzwyczaja gromadę do chodzenia w większych grupach rytmicznie, w teskt pieśni śpiewanych.

Przypuszczamy również, że istnieją już „Koła teatrów amatorskich", które zajmują się nietylko przedstawieniami ku uciesze i zabawie, lecz poszukują za dawnemi obrzędami i zwyczajami, że znają dokładnie „scenarjusz" wesela w swoich miejscowościach, że wiedzą jak się odbywają dożynki, jak się chodzi i co śpiewa z „Gwiazdą" i szopką, co jest „turoń" etc.

Na podstawie znajomości tych dawnych „scenarjuszów", dawnych obchodów i uroczystości, można przyjść do utworzenia pewnej hierarchji uroczystościowej, która jest jedynem źródłem porządku uroczystości, owym kręgosłupem, z którego wszystko się buduje. Jak przy weselu jest starosta, ów naczelnik, pan wszechwładny, rozkazujący i kierujący całą uroczystością weselną, mający do pomocy drużbów do utrzymywania porządku — należy również na czele komitetu postawić starostę i starościnę — młódź płci obojga do utrzymania porządku, gospodynie, przy stole w gospodzie z dyrektorem lub organistą, z chórami i muzyką etc.

Uroczystość możnaby rozpocząć rano w korowodzie dziewcząt i kobiet niosących zioła i zboże do święcenia w kościele. Korowód ten poprzedzony byłby banderją na koniach w strojach ludowych lub specjalnie na ten cel skomponowanych. Po nabożeństwie korowód rozwiązałby się przy kościele, nastąpiłaby przerwa obiadowa, a dopiero popołudniu zbieranoby się grupami na miejscu widowiska uroczystościowego. Ponieważ mamy na myśli widowisko na temat wspomnień związanych z „Cudem Wisły", o formach zbliżonych do misterjów średniowiecznych—należałoby uprzedzić biorących w tem udział przez tyle widzów i wykonać wraz z publicznością siedzącą na widowni kilka pieśni narodowych i okolicznościowych. Zakończenie widowiska powinno również mieć charakter ogólny, a więc kończyć się czy to wspólnym śpiewem widzów i sceny, czy też wyjściem w porządku z góry obmyślonym do sali zabaw, do sali tanecznej.

W czasie pogody ostateczna, wieczorna zabawa z natury rzeczy odbywać się będzie w naturze, na skraju lasu. Miejsce do tańca i gospoda prowadzona przez gospodynie, winna być niezmiernie artystycznie udekorowana. Należy odstąpić od szablonu a szukać nowych linji dekoracyjnych w umieszczaniu festonów

zielonych, w oświetlaniu zbiorowych tańców — nawet w rozmieszczaniu ław i stołów.

Oczywiście, że w większej części zatrzymana będzie zewnętrzna forma, z dawien dawna tradycyjnie używana przy wszystkich zbiorowych uroczystościach, a więc musi się utworzyć pochód z teatru do hali tanecznej, lecz należy ten pochód tak zgrupować, wlać weń tyle nowej treści, nowego uczucia radości, życia, ze zmartwychpowstałej Polski, powołanej do tworzenia twórczych form we wszystkich dziedzinach, ażeby biorący w nim udział poczuli, że skończyło już to, co dawniej stanowiło naszą treść—oczekiwanie końca cierpień i dnia wolności, lecz że ten dzień wolności nadszedł, lecz że mu trzeba dać nową treść. A więc np. wyobrazimy sobie, że pochód otwiera grupa młodzi i młódek, ubranych za dzieci słońca i prowadzą lub ciągną na wozie „tura" lub „żubra" bogato ubranego, lecz spętanego, walczył on ze słońcem, teraz jego kres. Około niego kapłanki z wiejska ubrane. Za nimi wloką się obok machiny skauci, to motorówka jedzie, na niej rozum ludzki—tam nad maszynami, dalej znów grupa artystów z Apollonem na czele. Grupy te korowodu, będą zapewne wzięte wprost ze sceny, gdzie brały udział w misterjum. Fantazja urządzanych korowodów nie ma tu granic, a tylko względy kosztów mogą decydować o możliwości. Tak, jak sztuka wogóle jest pewnego rodzaju projekcją przeżyć wyobrażeniowych w materji, tak ta uroczystość powinna być projekcją przeżyć narodowych z pewnego okresu na ten pełen ekran odgrywany w dniu 15 sierpnia rok rocznie.

Franciszek Siedlecki.

JAN ŻYZNOWSKI. 5)

SEWERYN WITAN.

—:o:—

POWIEŚĆ.

Nie narzekając nigdy na nic, Seweryn, którego odkąd tylko pamięcią sięgnąć zdoła, zawsze rzadko widywała w domu, a jeśli i widziała to, albo przy ciężkiej i trudnej nauce, albo podczas czytania książki — nagle w tę noc wydał się jej wszystko wiedzącym, pięknym i silnym. W małym płomyku lampki kuchennej, niby w świetle teatralnego reflektora, zarysowała się w zamyśleniu jej czystych oczu piękna sylweta nagiego mężczyzny. Silny kark zamknięty łagodną linją, spływającą aż na wielkie mieśnie ramion; piersi szerokie, wypukłe, połyskliwe; wąskie biodra; uda, jak dwa łuki; dziwny, niepokojący rysunek kolan — całość rozpierająca wszystkie granice jej wyobraźni, zaklęły ją w stan uwielbienia dla brata, którego raz była przypadkowo widziała nagiego.

Trwając w osłupiającem jej dziewczęcy byt widzeniu, Bronka bezwiednie zaczęła wyjmować szpilki podtrzymujące jej uczesanie. Węzeł żywych włosów leniwie opuścił się na biały kark, poczem długie jedwabne nici rozsypały się po jej plecach, układając się w złoty ornament na poduszce.

Światło lampki przedostawało się z kuchni do pokoju, gdzie w formie ostrego trójkąta podpełzało, aż pod łóżko Seweryna.

Bronka ściągnęła suknię, ciągle snując swe zamyślenie, rozbierała się powoli, leniwie. Gdy została tylko w koszuli i odpięła uciskającą ją w pasie gumę od podwiązek, przeciągnęła dłońmi wzdłuż bioder; wstrząsnęła się w zadrganiu dreszczowem całego ciała; sprężyła się potem cała od stóp, aż po ręce, zarzucone na tył głowy, pogrążając wzrok w nerwowem światełku naftowej lempy. Ściągnięta podniesionemi rękami koszula, wysoko ponad kolana odkryła jasność jej nóg. Piersi małe, dziewczęce, ale już z przebłyskiem tego kobiecego wyrazu, który każda, już to ze wstydu, już to z obawy zdradzenia się ze swych chęci przed mężczyzną, a nawet przed kobietą, tak zręcznie umie skryć, lub ruchem rąk, albo ciała przegięciem zmienić ich stan faktyczny, zdawały się patrzeć niespokojnie, wyczekująco.

Seweryn nie spał. Nakryty kołdrą po same źrenice oczu, przez które ekstatyczne, aż bolesne zapatrzenie się w stojącą Bronkę wlewało do jego krwi żar pożądania, tak potężnego, że własny jego oddech zalewał ciało pod kołdrą, niby fale wrzątku, albo jakiejś cieczy ognistej. Leżąc bez ruchu wchłaniał w siebie olbrzymimi chaustami kształt siostry, zachłystywał się nią do zupełnej bezwiedzy tego, co się dokoła niego dzieje.

Po żółto-czerwonej jaśni świetlnego, na podłodze, trójkąta spływał do jego łóżka od nóg Bronki jakiś migotliwy, tęczowy żar.

Pod czaszką reszta świadomości przetapiała się w lawę jedno postanawiającej, jedno widzącej woli. Każdy mięsień jego ciała tężał w mocy niezwykłej, nadludzkiej. Szczęki zwarły się, a zęby zgrzytnęły, jak ciężkie, kute, żelazne zawiasy.

Wszystkie, do najmniejszej, cząstki jego ciała schwycił i związał w żelazną jedność tępy, od wnętrza skurcz. Zrzucił kołdrę z siebie. Gęsta, łzawa mgła przysłoniła mu oczy.

Bronka zmieniała koszulę.

Światłość widziadlana oślepiła mu patrzenie. Skoczył do kuchni.

Błyskawicznym ruchem, tak że Bronka nie zdążyła się odwrócić, Seweryn chwycił ją w pół, wgniatając w ciało jej, zakrzywione, jak sępie pazury, palce w które spłynęła cała nieubłagalna bezwzględność jego pragnienia. W szale wszystkich zmysłów wgniatał ją całą w siebie, zaciskał ramiona wkoło jej torsu, drżał febrycznie i charkotał, niby w ostatniej chwili dokonywającego się żywota.

— Sewek! Co? Seweryn, co ty? Rany boskie!... bełkotała w śmiertelnem przerażeniu Bronka.

Nie słyszał nic, nie mógł mówić. Przez zaciśnięte zęby wyrywały się w charkocie pojękliwe półdźwięki oddzielnych sylab. Chwytał siostrę za gardło, ciągnął za biodra, targał za włosy, za ręce wreszcie z rozpacznym skowytem pociągnął ją przez próg do izby i tam runął z nią na podłogę, na żółto-czerwony trójkąt świetlny, rzucony przez małą lampkę kuchenną, wiszącą nad węzgłowiem śpiącej Witanowej.

— Bronka! wpadło nagle w osobliwą cichość głośne przywołanie matki.

Imię córki przepadło, jak kamień w przegłębokiej studni bez echa, bez odpowiedzi.

Widząc porozrzucane tu i owdzie szczegóły ubrania Bronki, Witanowa wstała i z przeczuciową, jeszcze bezwiadomej przyczyny, trwogą przeszła do izby.

Ostry klin światła przeszył w jednej chwili cały jej byt.

— Sewek! Bronka! Matko Chrystusowa! O Jezuniu!—zawyła, jak suka u progu płonącego domu.

Bronka wyrwała się z rąk Seweryna, wybiegła do kuchni i tam rzuciła się na łóżko, uderzając głową w ścianę.

Na krzyk matki zbudził się stary Witan, postrzegając leżącego, obróconego twarzą do ziemi syna, zaryczał chrapliwie.

— Co' się stało? — mówcie do nagłej śmierci!

Boleśnie rozwartemi oczyma, osłupiała, wewnętrznie zmiażdżona na nice, spoglądała Witanowa to na Seweryna, to postać klęczącego już przy nim ojca. Milczała z nakazanej jej bólem bierności z lęku przed mężem.

— Sewek, Seweryn, Sewciu, co ci? Sewek mów! Co ci?—pytał z bolesnem i gwałtownem zatroskaniem Andrzej, biorąc głowę syna w ręce.

Seweryn leżał prawie że bez poruszenia, głowa tylko w odruchu miarowym i powtarzanym, tłukła się o podłogę, szczęki zwierały się ustawicznie, a ciągły zgrzyt zębów groził tak strasznie, iż zdawało się, że nagle usta leżącego się rozewrą i rzygną jakimś piorunowym, płomiennym zygzakiem.

— Sewek!—błagał ojciec—odezwij się, to ja, co ci?

— Zostaw go, nie drażnij, jemu to samo... zaczęła szeptem Witanowa.

— Wody daj!—krzyknął Andrzej.

— Seweryn napij się, no... no pij...—prosił, nachylając do ust syna, przyniesioną przez matkę szklankę z wodą.

Seweryn nie pił, nie przestając zgrzytać zębami, odwrócił się na wznak i zaczął szarpać na sobie koszulę, wbijać i rwać paznogciami gołe, posiniałe uda swych nóg.

— Weź go na łóżko... za nogi, prędzej, no bierz... — rozkazał żonie Andrzej, ujmując pod ręce zesztywniałego w ogólnym skurczu ciała Seweryna.

Kiedy Witanowie przenieśli syna na łóżko i nakryli go kołdrą, ojciec usiadł przy nim i, trzymając go za ręce, spytał żonę.

— Od czego mu tak?

— Bóg Wszechmocny niech mu przebaczy!—wyszeptała modlitewnie Witanowa.

— Co ma mu, do cholery, przebaczać?! Chory jest! — krzyknął Andrzej — A może się struł, może...

— Idź, nie mów!

— No to co?

— Tak go nagle wzięło?

— Może mu nogi rozetrzeć?

— Zostaw, powiadam, przejdzie samo.

— No to idź!—rozkazał Andrzej.

Witanowa szepcąc drżącemi wargami „Kto się w opiekę...", wyszła z izby, zamknęła drzwi za sobą i usiadła bez sił, bez tchu w piersiach na swem brudnem posłaniu.

Niby kamieniem, nagle zza węgła oficyny, uderzona w sama głowę, obolała, zmięta, nie mogła ręką sięgnąć do oczu, by je przetrzeć, by spędzić z nich straszny widok, który wrażał się do najtajniejszej, najwrażliwszej głębi jej życia ostrym, żółto-czerwonym klinem. I oto w tym trójkącie, jak w klindze toledyjskiego sztyletu, zobaczyła odwróconą do ściany w kłębek zwiniętą Bronkę, której ciało to podrzucał głęboki spazm i szloch gorący, to znów zimny febryczny dreszcz, roztrącał je na miljony bezwolnych, bezopornych cząsteczek.

— Bronka!—zawołała głosem rozpacznej, rezygnacyjnej ciekawości. Wzrok jej zdał się niczego w tej chwili nie pragnąć, prócz zajrzenia w oczy córki, zwiedzenia się mądrem spojrzeniem matki o wszystkiej prawdzie.

Bronka milczała.

— Słuchaj ty!... Bronka. Bronka masz się odwrócić!—nalegała Witanowa.

Bronka nie odpowiadała. Słowa matki budziły w niej bolesny upór, obciążając jednocześnie całe jej ciało szeroką niemocą i bezwolną biernością.

— No, odwróć się, bo już nie wytrzymam, bo cię... O Jezu, daj opamiętanie! Słyszysz?... Bronka, mówię!...

Z cofniętem do wewnątrz siebie spojrzeniem, z głową zaprzepaszczoną między poduszką, a pod brodę sięgającemi kolanami, zapadłą w mroczną czeluść, między ścianą a łóżkiem, Bronka leżała w pozie najwygodniejszego oczekiwania na śmierć, która, zdawało się jej, za chwilę zwali się na nią i zdusi.

— Bronka!—jeszcze raz krzyknęła Witanowa i nie czekając odpowiedzi zbliżyła się do leżącej córki — Obróć się! — syknęła groźnie wprost nad jej uchem.

— No, co mama chce? — spytała Bronka zmienionym głosem.

— Obróć się!—nakazał wzrastający gniew starej.

— Nie chcę!

Odmowa Witanówny targnęła matkę, jak nagły chwyt wewnętrznego bólu, tak iż tracąc wszelkie opamiętanie, szarpnęła córkę za rozpuszczone włosy z całych sił ku sobie.

— O Boże, Boże zmiłuj się! — zajęczała Bronka.

— Nie bluźnij! Boga jeszcze będzie wzywać?!...

— A kogo, kogo mam wezwać? Niech mnie mama nie szarpie, niech... Boże mój jedyny, Boże, Boże! — głęboki szloch wydarł się z jej piersi.

— Żebym ojcu powiedziała, to by cię zatłukł jak sukę, jak te ścierwę gorszą od tych, co po ulicy latają... — rzucała Witanowa słowa ciężkie, jak jej ból niepodźwignione, w zapuchniętą, czerwoną od łez twarz córki.

(D. c. n.).

Sensacyjna Nowość! Sensacyjna Nowość!

R. GERLINGA

w tłumaczeniu

Ignacego Nikorowicza

DZIEWCZYNA,

KTÓREJ ZA ŻONĘ BRAĆ SIĘ NIE POWINNO

16 ilustracji w tekście.

RADY I WSKAZÓWKI

Cena 300 marek z przesyłką pocztową.

Zamawiać należy listownie:

Administracja „Głosu Wiedeńskiego"

WIEDEŃ I, JOHANNESGASSE 14/33.

OGŁOSZENIA.

Poszukują rodzice Bierikowscy 2-ch synów, ostatnio zamieszkałych: Warszawa—Targówek ul. Horodelska 3. Rysopis: 1) Eljasz lat 15, czoło wysokie, oczy piwne, nos przypłaszczony, włosy szatyn, usta szerokie, twarz okrągła, wzrost średni. 2) Władysław lat 13, czoło wysokie, oczy piwne, nos przypłaszczony, włosy szatyn, twarz okrągła, wzrost mały. 5485

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Fajnsztajn Ruchla Lwowska 11 5420
Wiśniewska Władysława Fabryczna 8 23
Majewska Józefa Budowlana 23 24
Jaskulski Wojciech Pl. Parysowski 19 25
Brzeziński Andrzej Spokojna 11 26
Walendzik Stefanja Wieliczka 33 31
Białagrod Sziama Miła 13 32
Sztybelman Hersz Bugaj 18 33
Kidziński Teodor Antoni Krucza 46 34
Lipkowska Władyska Brudnowska 1 37
Wasilewska Michalina pow. Płocki gm. Mąkole 38
Gajewska Józefa Fabryczna 16 39
Sonabend Kazriel Twarda 7 41
Nazarewicz Helena Browarna 16 43
Gutgold Estera Twarda 13 44
Pruszyński Paweł Grudzińska 45 47
Pruszynska Petronela Grudzinska 45 40
Gołębiowski Józef Bednarska 18 58
Muszkatel Boruch Dawid Piękna 1 53
Abramson Benjamin Smocza 4 55
Bielawska Antonina Środkowa 4 56
Dziedzicki Henryk Pawia 80 57
Frydrychowicz Sabina Hoża 68 58
Lewkowicz Gustawa Próżna 12 59
Schleifsztejn Sara Marszałk. 151 60
Siewierski Leonard Staszyca 3 61
Siawierska Stanisława Staszyca 3 62
Klarzyńska Antonina Miodowa 15 63
Taraszkiewicz Marja Krak. Przedmieście 4 64
Jagoda Abram Muranowska 44 65
Szpira Josek Ber Śto-Jerska 34 66
Lech Stefan Miła 41 67
Lech Władysława Miła 41 68
Gororazdowska Wanda Złota 33 70
Jaworek Juljanna Olkuska 4 71
Płodowski Gabrjel Błońska 7 74
Kowalska Marja Parysowska 7 75
Mermelsztadt Benejan Sapieżyńska 7-a 77
Wajsbrot Sura Wileńska 5 79
Nowak Marjanna Waracka 9 80
Kobylińska Kazimiera Fabryczna 6 81
Kowalewski Antoni Ząbkowska 19 83
Wojtalewska Michalina Kielce ul. Ceglana 16 84
Markowski Walerjan N. Miasto 8 88
Ciechański Josef Strzelecka 29 89
Michałowska Anna Krak. Przedm. 63 91
Przyjemski Stanisław St. Miasto 16 94
Matuszewska Józefa Młynarska 10 95
Komar Weronika Browarna 18 97
Wojciechowski Stanisław, str. ogniowa V oddział 98
Wyszyńska Władysława Solna 7 5501
Bilik Franciszek Chmielna 55 02
Szpigielman Chil Niską 29 03
Sułkowski Stefan Żórawia 4-a 9701
Bolek Franciszka Śliska 50 02
Szerman Szmul Ostrowska 05
Grochor Menachem Pawia 10 07
Słobnicka Janina Prałatowska 2 08
Kowalska Franciszka Podwal 22 10
Paprocki Józef Pańska 93 11
Godlewski Henryk Dobrzyńska 11 12
Zegrze Chaim Elektoralna 13 14
Kronengold Jankiel Złota 57 19
Lipska Marja Szczygla 7 20
Finkielkraut Janosz Graniczna 11 21
Lipsztadt Balbina Królewska 27—12 24

II

Posłuszna Frajdla Żórawia 33 5354
Nyc Gustaw Dzika 74 55
Sankowska Janina Marszałkow. 61 56
Szłapczyński Szczepan Przyokopowa 10 57
Piotrowski Jan Miodowa 23 60
Bryński Edward Wolska 5 61
Szymańska Deomna Filtrowa 26 63
Pogorzelski Józef Przemysłowa 11 65
Złotołow Izaak Ilja Leszno 71 67
Chochberg Szlama Mordka Miła 49 68
Lipiński Konstanty Złota 25 69
Giejszburówna Marja Krucza 5 70
Olesiejuk Józef Czerniakows. 129 72
Romański Roman Młynarska 10 75
Benkaim Aron Mławska 3 77
Zakhejm Hersz Bielańska 23 79
Lipszyc Lejb Kupiecka 14 80
Rozenblat Mordka Królewska 47 81
Borowski Tadeusz Mokotowska 67 83
Zwierzyńska Kazimiera Stalowa 10 86
Edelsztejn Frimet Miedziana 16 89
Gielich Józefa Kopińska 11 90
Cwajgenhaft Fajga Królewska 51 91
Swierszczyk Jakób Niska 45 93
Kryger Andrzej Grodzka 2 94
Sołdan Władysław Wileńska 41 96
Majewski Konstanty Mokotowska 15 99
Hajtler Moszek Stawki 63 5403
Berliner Pejsach Dawid Ogrodowa 24 05
Baldiej Hersz Niska 12 06
Siwicki Jan Szymańska 18 08
Berman Chaja Dzialna 31 09
Kaczorowska Józefa Bema 59 11
Stoppella Eugenja Obozna 8 13
Kuciszewski Szymon Poznańska 32 14
Sitarski Jan Sienna 87 15
Szajdland Izrael Smocza 41 17
Stokwisz Szmul Grojnem Targowa 11 18
Stokwisz Łaja Targowa 11 19
Malinowska Paulina Hortensja 6 5134

III

Rozenblum Frimet Śliska 34 5301
Cukierman Dawid Gęsia 48 02
Zglinicka Władysława Emilji Plater 35 05
Lederfarb Izaak Dawid Dzika 76 06
Bogucka Mila Górna 11 07
Berent Stefan zgub. paszp. familijny, Ordynacka 3 08
Nowosielski Władysław gm. Czastków wieś Sadowa, pow. Warsz. 10
Grabski Adam Sokołowska 24 11
Kornatowska Marja Pl. Kazim. Wielkiego 4 12
Jaffe Aron Zalik Śliska 35 14
Wolski Jan Górczewska 62 15
Śmiech Wacław Łomżyńska 13 16
Ruff Uszer Szyja Pawia 90 19
Rateńska Aleksandra Piekarska 7 20
Wilkowska Jadwiga dow. osobisty Chłodna 36 21
Rachmanko Stefan Niska 45 23
Jakubowska Helena Mostowa 20 24
Dyjasiński Józef Nieporędzka 4 26
Feld Estera Pl. Kazim. Wielk. 11 27
Hopenblum Josek Jagiellońska 36 29
Zając Eta Gęsia 29 30
Karach Antoni Prądzyńskiego 27 31
Kaftal Icek Majer Koźla 9 33
Kowalewski Maksymiljan Nowolipia 26 36
Gundelach Jan Wilcza 56 37
Brzeziński Dyonizy Kozienice 40
Fram Izrael Śliska 12 42
Żbikowska Bronisława Michalina Tamka 44 44
Rozengart Stanisław Brzeska 13 47
Karubin Tadeusz Ochowska 13 50
Łobaczewski Ignacy Pl. Kazim. Wielkiego 3 51
Mierzanowska Marja Nowogrodz. 26 52
Wiśniawska Marjanna Dzika 16 53
Tabacznik Merja Nowogrodzka 4 5392

ZAGUBIONE:

I.

Zgub. kartę zwolnienia Zagórskiego Edwarda Przejazd 13 5422

Zgub. paszport, dow. wpłacenia daniny i inne papiery Boss Amalja Oszmiańska 38 5427

Przybłąkała się suka „wilk" do odebrania Rozbrat 1 Patecki Józef 5428

Zgub. paszp. i metryke urodzenia Krajewskiego Juljana Górczewska 7 5429

Zgub. kartę demobil, Żerańskiego Stanisława Wolska 53 5430

Zgub. kartę odroczenia Kidzińskiego Władysława Ostrowiec ul. Dyńkowskiego 36 5436

Zgub. kartę zwolnienia Rekus Aleksander z Siedlecka gm. Sodowne pow. Ochów 5440

Skradziono kartę demobilizacji Broniszewskiego Stanisława Panieńskiego 10 5442

Zgub. kartę odroczenia Szwergolda Chaima Pańska 49 5446

Zgub. kartę odroczenia Sobotki Piotra Rybaki 7 5445

Zgub. portfel zawierający następ. dowody: paszport, karta powołania, legitymacja na samochód na nazw. Bramberga Adolfa i inne dowody, Krasnobrada Salomona Pańska 59 5449

Zgubiono kartę zwolnienia Jaworskiego Jana Staszyca 2 5451

Zgub. paszp. i metrykę Zajdszajdra Józefa Chaima Leszno 110 5452

Zgubiono kartę pobytu z dn. 14-3-20 r. L. 3841 Piiniera Izaaka Wronia 23-A 546?

Zgubiono kartę demobil. i dowód osobisty Sobieskiego Mieczysława Gęsia 77 5472

Zgub. paszp. i kartę powołania Chmielewskiego Walentego z Radomska pow. Kozieniacki gm. Grabów nad Pilicą 5473

Zgub. paszp. i szyfkartę Dudziak Karoliny Marszałkowska 114 5476

Zgubiono książkę wojskową Surmickiego Bolesława Podwal 22 5478

Zgub. dowód osobisty wyd. przez IX komis. Masłowskiej Antoniny Natolińska 7 5482

Skradz. paszp. i dokumenty kolejowe Matejczuka Jana Targówek Utrata ul. Kazimiarowska 9 5486

Zgub. paszp. i kartę demobilizacyjną Wolmana Mordki Lejby Szczęśliwa 3 5487

Zgub. paszport zagraniczny Pryluckiej Pesy Bonifraterska 31 5490

Zgub. paszp. zaświadczenie na kartę powołania Badowskiego Władysława Mokotowska 24 5492

Skradz. paszport i kartę demobil. Uszyńskiego Jozefa Sienna 38 5493

Zgub. paszp. i kartę demobil. Kostałkowicza Marjana Mokotowska 71 5496

Zgub. paszp. i patent Wysockiego Józefa Płocka 65—67 5499

Zgub. kartę demobiliz. Adamsbauma Josefa Złota 20 5500

Zgub. paszport zagraniczny Szteinlofa Leweka—Zelmana Pawia 49 9703

Zgubiono kartę demobilizacyjną Kremera Adama Nowy-Swiat 24 9703

Zgub. kartę demobil. dowód osobisty i metrykę Praszniko Chaima Rymarska 14 9706

Dnia 11 kwietnia zaginął pies rasy „doberman", bronzowy, podpalany, uszy długie, ogon krótko obcięty, wabi się Bubi. Odprowadzić za sowitą nagrodą. Senatorska 37, tel. 201-03, hr. Potocki Tomasz 9709

Zgub. paszp. kartę zwolnienia i metryke urodzenia Owczarka Franciszka Gostyńska 19-21 97:3

Zgub. legitymację urzędniczą Vorbradta Juljusza Radom ul. Trawna 9 9715

Zgub. kartę powołania dowód osobisty pozwolenie na wyjazd za granicę z I okręgu Skarbowego Glückseligera Władysława Piekarska 16 9716

Firma Spirtagen zgubiła dokumenty samochodu ciężarowego L. 2293 Długa 55 9717

Zgub. kartę demobilizacji i metrykę urodzenia Szajnfelda Haskla, Prądzyńskiego 47 9718

II

Zgubiono paszp. i kartę powołania Jerozolimskiego Hersza, Grzybowska 29 5358

Skradziono paszp. i upoważnienie rejentalne, Rodaka Andrzeja, Stare Miasto 19 5359

Zgubiono świadectwo na klacz, wiek (lat 7) gniada, Saskowskiego Władysława, Gomińska 18 5364

Zgubiono pozwolenie na kursowanie samochodu Amerykańskiego Czerwonego Krzyża polic. № 1560, Okólnik № 11. 5366

Skradziono paszp, i 3 zaświadczenia Bartnikowskiego Antoniego, Rakowiecka 29. 5371

Skradziono paszp. i kartę odroczenia Ostrowskiego Józefa, Leszno 22 5373

Zgubiono kartę demobiliz. Szczepaniaka Jana, Prądzyńskiago 80 5374

Zgubiono kartę demobil. Strugalskiego Czesława, Filtrowa 51 5376

Zgubiono książkę odrocz., dowód osob. i legitymację tramwajową Mullera Jana Tadeusza, Młynarska 23 5382

Zgubiono kartę demobil. i metrykę urodzenia Bryndy Józefa 5384

Zgubiono kartę pobytu № 8538 Holcblat Mordki, Franciszkanska 31 5385

Zgubiono paszp. i kartę powołania Trefler Abram Motek, Ogrodowa 28 5387

Zgubiono paszp. i kartę powołania Gołoś Czesław, Mała 15 5388

Skradziono legitymację wyd. przez Min. Poczt i Telegr. Bardzinskiego Józefa, Furmańska 16 5392

Zgubiono paszp. i kartę rejestracyjną Broszawta Szmula, Nowolipki 16 5395

Zgubiono książeczkę przeniesienia do zapasu Gariińskiego Tadeusza, ziemia Lubelska.

Zgubiono kartę powołania Kopyte Szaja, Żórawia 47 5398

Zgubiono kartę wojskową Zająca Stanisława, z. Kielecka gm. Niewachlów maj. Obiegork 5400

Zgubiono paszp. zagranicz. Gerszanga Lejba Joska, Pawia 3 5401

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Smala Wincentego, Mostowa 2 5402

Zgubiono paszp. i kartę powołania Goldszteina Eljasza, Kopińska 3 5404

Zgubiono kartę odroczenia Paciorkowskiego Jana, Utrata 5407

Skradziono paszport weksle i kwity Herbsztejna Nisela, Twarda 31 5410

Skradziono paszport, książkę kasową, książkę związkową i rewers na 50 rb. Majewskiego Franciszka, Młynarska 5 5412

Zgubiono kartę demobil. Guza Lejba, Jagiellońska 16 5416

Skradziono paszp. i papiery Sosińskiej Aleksandry, Komisarjat XI 5420

III

Skradziono paszp. i dokument wojskowy Kielaka Jana, N. Społeczna 8 5303

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Łapczyńskiego Antoniego, Młynarska 64 5304

Zgubiono paszport i metrykę urodzenia Zylbermana Mikołaja, Jagiellońska 27 5309

Wyszedł z druku oczekiwany

„INFORMATOR POWSZECHNY RZECZYPOSPOLITEJ"

z Kalendarzem Policji Państwowej

zawierający najdokładniejsze informacje, dotyczące Instytucji Państwowych, Samorządowych i Społecznych na całym obszarze Rzeczypospolitej, oraz bogaty dział sprawozdawczy uplastyczniający strukturę naszej państwowości i prace organów państwa w roku 1921.

Informator Powszechny jest książką niezbędną dla każdego działacza politycznego i społecznego, dla każdego kupca, przemysłowca, lekarza, prawnika, wyższego urzędnika i dla wszystkich, mających styczność z instytucjami państwowymi i samorządowymi.

MIĘDZY INNEMI INFORMATOR PODAJE: 1. Opis Polski i jej ustroju polityczno-administracyjnego. 2. Tekst Konstytucji Rzeczypospolitej. 3. Najświeższe dane z ostatniego spisu ludności. 4. Ustawę o godłach, barwach i odznakach honorowych Rzplitej (z ilustracjami). 5. Oznaki stopni, broni, służb Wojska Polskiego oraz Policji Państwowej (z ilustracjami). 6. Państwowe cechy i znaki probiercze (z ilustracjami). 7. Sprawozdanie z działalności Sejmu Ustawodawczego. 8. Sprawozdania szczegółowe z działalności wszystkich ministerstw i centralnych instytucji państwowych. 9. Dokładne objaśnienie ustawy o Daninie. 10. Mapę Rzeczypospolitej z najnowszym podziałem na województwa i powiaty, oraz olbrzymią ilość artykułów i informacji.

CENA WIELKIEGO TOMU, OBJĘTOŚCI PRZESZŁO 1500 STRONIC, W GRUBEJ OPRAWIE Z GRZBIETEM PŁÓCIENNYM MK. 2000.— (Z PRZESYŁKĄ POCZT.)

Zamówienia prosimy nadsyłać do Administracji „Gazety Policji Państwowej".

Warszawskie Akc. Tow. Pożyczkowe na zastaw ruchomości

(LOMBARD AKCYJNY)

zawiadamia, że w dniu 17 maja 1922 r. od godziny 10 rano i w dniach następnych, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 10 z rana, odbywac się będzie **licytacja** w miejscowej sali licytacyjnej przy placu Napoleona (Warecki) № 2 w Warszawie na sprzedaż zastawów we właściwym czasie niewykupionych; a zastawionych w Kantorze Głównym przy placu Napoleona (Warecki) № 2 i Oddziele I Przejazd № 1.

Sprzedaży przez licytację podlegają: złote i srebrne wyroby, kosztowne kamienie, zegarki złote i srebrne, wyroby platerowane, ubrania, dywany, towary łokciowe i rozmaite inne przedmioty.

Numery tych zastawów są następujące:

Kantor Główny plac Napoleona № 2.

174409	427661	427815	428090	428200	423313	428436	428521	428625	428728	428827	428902	428986	429018	429054	429085	429127	429155	429186	429214	429242	429269
636	674	820	096	217	328	437	522	629	748	837	903	989	020	055	090	128	156	188	216	243	271
408241	697	823	099	222	329	438	525	644	749	840	909	990	021	056	091	129	160	190	218	245	272
420006	698	937	106	223	333	439	527	645	754	844	910	991	022	057	092	130	162	191	219	246	274
427001	702	941	111	224	338	445	529	650	757	852	928	993	023	058	094	134	165	193	220	247	277
061	709	950	126	241	357	451	537	661	759	854	948	997	027	059	099	137	166	194	223	248	279
238	711	964	127	242	383	453	560	674	771	855	954	999	029	060	103	138	167	195	225	250	282
514	712	986	130	243	390	454	567	679	777	856	957	429000	030	061	104	140	168	196	226	252	283
518	714	999	135	248	392	455	568	683	783	858	959	002	032	063	107	141	171	197	227	253	284
537	717	428001	153	250	395	460	569	688	784	861	962	003	033	066	108	142	172	199	230	254	285
544	719	009	160	261	401	463	581	693	787	867	965	004	035	070	110	143	173	201	232	255	287
545	728	015	165	263	402	466	582	695	788	869	972	007	039	073	112	145	174	202	233	259	289
550	739	029	174	269	407	470	585	703	795	871	975	008	040	074	114	146	175	203	234	260	290
559	756	032	175	271	414	476	592	707	800	873	976	009	042	078	117	147	176	206	235	261	291
579	757	034	176	284	416	479	608	708	805	876	977	011	043	079	119	149	179	207	236	263	292
583	761	037	185	287	421	510	612	715	808	877	978	012	047	080	120	152	181	208	239	264	293
608	767	046	186	293	430	512	613	718	816	879	979	013	049	082	121	153	182	211	240	265	294
634	768	059	197	297	433	519	622	727	818	888	981	015	052	084	124	154	183	213	241	266	299
651	786	071	198	311																	

Oddział I, Przejazd № 1.

14506	14620	14746	14903	15049	15120	15233	15287	15303	15319	15330	15343	15356	15372	15392	15404	15421
531	623	766	907	051	122	234	291	304	322	333	344	359	375	393	405	422
537	627	768	933	058	132	250	292	307	323	334	346	361	376	394	407	424
542	642	771	935	060	139	255	296	314	324	336	347	364	382	395	408	321309
554	658	775	993	064	164	264	297	315	326	338	350	365	383	399	409	323925
568	674	822	996	090	179	283	298	316	327	340	353	366	388	400	411	330516
569	690	848	15005	098	208	284	300	318	329	341	355	370	391	402	419	338514
592	729	892	047	107												

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO TRANSPORTU i ŻEGLUGI S.A.

Warszawa, Nowy-Świat 35.

TRANSPORTOWANIE TOWARÓW DROGAMI MORSKIEMI, RZECZNEMI i LĄDOWEMI.

WŁASNA ŻEGLUGA NA WIŚLE.

Finansowanie zakupów. Warrantowanie towarów.

ODDZIAŁY:

Łódź—Południowa 44/46, d. własny.
Gdańsk—Hundegasse 117, d. własny.
Sosnowice—Starososnowicka 12.
Toruń—dom własny.
Londyn—Holland House, 1-4 Bury [Str. E. C.
Liverpool—20, Chapel Str.
Paryż—43 Boulevard Haussman.
New-York—2, Rector Str.

Nieszawa, Włocławek, Płock, Wyszogród, Puławy i Sandomierz.

Telef: Zarządu 201-96 i 90-01, Dyrektora 160-22, Biura: 83-46, 94-78 i 94-79.

Adres telegraficzny: w Polsce i Gdańsku: „Żegluga". w Londynie i Liverpoolu: „Zeglugar". w Paryżu: „Zeglugar". w New-Yorku: „Warsowisla".

Włodzimierz Dzwonkowski.

HISTORJA POLSKI

(Okres Piastowski)

kurs IV kl. szkół średnich

Najlepszy podręcznik Historji Polski, oparty na najnowszych źródłach.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład Główny Księgarnia „Ossolineum" Nowy Świat 69.

Skradziono kartę odroczenia wydaną w P.K.U. w Nowym Sączu z dn. 10-VII-921 r. i dowód osobisty wyd. przez Kom. P.P. we Lwowie z dn. 27-V-1919 r. L. 823 Edwarda Majera Żelazna 85 5313

Zgubiono paszport i kartę powołania Helmana Nusena Lejba, Moskiewska 27 5317

Zgubiono peszp. zagran. kartę powołania, patent i dowód wpłacenia daniny i różne papiery Najmarka Jakóba Icka, Pańska 17 5318

Zgubiono dowód osobisty Samsal Stefanji, Chmielna 47-a 5322

Zgubiono kartę demobil. Zajchensztajna Wiszla, Ciepla 10 5325

Skradziono paszp. i kartę demobil. Kiedrowskiego Aleksandra, Filtrowa 61 5328

Zgubiono kartę demobil. Szpecht Chila, Warmińska 4 5332

Zgubiono kertę demobil. Boraksa Stanisława, Żelazna 64

Skradziono paszport i kartę powołania Glińskiego Józefa, Sienna 90 5335

Zgubiono kartę powołania Fiszelzona Manala Freta 27 5338

Zgubiono portfel zawierający dwie matrykuły szkolne, kartę demobil., legitymacje Kasy Chorych, 2 bilety do teatru, fotografe i inne dokumenty Figurskiego Mieczysława, Praga-Zamojskiego 36.

Zgubiono paszp. zagran. wyd. przez Komisarza Rządu m. st. Warszawy Tuwlny Wandy i syna jej Andrzeja, Kazimierowska 24

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez P.K.U. w Lublinie Jarnickiego Wiktora, Miedziana 7 5343

Zgubiono paszp. zagraniczny i dokumenty wyd. w Ameryce Zapelańskiego Izraela Wołkowysk ul. Kolejowa 76 5345

Zgubiono paszp. zagran. i dokumenty wyd. w Ameryce Zapelańskiego Izaaka, Wołkowysk ul. Kolejowa 70 5346

Zgubiono kartę demobil. i legitymację na odznaki honorowe, Maciejowskiego Ignacego, Górczewska 6 5348

Skradziono paszport i dyplom Krotkiewskiego Edwarda, Wójtowska 1 5348

Zgubiono kartę demobil. Zakrzeskiego Juljana. Saska Kępa 312 5339

PŁOCK.

Zgubiono kartę demobiliz. wydaną przez 24 p.p. na imię pob. 1898 r, Szlamy Zelmana Wajcenwasza z Wyszogrodu

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P.K.U. 6 p.p. Leg. na imię poborowego 1886 r. Mordki Bursztyna z Płocka

Zgubiono dokumenty wojskowe wyd. przez P.K.U. w Kaliszu na imię Wolfa Goldbarga z Wyszogrodu, portfel, 10000 mk. i inne dokumenty.

Zgubiono kartę demobilizacyjną wydaną przez P.K.U. 6 p.p. Leg. w Płocku na imię Franciszka Trzcińskiego z Kolczyna, pow. Sierpski.

Zgubiono kartę odrocz. wyd, przez P.K.U. 6 p.p. Leg. w Płocku na imię Jana Lipińskiego ur. 1895 r.

Zagubili paszporty:

Wajli Gitli Guterman z Płocka, Chaimowicz Dobry z Bodzanowa, Łukaszewski Franciszek z Płocka, Eljasz Lejba z Płocka, Hekman Haja z Płocka, Wincenty Dopieralski z Kobiernik, Edmund Budziński z Płocka i Boruch Rozensztajn z Płocka.

OPOCZNO.

Zgubiono kartę powołania wydaną w P.K.U. Tomaszowie Rawskim, Branet Kopel.

KOPRZYWNICA.

Zgubiono dokument zwoln. z wojska Kołacza Antoniego, powiat Sandomierski.

pow. Kozienicki.

Skradziono kartę demobilizacji wyd. w P.K.U. w Kozienicach, Tyburczego Juljana, gm. Góra Puławska.

pow. Włodawski.

Skradziono 17,000 mk. i kartę demobil. wyd. w P.K.U. w Białej Podlaskiej Kowalskiego Jana, wieś Antopol gm. Opole.

pow. Słonimski.

Zgubiono kartę demobiliz. wydaną przez P.K.U. Słonim; Olszewskiego Józefa.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy 6-cio szpaltowy) mk. 200, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 150, — ze tekstem mk. 100, — nekrologi mk. 100, — paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 500, — o zagubianiu innych dowodów wiersz mk. 275 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA.—DŁUGA 38, REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, L. J. REMBIELIŃSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA 300 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 80 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".